

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa.

Dr. Adam Brzeziński.

Choroby zębów i jamy ustnej, specjalność: plombę złote i porcelanowe. Po dłuższej praktyce zagranicą i w kraju, przyjmuje stale od 11 rano do 5 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt, w Lecznicy chorób zębów i gabinetach dentystrycznych D-ty A. Rokossowskiego. Warszawa, ul. Marszałkowska № 153, róg Królewskiej. (3330)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata podług taksy. (7470)
ZĘBY SZTUCZNE.

MAJĄTKI. Kto chce kupić, sprzedać, zastawić do banku, niech się zwraca do **K. Jędzierskiego** w Wilnie. (Tak i adres). (7427)



Nowo-otworzony Magazyn mebli Aleks. HARDT
Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczatika.
Poleca największy wybór mebli i dekoracji najwspanialszych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wieśniackie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzanska rb. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ
jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemcezek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jeruzolimka 71. (3290)

Fabryka Dzwonów
inż. LESKI i KENIG, dawniej A. Zwoliński,
w WARSZAWIE, (3284)
wykonują nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.

Palniki spirytusowe „WALTHER“
najlepsze z istniejących, poleca: **Biuro Techniczne „ATLANTA“.**
Warszawa, Erywańska № 14. Telefon № 2042. Większym odbiorcom i handlującym ustępstwa; poszukiwani odsprzedający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

Szkoła muzyczna K. I. Dannemana.
Zatwierdzona przez Minister. Spr. Wewnętrz., założona w 1883 r., przeniesiona została z zaułka Czerwyszowa na Zagrodny prosp. № 17, przy pięciu węglach. Zapis nowowstępujących od d. 25 sierpnia, codziennie. Nabożeństwo odbyło się d. 1 września. Początek wykładów d. 2 września. Dyrektor szkoły **K. Danneman.** (7463)

POLKA lat 35, łagodnego usposobienia, poszukuje miejsca do matkowania dzieciom lub wyręczenia pani domu; zna się również na handlu i mogłaby przyjąć miejsce sklepowej w większym magaz. — 7-letnie rekomendacje; zna masaż i mogłaby pielęgnować osobę chorą. Adres: Petersb., M. Ochta, Małochentkij pr. № 132. O. Gł.

Nauczycielka polka
z dyplomem kursów pedagogicznych i kilkoletnią praktyką, posiadająca języki: franc., niem., oraz muzykę, przygotowuje do wszystkich klas gimn. żeńskich. Na dobrych warunkach przyjmie posadę i na wsi. Wiadomość w Administracji «Kraju».

Polka z Królestwa
nauczycielka freblanka, ma parę godzin wolnych. Petersburg, Grawskij per. № 7, m. 18.

BONA poszukuje miejsca, umie szyc. Adres: Petersburg, Wasiliewski Ostrow, 1 linia, № 16, m. 1.

Pokojowa polka
młoda, dobrze ze służbą obeznana, poszukuje miejsca w polskim domu. Adres: Petersb., Ekater. kan. d. 82, m. 14.

POLAK
lat 30, szuka miejsca kamerdynera lub lokaja, posiada dobre świadectwa i rekomendacje. Wiadomość w Administracji «Kraju».

Zakład zegarmistrzowski
NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI,
Kijów, Kreszczatik 31.
Zegarki kieszonkowe najcenniejszych fabryk. Zegary ściennie, biurowe, kominkowe, podręczne. Repetitory, Chronografy, Budziki.
Nowości biżuteryjne.
WIELKI WYBÓR.
Ceny realne.
Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. (881)

SKRÓMNA. Lekarz (do chorej starej panny). A czy pani chorowała na jaką chorobę dziecięcą?
Stara panna (rumieniąc się). Dotychczas jeszcze nie. (Flieg. Bl.)

ZŁOTY MEDAL
Paryż 1904 r.
NAJSTARSZA W KIJOWIE
Fabryka kas ogniotrwałych
S. ZWIERZCHOWSKIEGO
Kijów, Kreszczatik № 3.
Telefon № 1531. (7203)

Dom Przemysłowo-Handlowy
MICHAŁ BUKOWSKI w Kijowie
ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu»—Kijów.
REPREZENTACJE:
Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż.
Sikawki najnowszej konstrukcji.
Roboty izolacyjne materiałami «porit» i «infuzorit».
♦♦♦ POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE. ♦♦♦
Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE
R. J. PODOSKI
Kijów, Bibikowski bulwar № 4.
Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «Campagna Anonima Continentale» w Medjolanie. (7156)
Zastosowanie elektryczności do użyczenia ziemi.
W REDAKCJI. — Co pan przyniósł?
— Wier... wiersze...
— Czemuś pan taki wystraszony?
— Kosz zobaczyłem! Odsuń go pan z łaski swojej, panie redaktorze. (Kolce)

Lokomobile i Młocarnie parowe
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA
Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

NIETRÓWNAJ DOBROCI MYDŁO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT“ Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania białizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczyńa kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia, Perfekt specjalny kąpielowy z azotanem sodu. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia, Perfekt specjalny kąpielowy z azotanem sodu. (3297)

Zatwierdzona przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

D-ty A. ROKOSSOWSKIEGO

Warszawa, Marszałkowska № 153, róg Królewskiej.

Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne, wszelkie roboty dentystyczno-techniczne złote, wykonywana specjalistycznie.

Przy lecznicy urządzono 8 oddzielnych gabinetów z oddzielną poczekalnią. Wobec znacznego powiększenia personelu pp. przyjmujących doktorów specjalistów, lekarzy-dentystów, dentystów, chorzy nie są narażani na oczekiwanie.

Za bilet wejścia do Lecznicy kop. 40, które odlicza się z rachunku przy plombach i zębach sztucznych.

Uczęcej się młodzieży wszelkie możliwe ustępstwa. Przyjęcia od 8 rano do 8 wieczór. W niedziele, święta i w nocy stałe dyżury.

D-ta A. ROKOSSOWSKI.

Warszawa, róg Królewskiej i Marszałkowskiej 153.

Telefonu №. 6212.

(3329)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

P. Burchardt,

Warszawa, Marszałkowska 125.

Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony polki i cudzoziemki. (3278)

BIURO
TECHNICZNO-HANDLOWE
„TYTAN”

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9,
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie, oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierii wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień.

5,000 sztuk broni
stałe na składzie. (3021)

!! UŻYWAJCIE TYLKO !!

GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)



Warszawskie Biuro
MELJORACJI ROLNYCH
inż. R. i L. STODOLSCY,
W. HOROCH

Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żorawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i melioracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.



SUSZONE JARZYNY,

jullienne, barszcz, groszek, kapusta marchew, etc. Począta i telegraf: Lili-ce, kijowskiej gub. Marja Gorecka.

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza

CECYLI GUTOWSKIEJ

Warszawa, Foksal 18.

Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 zapisy uczennic na kursy: Szyceństwa, Grawerstwa, Introligatorstwa galanteryjnego, Oprawy książek, Koszykarstwa, Kwaciarsstwa, Gorsciarstwa, Kroju sukien i białizny, Haftu białego, kolorowego i wszelkich robot stylowych i fantazyjnych. Rysunki w zastosowaniu do powyższych rzemiosł. Nauka o stylach. SŁÓJD. Progr. na żądanie wydają się bezpłatnie.

Łózka, Materace,

Wózki dziecinne,

Lodownie pokojowe, Wanny, Umy-

walnie, Prysznice.

Ceny fabryczne.

Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszał-

kowska № 124 (dom

„Rossja“).

(4288)



Kursy 2-letnie

pszczelniczno-ogrodnicze

rozpoczynają się 1 października

n. st. Zapisy kandydatek i kandydatów:

Warszawa, Wiejska № 12. (7461)

SPRZEDAJE SIĘ

265 lub 580 dzieł w Berdyczowsk. pow. Adres: Kalinowka, gub. Podolskiej, maj. Samotnia, O. L. Konopczyńskiemu.

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemyśle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

WIELKI SKŁAD

FORTEPIANÓW I PIANIN

pierwszorządnych miejscowych i zagranicznych firm. Przedstawiciel najznakomitszej fabryki PLEYEL w Paryżu. Pianina od 330 rb., Fortepiany od 500 rb. Używane pianina i fortepiany od 150 rb.

G. RINDERKNECHT,

Petersburg, ul. Kazańska, 39, naprzeciw Stolarsnego zaułka.

Dogodne wypłaty ratami. Tani wynajem. (6583)



W. KORZENIEWSKI

Specjalnie dla osób

DUCHOWNYCH

KRAWIEC. Warszawa, Kapucyńska 5. tel. 5358.

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie

(2945)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1211

Petersburg, 16 (29) września 1905 r.

Rok XXIV. № 37

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na *kwartał IV*, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma. Przy nadsyłaniu przedpłaty prosimy uprzejmie o dołączenie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Bondy: «Róża».

SPRAWY UNIwersYTECKIE.

Poruszono z posad ziemię. Przed rokiem jeszcze nikomu śnić się nie mogły zmiany polityczne, jakich jesteśmy świadkami. Nietknięty jeszcze, choć zmurszały, stał gmach dawnego systemu, w który tragicznie znikły Plewe chciał wlać jakieś sztuczne życie. Ustąpiło z nim razem, i żadna ręka nie elektryzowała dalej oczywistej już ruiny. Rozległy się pamiętne wyrazy o zaufaniu do społeczeństwa, i zdawało się, że otworzono naraz ujście długo zamurowanemu źródłu nowego życia. Rozległy się zewsząd znaczące odpowiedzi, skryształizowane w pamiętnych uchwałach przedstawicieli ziemstwa. Ukazały się nowe cele i nowe drogi, po których już nikt nie wątpił, że siła rzeczy poprowadzi społeczeństwo rosyjskie i państwo. Wahania były nieuniknione, żaden bowiem zwrot stanowczy nie dokonywa się bez nich i bez wstrząśnień, na które patrzyliśmy i patrzymy. Jednym z objawów tych wstrząśnień było rok niespełna trwające zawieszenie wykładów w zakładach wyższych naukowych całego imperjum. I niesłusznie sądzi znany publicysta «Now. Wr.», p. Mienszykow, że młodzież, jak ca-

ły lud rosyjski, ogarnęły lenistwo i zubożenie dla pracy i wiedzy, że niema ani książki, któraby głębsze wywarła wrażenie, ani filozofji, któraby umysły porywała. Młodzież, gdy może, jedzie zagranicę i garnie się do nauki, a nie uczyła się dotąd u siebie w domu poprostu dlatego, że poszła za nowym prądem znacznie szybciej od wypadków, że słuchała raczej głosu serca, niż zimnego rozsądku, że wierzyła, iż przyczynia się bojkotem szkoły wyższej do przyspieszenia ruchu postępowego ogólnego.

Ale szła naprzód nie sama młodzież. Ukazy 12 grudnia, 18 lutego, wreszcie 6 sierpnia znaczyły, jak słupy potężne, drogę postępu, po której posuwało się państwo. Ukaz 27 sierpnia położył kamień węgielny gmachu autonomji uniwersyteckiej. Zmieniło się wszystko do niepoznania. Powołano naród do udziału czynnego w działalności ustawodawczej, i cokolwiekby można mówić o wadach i brakach ustawy o zwołaniu Sejmu państwowego, nie da się zaprzeczyć, że zapoczątkowała nowy okres w dziejach społeczeństwa rosyjskiego, otwierając przed niem pole olbrzymie życia politycznego. Pulsuje już wszędzie na niezmiernych obszarach imperjum, ożywia senne sioła i bodaj rozrzucone po stepach azjatyckich jurty koczownicze, w ogniskach zaś ruchu umysłowego bije źródłem obfitym, z którego czerpią wszyscy trochę zapалу i dużo dzielności. Prasa podnosi cały szereg nieprzystępnych tak niedawno jeszcze zagadnień doniosłych, powstały naraźnie niezrozumiałe gdzieindziej zjednoczenia polityczne fachowców; zwolna wszakże z tego fermentu chaotycznego tworzą się prawdziwe stronnictwa, walczące nietylko już z systemem ustępującym, ale zakreślające sobie wyraźniejsze programy i cele polityczne. W licznych zgromadzeniach, zjazdach i na wiecach myśl polityczna kształci się i dojrzewa, a jakkolwiek dotąd nie zdołała jeszcze wywikłać się z sieci teoretycznej, w której zbyt długo

ją trzymano, to wszakże można przesądzać, że z chwilą zwołania zgromadzenia przedstawicielskiego, oprze się o trwałe podstawy rzeczywistości i będzie umiała przystosować się do jej wymagań w duchu poglądów i dążeń każdego stronnictwa.

Po upływie przeto czasokresu zawieszenia wykładów, określonego przez uchwały młodzieży uniwersyteckiej, sprawa ich wznowienia powstała w innych warunkach. Ukaz 27 sierpnia, nadający kolegjom profesorskim prawo obierania rektorów i dziekanów i przekazujący radzie profesorskiej opiekę nad biegiem życia uniwersyteckiego, uzupełnił zmianę w zakresie najbliższym uczącej się młodzieży. Korzystając z nowych praw, uniwersytety obrały już rektorów, i godność tę nadały wybitnym swoim przedstawicielom, jak ks. Sergjusz Trubeckoj w Moskwie, jak prof. Borgman w Petersburgu, znanym nietylko z poważnej działalności naukowej, ale z zasad postępowych i z czynów obywatelskich. Na czele uniwersytetów stanęli ludzie nowi, i z ich ust rozległo się już hasło: do nauki, do pracy!

Niema i nie może już być miejsca dla działalności politycznej młodzieży. Jak cały ogół uświadomiony, dzieli się ona na stronnictwa i tylko w tych stronnictwach, na które przechodzi kierownictwo życiem politycznym społeczeństwa, może działać narówni z innymi obywatelami kraju. «Prawo zgromadzeń — pisze w «Prawie» prof. Wernadskij — znosi rację bytu wieców młodzieży, o ile program tych wieców przechodzi zakres życia akademickiego. Wiece polityczne młodzieży powinny, narówni z wiecami innych obywateli, odbywać się poza murami uniwersytetów na zasadzie ogólnej. Młodzież wystąpi tam nie w roli studentów, ale w roli obywateli». Co prawda, ustawa dotąd prawa zgromadzeń nie określiła, opracowano wszakże wniosek ustawodawczy, który ma potrzebie życia politycznego uczynić zadość, wzorowany przeważ-

nie na ustawie francuskiej 1881 roku.

Rozległy się liczne głosy poważne, nawołujące do wznowienia wykładów w uczelniach wyższych imperjum. Weteran liberalizmu, prof. Golcew, w wyrazach, natchnionych głębokim uczuciem przywiązania do nauki i do młodzieży, zaleca gorąco zaprzestania bojkotu. Wtórzą mu inni mężowie nauki, niepodjęrżani w żadnym razie o zmienność przekonań czy o nieszczerłość zasad. Wskazują na cały szereg powodów słusznych, które nakłonić powinny młodzież do uczęszczania na wykłady. Głosy te podnoszą przedewszystkiem niebezpieczeństwa groźne, których uniknąć byłoby niepodobna w razie dalszego trwania bojkotu. Zamknięcie zakładów naukowych wyższych nie jest jedynie zawieszeniem wykładów. Pociąga za sobą ruinę szkoły. Wybitniejsze siły naukowe musiałyby szukać pola dla swej działalności gdzieindziej, zamarłyby laboratorja oraz inne instytucje pomocnicze, rozprzęgłaby się praca naukowa, a z nią życie umysłowe głębsze w całym kraju. Niebezpieczeństwa tego rodzaju należałoby uniknąć za największą cenę. Tem łatwiej to można uczynić w warunkach chwili bieżącej, która otwiera przed społeczeństwem drogę legalną postępu politycznego. Strata roku przez kilka pokoleń młodzieży sama przez się jest już stratą olbrzymią, pociąga przytem za sobą inne pośrednie straty nieobliczalne. Wszelkie wykołajenie w pracy społecznej nie mija bez śladu. Wywołuje cały szereg następstw materialnych i moralnych, i jeżeli bywa nauką zbawienną, wymaga opłacenia zbyt wielkim kosztem, często przechodzącym siły narodu. Rok drugi bojkotu byłby klęską niepowetowaną. Zrozumiało to społeczeństwo rosyjskie, i prof. Wernadskij w przytoczonym już artykule twierdzi wprost, że dalsze dla oporu młodzieży zawieszenie wykładów w uczelniach wyższych nie wywoła już niczyjego współuczucia, jak każdy czyn bezcelowy, a w istocie swej szkodliwy. Z chwilą, w której powstały stronnictwa polityczne, a ludność będzie miała przedstawicieli legalnych w instytucji ustawodawczej, robota polityczna młodzieży, jak zresztą wszelka robota samowolnych kierowników narodu, przestaje mieć rację bytu. Prof. W. sądzi nawet, że gdyby i w styczniu Sejmu państwowego nie zwoła-

no, praca naukowa uczelni wyższych powinna trwać nieprzerwanie. Zdanie to podziela w zupełności znakomity filolog prof. Zieliński, nawołujący społeczeństwo rosyjskie, by zdobyło się na odwagę cywilną potępienia bojkotu wykładów uniwersyteckich. «Przyjdzie czas, gdy ten bojkot, w promieniach nowego słońca, ukaże się w istotnej swej postaci, zmory nocnej, i ludzie będą zapytywać siebie, jak mogli nie uświadomić sobie jego nonsensu...» Formy europejskie ustroju wymagają ludzi myślących po europejsku, a konieczność nieprzerwanego biegu wykształcenia wyższego jest aksjomatem w oczach Europejczyka. Nie można popierać postępu przez zaniechanie pracy nad tem wykształceniem.

Trudno przewidzieć, co przyniesie przyszłość najbliższa, ale wszystko zdaje się upoważniać do przypuszczenia, że powrotu z drogi nowej nie będzie, i że, otrzymawszy prawo przedstawicielstwa i organizowania się w stronnictwa polityczne, ludność imperjum pozyskała potężne narzędzie do pracy nad dobrem własnym i nad postępowaniem politycznym w rozmaitych jego rozgałęzieniach. Wobec tych nowych narzędzi dawne niektóre trzeba odrzucić, jako niewczesne i niewłaściwe, zdolne nawet raczej wywołać reakcję, aniżeli przyczynić się do dalszego postępu.

O tej przyszłości niepewnej mówi uchwała rady uniwersyteckiej petersburskiej z powodu ogłoszenia Ukazu 27 sierpnia. «Tak rady wszystkich uczelni wyższych, jak sam rząd, uznają zależność zaburzeń młodzieży akademickiej od warunków ogólnych politycznych życia rosyjskiego. Dopóki życia tego nie ukoją reformy ogólne, ani władze, ani wpływ moralny rady profesorskiej nie zdoła zapewnić biegu pokojowego życia akademickiego. Chodzi zwłaszcza, w najgłębszym przekonaniu rady, o wolność dźwięku i słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, oraz o zabezpieczenie obywatelom nietykaności osobistej». Jeszcze dobitniej powtarza to na szpaltach «Prawa» prof. Grews, kończąc wszakże na uwadze, że profesorowie, zjednoczeni w imię dążności do zdobycia wolności uniwersyteckiej są dziś obowiązani moralnie przyjmując ogłoszone już pierwsze zasady praworządnego ustroju szkoły i nawoływać młodzież, by powróciła do pracy. Dalsze przeciąganie bojkotu

byłoby, jego zdaniem, wprost «aktem samobójczym».

A młodzież sama?... Działają tu wpływy rozmaite. Istniejące organizacje postępowe polityczne rosyjskie nie zajęły dotąd stanowiska określonego zarówno wobec zwołania Sejmu państwowego, jak wobec sprawy uniwersyteckiej. Niektóre pośpieszyły z uchwałami radykalnymi, głosiły nawet «bojkot» Sejmu, czyli uchylene się od udziału w wyborach, i pragnęły narzucić te uchwały zrzeszeniom ziemskim i profesorskim. Tu wszakże spotkały się z oporem stanowczym, jakkolwiek dotąd nie ujętym w uchwały wiecowe, ale zaznaczonym wyraźnie na szpaltach «Russk. Wied.» i «Prawa». Uznano, że ustawy 6 i 27 sierpnia są niedoskonałe, ale nie wyciągnięto ztąd wniosku, że należy je zapoznawać. Przeciwnie, stwierdzono z całą stanowczością, że dalszy postęp jest możliwy tylko przez skorzystanie z ustaw wspomnianych, nigdy zaś przez ich bojkot. Oświadczone nawet, że przenieść należy rozłam w zwartej dotąd, choć chaotycznej organizacji żywiołów postępowych, nad wyrzucenie się tych korzyści. Ale jedni swoje, drudzy swoje. Zgromadzenie literatów i dziennikarzy petersburskich powzięło uchwały tak oryginalne, że powstało nawet nieporozumienie wśród lewicy, i «Nasza Żizń» polemizuje z «Synem Otczestwa», aż sypią się iskry, choć z powodu zrozumiałych niedomówień czytelnicy niezbyt wiedzą, o co chodzi.

Rozmaitość wpływów przyczyniła się w Moskwie do nieporozumień na wiecu młodzieży akademickiej, która zgromadziła się w auli uniwersytetu w liczbie aż sześciu tysięcy. Nie doszło narazie do uchwały stanowczej. Jedni stali jak mur za bojkotem, drudzy chcieli wznowienia wykładów, trzeci także, tylko że nie we wszechnicy istniejącej, ale w «uniwersytecie wolnym», na którego założenie ktoś już ofiarował pół miliona. Po długich całodziennych debatach powzięto rezolucję «tymczasową», że wszechnica ma być otwarta dla wykładów, aula zaś dla wieców w rozmaitych sprawach. Politechnicy kijowscy uchwalili większością głosów przystąpić do słuchania wykładów. W petersburskim instytucie politechnicznym wiec zbyt nieliczny uznał się za niekompetentnego do powzięcia jakiejś uchwały. Młodzież politechniki oraz instytu-

tu inżynierów cywilnych uchwalila wznowienie pracy naukowej. Studenci instytutu komunikacyj postanowili položyc koniec bojkotowi politycznemu, ale rozpocząć inny, aż do zastosowania do tej uczelni przepisów Ukazu z d. 27 sierpnia. Zastosowania tych przepisów domaga się także młodzież instytutu historyczno-filologicznego. Oto do czasu wszystko. Prąd rozwagi i zamiłowania do nauki zdaje się naogół brać górę. W uniwersytecie petersburskim powstała nawet myśl założenia «zjednoczenia studentów» bez różnicy stronnictw politycznych, a tylko na gruncie uznania zasady, że jedynym zadaniem uniwersytetu jest praca dla nauki. Dałoby się to uznać z pewnym zastrzeżeniem. Krajom i społeczeństwom chodzi nie tylko o mężów uczonych, ale przede wszystkim o dobrych obywateli.

Uczelnie wyższe powinny być nie tylko skarbnicami wiedzy, ale ogniskami ducha obywatelskiego, ducha pracy społecznej i idei szlachetnych wszechludzkich. Wskazuje na to samo miano uniwersytetu. Taką była niegdyś wszechnica wileńska, taką była Szkoła Główna warszawska. Wyszli z nich nie tylko ludzie, którzy zapisali swoje imiona w dziejach nauki ścisłej czy piśmiennictwa narodowego, ale obywatele wybitni, których działalność w rozmaitym, szerszym czy szerszym zakresie zaznaczyła się w najmniej pomyslnych warunkach czynami owocnymi i gorącym umiłowaniem kraju. Uczelnie wyższe rosyjskie stoją dziś na rozdrożu.

Rozluźnienie myśli i działalności powinno ustąpić przed zasadą pracy upornej, dzielności wytrwałej i rzetelnej wiary w ich potęgę niespożyta. Tylko że trudno zerwać z tradycjami szamotania się bezprogramowego, wywołanego nie przez same tylko warunki zewnętrzne, ale przez całą psychologię społeczeństwa, nienawykłego do pracy samostnej, powszedniej i twardej, dążącej wytrwale i bez zbroceń nagłych ku wytkniętym sobie jasnym i wyraźnym celom. Dziś tradycje te zdają się zanikać potrosze, i możnaby ztąd ciągnąć najlepsze wróżby, gdyby... Ale niepodobna mówić bez końca o «gdyby» rozmaitych.

W...y.

ZJAZD W MOSKWIE.

PRZEBIEG OBRAD.

Jawnie i legalnie rozpoczął się d. 12 (25) września w Moskwie pierwszy wszechrosyjski zjazd delegatów ziemstw i miast w celu omówienia szerokiego programu politycznego, którego ziemstwa i miasta trzymać się mają wobec zbliżających się wyborów do Sejmu państwowego i wobec samego Sejmu. Jest to wielki zjazd organizacyjny, na którym ułożono program polityczny «większości ziemskiej».

Należy zaznaczyć, że przed obecnym zjazdem jawnym w Moskwie odbyły się zjazdy, które rząd tolerował, ale na które nie zezwolił. Głośny zjazd ziemski z d. 6 listopada r. z. miał możność nieurzędowego przedstawienia rządowi swych rezolucyj, w których wskazaną była konieczność zaprowadzenia w Rosji reprezentacji narodowej oraz udzielenia swobód politycznych, jak wolność sumienia, słowa, druku, zebrań, nietykalność osób i mieszkań. Zjazd z d. 25 maja r. b. zaznaczył się przyłączeniem delegatów miejskich i utworzeniem «ziemsko-miejskiej partji».

Podobnie jak zjazdy poprzednie, tak też i obecny zjazd organizacyjny odbył się w prywatnym pomieszczeniu, na ten raz w mieszkaniu I. A. Nowosilcowa. Władze moskiewskie, zezwoliwszy na ten zjazd, zastosowały doń przepisy, które staną się wkrótce obowiązującymi w państwie dla zebrań politycznych. Mia nowicie przedstawiono władzom program obrad; na same obrady wydelegowały władze dyrektora kancelarii generał-gubernatora, p. Woronina, w charakterze komisarza rządowego, któremu przysługiwało prawo zamknięcia zjazdu w wypadku naruszenia porządku. Na obrady dopuszczono przedstawicieli prasy, lecz publiczność wyłączone. Ogółem przybyło na zjazd 180 delegatów ziemstw i miast, 30 gości zaproszonych i 35 przedstawicieli prasy rosyjskiej, polskiej, francuskiej i angielskiej.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano sprawozdanie biura organizacyjnego zjazdu o czynnościach, związanych ze zwołaniem zjazdu. Z guberni zachodnich zaproszono przedstawicieli towarzystw rolniczych. Z Kaukazu i Syberji delegatów nie zdążono obrać. Po sprawdzeniu pełnomocnictw delegatów, zjazd obrał swoim prezesem hr. P. A. Heydena, zaś wice-prezesami F. A. Gołowina i N. N. Szczepkina.

Po rozpoczęciu obrad odczytał W. E. Jakuszkin obszerny referat biura organizacyjnego o stanowisku,

jakie zjazd zająć ma wobec wyborów do Sejmu państwowego. W referacie tym przeprowadzono stanowczą myśl, że ustawa Sejmu państwowego nie zadawała «większości ziemskiej», że przeto ta większość weźmie udział w wyborach dlatego, iżby potem, wszedłszy do Sejmu, osiągnąć zmianę jego ustawy i ordynacji wyborczej w duchu szerokiej wolności. Po odczytaniu referatu nastąpiły bardzo ożywione rozprawy, w których wzięli udział delegaci z różnych guberni ziemskich oraz przedstawiciele Kraju Północno-Zachodniego. W dziennikach petersburskich ukazały się streszczenia poglądów, wyrażonych przez najwybitniejszych delegatów. W «Birż. Wied.» poglądy te streszczone są w ten sposób:

Prof. E. W. de Roberti (radny ziemski twerski) zapatruje się na ustawę z d. 6 (19) sierpnia jako na próbę podzielenia ludności państwa na kozłów, pozbawionych prawa wyborczego (inteligencja, klasy pracujące) i na owce (włościanie, przemysłowcy, ziemcy). Biurokracja myli się, gdy wpuszcza owce do Sejmu w przekonaniu, że będą pokorne. Sejm długo istnieć w tej postaci nie będzie: albo biurokracja ustąpi, albo z nią zerwą przedstawiciele narodu. *P. Szisz-kow* (radny z Samary) sądzi, że ucziwiew byłoby wprost oświadczyć, że Sejm w obecnej postaci niema żadnej wartości, bo iść do tego Sejmu z myślą obalenia go, nie pozwala etyka. *L. Bielewski* (przedstawiciel Tow. rolniczego mohylowskiego, b. marszałek szlachty z urzędu) wyraził zdanie, że wejść do Sejmu należy nie w charakterze wroga jego, lecz działacza lojalnego. *P. Kulebakin* (radny z gub. nowgorodzkiej) sądzi, że do Sejmu wejść należy dlatego, że w nim można będzie jawnie wypowiadać to, co dziś wypowiada się w miejscach ukrytych przed okiem policji. Niech tam będzie powiedziana prawda wprost biurokracji. *F. I. Kodiczew* (adwokat, radny twerski) wzywa, aby wszystkie grupy społeczne wierzyły w zwycięstwo; niech ci, co wejdą do Sejmu, pamiętają o interesach wszystkich tych, których do Sejmu nie dopuszcza ustawa i niech pamiętają, że przyjdzie lepszy czas, zaś obojętność i pesymizm byłyby dziś zgubne.

Dezyderaty Kraju Północno-Zachodniego wyraziły się w przemówieniach p. Wróblewskiego (adwokata przysięgłego z Wilna) i ks. H. Druckiego-Lubeckiego (ziemianina z gub. mińskiej). *P. Wróblewski* gorąco przemawiał przeciwko omijaniu Sejmu państwowego: „Wszystkie narodowości — rosjanie, polacy, litwini, żydzi, lotysze, ormianie, gruzini i t. d. winni połączyć się, aby osiągnąć prawa polityczne; próby ograniczenia czyichbądź praw trzeba wypalić rozpalonym żelazem. Polacy i inni skrzywdzeni i ograniczeni co do praw wejdą do Sejmu, aby dowieść, jak dalece miłują wolność i jak głęboko nienawidzą biurokrację.“ *Ks. Drucki-Lubecki* również obstawał za tem, aby za pośrednictwem Sejmu osiągnąć

nać prawa człowieka i obywatela. Skrzywdzone, prześladowane i dręczone narodowości kresów upatrują w prawie usamodzielnienia narodowego, nie spór z pozostałą Rosją, lecz gwarancję praw ludzkich: „Narodowości te wiele wycierpiały, a powrót do rzeczy dawnych już nie jest możliwy. Piękny dzień jutrzejszy utrwalał przez potoki krwi, ogień pożarów i powszechne ofiary ekonomiczne. Polacy, litwini i żydzi nie dlatego pragną wejść do Sejmu, że chcieliby w nim przeprowadzić swoją politykę, i nie dlatego, że ta możliwość wejścia czyni ich równymi pozostałej ludności Rosji pod względem praw; nie, cel jest wyższy i szerszy. Wejdą do Sejmu, aby ręką w rękę z najlepszymi przedstawicielami narodu rosyjskiego osiągnąć dla wszystkich prawa człowieka i obywatela. Bez tych praw żyć dalej nie można.“

Po debatach, większością wszystkich głosów przeciwko jednemu, przyjęto rezolucję, której tekst przytaczamy:

„Zebranie działaczy ziemstw i miast, wychodząc z założenia, że Sejm państwowy, mający się zwołać na zasadzie ustawy z d. 6 sierpnia 1905 r., nie będzie przedstawicielstwem narodowym w istotnym tego słowa znaczeniu, lecz zarazem rozumiejąc, że zgromadzenie wyborcze, łączące znaczną ilość sił społecznych na całej przestrzeni państwa, może stać się ośrodkiem i punktem oparcia dla ruchu społecznego, dążącego do osiągnięcia swobody politycznej i prawidłowego przedstawicielstwa narodowego, uznaje za pożądane, aby obywatele rosyjscy, którzy się przyłączyli do programu politycznego, ustalonego na naradzie działaczy ziemskich z d. 6—9 listopada 1904 r., z d. 22—26 maja 1905 r. i na naradzie działaczy miejskich z d. 15—16 czerwca 1905 r., weszli w możliwie największej liczbie do Sejmu państwowego i wytworzyli tam zwartą grupę, w celu osiągnięcia za jej pośrednictwem gwarancji wolności obywatelskich, wskazanych w rezolucji narady z d. 6—9 listopada i ustanowienia przedstawicielstwa narodowego na zasadach, ustalonych na naradach ziemskich działaczy z d. 6—9 listopada 1904 r. i z d. 22—26 maja 1905 r., oraz miejskich działaczy z d. 15—16 czerwca 1905 r.“

Odrzucono więc stanowczo myśl bojkotowania zwoływanego Sejmu i dalsze działanie polityczne przeniesiono na grunt sejmowy.

SPRAWA POLSKA.

(Od naszego korespondenta przez telefon).

Z czterodniowych rozpraw, które zgromadziły najwybitniejszych działaczy postępowych Rosji, trzy, a mianowicie wieczorne wtorkowe orazienne i wieczorne środowe poświęcono kwestji autonomji dzielnic wogóle i Królestwa Polskiego przedewszystkiem. Przy powstrzymaniu się od głosu polaków z Królestwa, przemowy ze strony rosyjskiej odznaczały

się podniosłym i szlachetnym nastrojem, a były przytem głębokie i docierały do rdzenia przedmiotu. Znakomity referat biura zjazdu, opracowany przez prof. Kokoszkina i jego świetna obrona tez, postawionych przez biuro, kilkakrotne przemówienia Rodiczewa, namiętna obrona zasady federacyjnej przez Kolubiakina, dwukrotne poparcie wniosku biura przez p. Kokoszkina, a z drugiej strony obrona zasady unitarnej przez przedstawiciela miasta Moskwy—Kuczkowa i m. Saratowa—Niemirowskiego, krótkie, dobitne, drgające szczerością tonu oświadczenie ze strony polskiej p. Tadeusza Wróblewskiego z Wilna, wreszcie przy głosowaniu olbrzymia większość za zasadą autonomji wogóle, a prawie jednomyślność w uznaniu niezbędności autonomji Królestwa—oto główne momenty przelomowego dnia w postawieniu kwestji polskiej w Rosji. Jak słusznie podkreślił p. Kokoszkina, rozprawy te i debaty mają to głównie znaczenie, że popchną w tym kierunku myśl i opinię całej Rosji postępowej. Nie jest to pakt polityczny pomiędzy polakami a jednym stronnictwem rosyjskiem, lecz samodzielne postawienie autonomji Królestwa jako formuły programowej przez tych ludzi, którzy przodują obecnie ruchowi wolnościowemu w Rosji, do których należy przyszłość.

Moskwa.

L.

UCHWAŁY.

Na posiedzeniu zjazdu w d. 13 września, wieczorem, przewodniczył ks. D. P. Dołgorukow. Na tem posiedzeniu przedstawiciele Królestwa Polskiego postawili wniosek o szybkie rozpatrzenie kwestji stosunku do innych narodowości państwa. Kwestję narodowości omówił w obszernym referacie F. F. Kokoszkina i referat jego wywołał ożywione rozprawy, które przeciągnęły się do późnej nocy, a ostateczna rezolucja w sprawie narodowości zapadła nazajutrz, we środę d. 14 września, na posiedzeniu porannem pod przewodnictwem Szczepkina. Przyjęto również bardzo ważne rezolucje co do autonomji Królestwa i decentralizacji rządów państwa. Przytaczamy tu teksty uchwał odnośnych.

W kwestji praw narodowościowych: Zasadnicze ustawy państwa winny zagwarantować wszystkim narodowościom, zaludniającym państwo, prawo kulturalnego „samookreślenia“, jako to: całkowitą swobodę używania różnych języków w życiu społecznym, wolność zebrań, związków, szkół i wszelkich instytucji, mających na celu zachowanie i rozwój języka, literatury i kultury każdej naro-

dowości. Język rosyjski powinien pozostać językiem instytucji centralnych, armji i floty. Używanie obok ogólnopaństwowego języków miejscowych w instytucjach państwowych i społecznych, oraz w szkołach, utrzymywanych kosztem skarbu i organów samorządu winno być uregulowane przez ustawy państwowe i miejscowe oraz, w granicach ustaw, przez postanowienia odnośnych instytucji. Przytem powinno być przestrzegane, aby ludność każdej miejscowości mogła otrzymywać początkowe, a w miarę możliwości i dalsze wykształcenie w swoim języku rodzowitym“.

W sprawie autonomji Królestwa: „Wychodząc z założenia, że Królestwo Polskie w większej części stanowi zupełnie jednolitą pod względem narodowym i kulturalno-obyczajowym, a zarazem wyraźnie odosobnioną od pozostałych dzielnic państwa całość, zjazd uznaje za niezbędne, aby niezwłocznie, do czasu ustanowienia ogólnopaństwowego demokratycznego przedstawicielstwa narodowego z prawami konstytucyjnymi, wydzielono Królestwo Polskie w osobną autonomiczną jednostkę z sejmem, obieranym na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, pod warunkiem zabezpieczenia państwowej jedności imperjum i ustanowienia możliwych poprawek granic pomiędzy Królestwem Polskiem i sąsiednimi guberniami, na podstawie zobopólnego porozumienia się jednej i drugiej strony, zgodnie ze składem narodowościowym i życzeniem ludności miejscowej. Przytem w Królestwie Polskiem powinny obowiązywać ogólnopaństwowe gwarancje wolności obywatelskiej i prawo narodowości do kulturalnego samookreślenia, jak również powinny być zabezpieczone prawa mniejszości“.

W sprawie decentralizacji rządów państwa: „Zakres zarządu, organizującego miejscową autonomję, powinien obejmować całą dziedzinę miejscowej administracji, włączając w to policję bezpieczeństwa i porządku, z wyjątkiem jedynie takich gałęzi administracji, które w warunkach współczesnego życia państwowego nieodmiennie wymagają centralizacji. Działalność miejscowego przedstawiciela władzy centralnej powinna ograniczyć się do nadzoru nad legalnością postępowania organów samorządu miejscowego, przyczem ostateczna decyzja w razie wynikających ztąd sporów i wątpliwości, powinna należeć do instytucji sądowych. Do organów samorządu miejscowego należeć powinna szeroka władza i prawa w zakresie wydawania, w granicach ustaw, postanowień obowiązujących. Możliwie największa ilość przedmiotów, podległych obecnie decyzjom władzy ustawodawczej, powinna przejść do sfery działania postanowień obowiązujących“.

W sprawie decentralizacji ustawodawstwa: „Wychodząc z założenia, że utworzenie miejscowych zgromadzeń reprezentacyjnych, mających prawo udziału w wykonaniu władzy ustawodawczej w określonych przedmiotach, jest niezbędnym dla niektórych części państwa, zjazd postanowił:

„Po ugruntowaniu praw wolności obywatelskiej i prawidłowego przedstawicielstwa narodowego z prawami konstytucyjnymi dla całego państwa, powinna

być otwarta droga legalna do tworzenia autonomij miejscowych“.

Na zjeździe postawiono także wnioszek ułożenia tekstu wezwania, z którym partja ziemska ma zwrócić się do ludności przed wyborami. W wezwaniu tem ma być wyłożony program partji i zachęta do poparcia go na wyborach. Zaprojektowano potworzyć miejscowe komitety, na których czele stanie centralny komitet w Moskwie. Komitet centralny ma wskazać kandydatów na posłów przed wyborami i popierać ich wybór.

Na zjeździe w Moskwie, jak donosi nasz korespondent, są obecni z Królestwa: pp. Zdziechowski, A. Suligowski, Ludomir Grendzyszyński, Zygmunt Makowiecki i Stecki, adwokat Lednicki z Moskwy. Jako przedstawiciele Kraju Zachodniego i członkowie zjazdu, są obecni: pp. Tadeusz Wróblewski (Wilno), ks. Drucki-Lubecki, Sergjusz Łopaciński i Wł. Brochocki z Litwy, hr. Wł. Grocholski, Szczęsny Poniatowski i p. Fasciusz z Wołynia i Ukrainy.

Zjazd wybrał osobny «komitet konsultacyjny dla wyborów», który funkcjonować będzie w Petersburgu. Do komitetu tego weszli: pp. Arsenjew, hr. Heyden, Nabokow, Kuźmin - Karawajew, Rodiczew, Fiedorow, Mich. Pietrunkiewicz, Opiel, Muromcew, Rutzen, Miukow i Kowalewski.

Sprawozdania prasy o obradach zjazdu cenzurował dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora, p. Woronin. Cenzura była z początku bardzo ostra. Jak donosi «Nasza Zizń», obecny na zjeździe głośny dziennikarz angielski, W. Stead, zatelegrafował o tem do wice-ministra policji w Petersburgu jen. Trepowa, który nakazał, aby cenzurę złagodzone. Wskutek tego sprawozdania zjazdu w pismach ukazały się ostatecznie prawie bez zmian.

W d. 14 września odbyły się osobne narady przedstawicieli miast, biorących udział w zjeździe. Zebrani postanowili prosić zjazd o poruszenie sprawy niedostatecznej liczby mandatów, przyznanej miastom do Sejmu państwowego, i, o ile zjazd znajdzie to możliwym, o podjęcie starań celem powiększenia w Sejmie liczby przedstawicieli miast.

Kwestja przyznania praw wyborczych kobietom, według informacj «Now. Wr.» nie znalazła sympatji w zjeździe. Większość wypowiedziała się za nie omawianiem tej sprawy. Gdy zaś zwolennicy praw kobiecych zażądali głosowania bez rozpraw, nawet ten wniosek upadł. W ten sposób postanowiono nie włączać do programu ani do odezwy kwestji praw wyborczych dla kobiet.

Jak donoszą «Birżew. Wied.» na zebraniu wieczornem w d. 12 września zjawił się niejaki p. Uszakov, i przemówieniem swem wywołał wśród obecnych powszechne niezadowolenie. Wraz okazało się wszakże, iż p. Uszakov nie posiada żadnych pełnomocnictw, i że przybył ze swemi naukami całkiem nieprzemyślany. Przewodniczący polecił mu niezwłocznie opuścić salę zebrań.

PRZED WYBORAMI.

NA LITWIE.

II. Kto będzie miał przewagę liczebną w kurjach powiatowych? Tablica poniższa rzuca pewne światło na tę kwestję.

	Mieszkańców wogóle.	Uważają- cych jez. pol- ski za ojcz.	Uważ. je- zyk litew- ski za ojcz.	Katolików.	
Gub. wileńska.					
1 Pow. wileński	363,313	73,088	76,030	237,842	
m. Wilno	154,532	47,795	3,131	66,964	
2 « wilejski	208,013	5,122	121	65,619	
m. Wilejka	3,560	109	9	250	
m. Radoszkowice	2,615	521	—	606	
3 « dziśnieński	204,923	4,934	703	66,311	
m. Dziśna	6,756	187	3	882	
m. Druja	4,742	182	1	857	
4 « lidzki	205,767	9,623	17,825	128,562	
m. Lida	9,323	1,325	125	2,153	
5 « oszmiański	233,559	4,081	8,754	132,546	
m. Oszmiana	7,214	525	8	2,441	
6 « święciański	172,231	10,322	58,134	134,430	
m. Święciany	6,025	1,242	274	1,917	
7 « trocki	203,401	22,884	118,153	170,537	
m. Troki	3,240	894	30	1,229	
Razem	1,591,207	130,054	279,720	935,847	
W tej liczbie w miastach	198,007	52,780	3,581	77,299	
Gub. grodzieńska.					
1 Pow. grodzieński	204,854	11,593	2,874	55,794	
m. Grodno	46,919	6,814	27	8,695	
2 « brzeski	218,432	8,515	16	13,803	
m. Brześć litewski	46,568	3,358	13	3,494	
3 « białostocki	206,615	70,149	27	97,448	
m. Białystok	66,032	11,385	13	12,519	
m. Goniądz	3,436	1,306	—	1,303	
m. Knyszyn	3,864	1,317	1	1,329	
m. Suraz	1,599	1,154	—	1,157	
4 « bielski	164,441	57,331	7	59,970	
m. Bielsk	7,464	1,006	2	1,066	
m. Briańsk	4,087	1,512	—	1,443	
m. Drohiczyń	1,707	783	—	558	
m. Kleszczele	2,013	91	—	200	
m. Mielnik	1,485	293	—	286	
m. Narew	1,484	250	3	323	
5 « pow. wołkowyski	148,721	3,182	24	43,432	
m. Wołkowysk	10,323	497	12	1,943	
6 « kobryński	184,453	4,148	13	5,174	
m. Kobryń	10,408	471	4	598	
7 « prużański	139,074	1,936	29	10,928	
m. Prużany	7,633	225	1	485	
8 « stonimski	226,274	3,535	302	23,388	
m. Stonim	15,863	906	9	1,317	
9 « sokółski	110,545	1,273	74	76,582	
m. Sokółka	7,598	633	4	2,033	
m. Wasylków	3,880	9	—	1,936	
m. Dąbrowa	1,988	32	1	485	
m. Korczyn	683	27	—	268	
m. Kuźnica	1,346	8	—	470	
m. Nowy Dwór	1,300	25	2	652	
m. Odelsk	1,462	6	—	1,209	
m. Suchowola	3,203	31	—	1,193	
m. Janów	2,296	23	1	469	
Razem	1,603,409	161,662	3,366	386,519	
W tej liczbie w miastach	254,591	32,162	93	45,351	
	Mieszk. w ogóle	Polski.	Litewski.	Zmudzki.	Katolików.
Gub. kowieńska.					
1 Pow. kowieński	227,431	52,847	81,112	13,124	147,571
m. Kowno	70,920	16,112	4,092	606	21,338
2 « wilkomierski	229,118	22,923	165,535	45	188,821
m. Wilkomierz	13,532	2,781	839	15	3,789
3 « nowo-aleksan- drowski	208,487	18,593	103,721	13	152,284
m. Nowoaleksan- drowsk	6,359	1,566	271	—	1,903
m. Widze	5,103	546	36	—	798
4 « poniewieźki	222,881	14,507	159,562	58	171,698
m. Poniewież	12,968	2,539	1,559	14	4,172
5 « szawelski	237,934	14,951	41,306	126,947	183,500
m. Szawle	16,128	2,489	494	3,981	6,991
m. Szadów	4,474	396	1,404	15	1,817
6 « telszewski	183,351	2,775	1,537	147,353	151,655
m. Telsze	6,205	442	—	1,275	2,769
7 « rosieński	235,362	13,022	22,090	157,371	184,774
m. Rosienie	7,455	1,419	72	1,765	3,261
Razem	1,544,564	139,618	574,853	444,921	1,180,303
W tej liczbie w miastach	143,144	28,284	8,767	7,671	46,838

Gub. witebska.

1	Pow. witebski	177,432	5,650	282	9,919
	m. Witebsk	65,871	3,303	97	4,640
	m. Suraż	2,731	4	—	11
2	« wieliski	100,079	288	21	1,639
	m. Wieliz	12,193	43	1	178
3	« horodecki	112,033	403	6	645
	m. Horodek	5,023	31	2	40
4	« dzwiński	237,023	21,662	868	117,399
	m. Dzwinsk	69,675	11,420	190	13,347
5	« drysieński	97,083	2,285	8	26,737
	m. Dryssa	4,238	167	1	479
6	« lepelski	156,706	6,225	252	13,703
	m. Lepel	6,284	440	2	563
7	« lucieński	128,155	2,788	251	81,302
	m. Lucień	5,140	228	—	1,386
8	« newelski	110,394	361	5	839
	m. Newel	9,349	67	—	117
9	« połocki	141,841	2,808	305	14,861
	m. Połock	20,294	913	31	1,627
10	« rzeżycki	136,445	6,522	171	87,384
	m. Rzeżyca	10,795	893	3	1,942
11	« siebieżski	92,055	1,375	66	2,881
	m. Siebież	4,326	122	—	174
	Razem	1,489,246	50,377	2,235	357,309
	W tej liczbie w miastach	215,919	17,633	327	24,504

Gub. mohylowska.

1	Pow. mohylowski	155,740	2,360	250	8,110
	m. Mohylow	43,119	1,325	13	2,279
2	« bychowski	124,820	674	166	1,993
	m. Bychów	6,381	66	1	99
3	« homelski	224,723	2,301	43	3,221
	m. Homel	36,775	1,589	31	2,012
4	« gorecki	122,559	336	102	3,676
	m. Gorki	6,735	89	2	103
	m. Kopyś	3,384	29	2	48
5	« klimowicki	143,287	388	6	683
	Klimowice	4,714	29	—	69
6	« mścisławski	103,300	936	4	1,350
	m. Mścisław	8,514	108	—	155
7	« orszański	187,068	3,348	1,450	9,899
	m. Orsza	13,061	306	4	548
	m. Babinowicze	1,157	2	30	55
8	« rohaczewski	224,652	2,383	48	7,779
	m. Rohaczów	9,038	368	29	528
9	« sienneński	161,652	3,823	797	9,265
	m. Sienno	4,100	70	5	335
10	« czauski	88,686	315	458	2,516
	m. Czausy	4,960	43	2	92
11	« czerykowski	150,277	662	276	1,667
	m. Czeryków	5,249	62	1	70
	Razem	1,686,764	17,526	3,600	50,159
	W tej liczbie w miastach	147,187	4,086	120	6,393

Gub. mińska.

1	Pow. miński	277,149	19,583	—	67,122
	m. Mińsk	90,912	10,369	—	13,760
2	« bobrujski	255,935	5,196	—	12,668
	m. Bobrujsk	34,336	1,054	—	1,487
3	« borysowski	238,231	9,663	—	31,870
	m. Borysów	15,063	719	—	1,404
	m. Dokszyce	3,642	27	—	361
4	« ihumeński	234,792	6,695	—	24,433
	m. Ihumeń	4,573	57	—	409
5	« mozyrski	181,161	3,752	—	8,782
	m. Mozyrz	8,076	267	—	383
6	« nowogródzki	247,320	4,113	—	26,647
	m. Nowogródek	7,887	401	—	790
7	« piński	230,763	6,038	—	10,489
	m. Pińsk	28,368	1,939	—	2,130
8	« rzeżycki	221,771	2,365	—	8,455
	m. Rzeżyca	9,280	193	—	217
9	« słucki	260,499	7,212	—	27,493
	m. Słuck	14,349	521	—	699
	m. Nieśwież	8,459	577	—	1,189
	Razem	2,147,621	64,617	—	217,959
	W tej liczbie w miastach	224,945	16,124	—	22,826

Jak widać z cyfr powyższych, skład ludności Kraju Północno-Zachodniego jest bardzo niejednorodny. Statystyka urzędowa daje w tej mierze nader niedokładne pojęcie. Przedewszystkiem nie odróżnia ona białorusina od rosjanina, zaliczając obydwoh do jednej kategorii. Wiemy również zkadina, że liczba ka-

tolików w rzeczywistości jest wyższą, niż wskazują spisy. To też cyfry powyższe, o ile dotyczą katolików-polaków, litwinów, należy uważać za minimalne. Polaków, wnosząc z cyfr, jest naogół bardzo mało: w gub. grodzieńskiej 10 proc., kowieńskiej 9, wileńskiej 8, witebskiej i mińskiej po 3 proc. i w mo-

hylowskiej 1 proc. tylko. Litwini stanowią 37 proc. w gub. kowieńskiej, nie licząc zmudzinów, stanowiących 28 proc.; 17 proc. w gub. wileńskiej, 0,2 proc. w gub. grodzieńskiej i nader nieznaczny procent w innych guberniach. W gub. witebskiej mieszka nadto 18 proc. lotyszów (264,062).

Katolicy stanowią w gub. wileńskiej 59 proc. ludności, w kowieńskiej 80 proc., w grodzieńskiej i witebskiej po 24 proc., w mińskiej 11 proc. i w mohylowskiej 3 proc. Przypuszczając, że włościanie katolicy bez różnicy narodowości będą działać solidarnie, możemy zrobić wniosek, że w gub. wileńskiej i kowieńskiej przeprowadzą oni prawie wyłącznie swoich kandydatów w kurji włościańskiej, w gub. zaś mińskiej i mohylowskiej nie mają prawie żadnych szans i katolik może wejść do zgromadzenia gubernialnego tylko przypadkowo; co się tyczy gub. grodzieńskiej i witebskiej, to tylko w kilku powiatach: grodzieńskim, białostockim i sokólskim, oraz dzwińskim, luceńskim i rzeżyckim, katolicy mają możność przeprowadzenia swoich kandydatów w kurjach włościańskich. Na walnem zgromadzeniu gub. grodzieńskiej przedstawiciele włościańskich kurj katolickich mogą mieć 13 głosów, czyli równo połowę, w gub. witebskiej tylko 7 głosów, czyli trzecią część zaledwie, a więc rozporządzać się wyborami nie mogą, ale zato ich głosy będą miały znaczenie niepoślednie na wyborach gubernialnych. Tym sposobem z pośród sześciu włościan, wysyłanych przez kraj na Sejm, katolicy mogą mieć dwóch lub trzech przedstawicieli.

Co się tyczy wyborów w kurjach miejskich, to, jak i w Kraju Południowo-Zachodnim, przewagę w nich mieć będą właściciele nieruchomości miejskich.

Do kogo zaś należą nieruchomości miejskie, to kwestja mało wyjaśniona i w różnych miastach przedstawia się rozmaicie, wobec czego niepodobna stawiać żadnych horyskopów co do wyników głosowania w kurjach miejskich. Zresztą kurje miejskie grają tak drugorzędną rolę, że możemy pominąć cały, dość zawily zresztą, materiał statystyczny, rzucający światło na tę kwestję. Przechodząc do trzeciego i najważniejszego punktu kwestji wyborów w kurjach ziemiańskich, zaznaczyć trzeba na wstępie, że dostępnej statystyki urzędowej, dotyczącej wielkiej własności ziemskiej w Kraju Północno-Zachodnim, niema. Autor książki, «Russkoje ziemlewdienje w siew-zapadnom kraje», p. Romanowski, robi następnne uwagi w tej mierze:

«Zaiste, trudno jest oprzeć się pokusie kupienia za tanie pieniądze cennego majątku.

Ostatniemi czasy opowiadano w Wilnie o urzędniku z Petersburga, który, bawiąc tu wypadkowo, kupił za 70 tys. rb. majątek, wartości 300 tys., ale wogóle przyznać trzeba, że majątki przechodzą z rąk polskich do rosjan bardzo rzadko. Najczęściej sprzedają majątki rosjanom sami rosjanie, którzy nabyli je tu, skuszeni przykładem innych, i znaleźli się w pozycji ryby na piasku. Rosyjska własność bez najmniejszej kwestji zrobiła tu najzupełniejszą *fiasco*. Większość majątków znajduje się w polskim lub żydowskim ręku, w ręku zaś rosjan nie ma znacząca mniejszość. Przyczem rosjanie nie mają w zwyczaju osiedlać się tu na trwałe i zajmować się rolnictwem, lecz ich celem jest spekulacja.

Z lepszymi zamiarami rosjanie nabywają majątki rzadko. Ileż jednak gruntów nabyli? Jaki jest stosunek pomiędzy własnością ziemiąską rosyjską a polską i żydowską? Czy wzrasta ona? czy zmniejsza się? jak stoi w tej chwili? Są to wszystkie pytania, na które odpowiedzi niema. W kancelarji generał-gubernatora wileńskiego mogłaby i powinna znajdować się dokładna statystyka ruchu własności ziemskiej w kraju wraz z mapami i tablicami objaśniającymi, ale statystyki tego rodzaju niema.

Skargi p. Romanowskiego są jak najsluszniejsze i nawet *«wsiępoddaniejsze otczoty»* gubernatorów nie zawierają żadnych prawie wskazówek w tej mierze, z wyjątkiem jednego tylko sprawozdania gubernatora mińskiego, z kąd dowiadujemy się, że w d. 1 stycznia 1903 roku w tej guberni było 16,170 właścicieli ziemskich prawosławnych, do których należało 2,210 tys. dzies. ziemi, katolików zaś było 7,454 i należało do nich 2,113 tys. dzies., z kąd wnosić należy, że nawet w tej guberni własność ziemska katolików nie wiele ustępuje własności ziemskiej niekatolickiej.

O guberni witebskiej i mohylowskiej nie mamy żadnych pod tym względem wiadomości; co się zaś tyczy gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, to tu do katolików należy 2,930 tys. dzies., do prawosławnych 1,439 tys. dzies.

Rezultat więc wyborów w tych trzech ostatnich guberniach zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, gdy co do trzech pozostałych guberni można stawiać najprzeróżniejsze horoskopy.

W. Ciechowski.

W KRÓLESTWIE.

Wślad za „Kurj. Polskim“ i „Słowem“ prasa warszawska podaje szereg szczegółów, dotyczących ordynacji wyborczej dla Królestwa, opatrując je mniej lub więcej szczęśliwymi uwagami.

Przed komisją hr. Solskiego broniliśmy po pierwsze równouprawnienia Królestwa z Cesarstwem co do stosunku liczebnego posłów na Sejm do ludności, powtóre—zasady bezstanowości wyborów. Co do punktu pierwszego, chodziło o to, by w Królestwie, narówni z 50 guberniami Cesarstwa, jeden poseł przypadał na 250 tys. ludności, i komisja hr. Solskiego, wbrew pierwotnemu pomysłowi ustanowienia liczby posłów z Królestwa w stosunku jednego na 350 tys. ludno-

ści, uznała słuszność przedstawionych jej przez p. Dobieckiego wywodów. Ilość posłów określano w każdej guberni z osobna. Przy podziale liczby ludności na 250 tys., pozostawały ułamki, które odpady wszędzie w Królestwie, z wyjątkiem guberni lubelskiej i piotrkowskiej. W guberniach Cesarstwa bywało różnie. Przedewszystkiem z uwagi, że miasta większe leżą przeważnie w prowincjach kresowych (Ryga, Wilno, Kijów, Odesa), nadano licznym miastom gubernialnym mniejszym w rdzennym kraju rosyjskim prawo obierania własnych posłów, co samo przez się przyczyniło się do powiększenia ich liczby ogólnej. Co do ułamków, rządono się dalej względami fiskalnemi. Powiększono na tej zasadzie ilość posłów tam, gdzie obciążenie podatkowe ludności przewyższało przyjętą normę. W zastosowaniu do Królestwa ta zasada powinna była wywołać powiększenie ilości posłów także od gub. warszawskiej, a raczej od miasta Warszawy. Zaszły tu wszakże inne trudności, wynikię z zestawienia Warszawy z obierającą czterech posłów Moskwą.

Odstąpiono dalej od zasady stanowości, która nakazała w pięćdziesięciu guberniach Cesarstwa utworzenie odrębnej kurji włościańskiej dla obrania w każdej guberni jednego posła włościanina. W Królestwie, gdzie ustawa równouprawniła obywateli już przed stu laty, niema włościan w znaczeniu rosyjskiem, są tylko drobni właściciele ziemscy, zjednoczeni w gminie niestanowej. Posłowie na Sejm z Królestwa będą przedstawicielami jednolitego społeczeństwa, obranymi przez jedno zgromadzenie gubernialne wyborcze, do którego wejdą zarówno przedstawiciele drobnej, średniej i większej własności ziemskich oraz miast, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi. Ta różnica w ordynacjach wyborczych dla Cesarstwa i dla Królestwa będzie tylko wyrazem różnicy ustroju społecznego, odwiecznej już i rzeczywistej.

Trochę liczb.

Cyfry 36 posłów dostarczyły dane z liczby ludności w d. 1 stycznia 1904 r., a nie ze spisu jednodniowego, dokonanego w roku 1877. Jak zaznacza „Słowo“, te to liczby dzielono pierwotnie przez 350 tys. i otrzymano cyfrę 27 posłów, a następnie, po zmianie uchwały pierwotnej, przy dzielniku 250 tys. otrzymano cyfrę 36 posłów.

Oto szczegółowa tabelka według informacji „Słowa“:

	Ludność w 1904 r.	Liczba posłów pierwotna.	Liczba posłów ost. teczna.
m. Warszawa . . .	771,000	2	2
gub. warszawska . . .	1,430,000	4	5
» lubelska . . .	1,319,600	3	5
m. Łódź . . .	328,000	1	1
gub. piotrkowska . . .	1,281,400	3	5
» kaliska . . .	942,400	2	3
» radomska . . .	902,600	2	3
» kielecka . . .	836,100	2	3
» siedlecka . . .	876,900	2	3
» łomżyńska . . .	637,200	2	2
» suwalska . . .	625,600	2	2
» plocka . . .	606,500	2	2
Razem . . .	10,607,300	27	36

Z powodu wyborów do Sejmu państwowego, obliczają pisma warszawskie, że liczba osób, które płacą podatek mieszkaniowy od dziesiątego rzędu, wynosi w Królestwie 11,333, a w całym państwie 36,133.

Domniemane kandydatury.

Korespondent lwowskiej «Gazety Narodowej» dowiaduje się, że w Warszawie postawi swą kandydaturę Adam hr. Krasin-ski. Kandydatura Wład. hr. Tyszkiewicza

wyduje mu się nieprawdopodobną. Kandydatem połączonych stronnictw narodowych, według tegoż źródła, zostanie zapewne adwokat Stanisław Leszczyński. Wymienione jest również nazwisko p. Stanisława Rotwanda, jako kandydata kompromisowego między żydami a polakami. Zdziwi podobno wysuwają kandydatury pp.: E. Natansona, Dicksteina, Stanisława Kempnera, Bersona, Peretza i innych. W Łodzi kompromisowym kandydatem między polakami i Niemcami ma być p. Gayer. Mówią jednak także o polskiej kandydaturze p. Kozłowskiego, o żydowskiej—p. M. Poznańskiego i niemieckiej—p. Unitera. W dalszym ciągu notuje korespondent «Gazety Narod.» wieści z prowincji o kandydaturach pp. Stanisł. Dzierżbickiego i Wład. Grabskiego z gub. warszawskiej, p. Eustachego Dobieckiego i Henryka Sienkiewicza (jako kandydata «ponad stronnictwami») z gub. kieleckiej, hr. Maurycyego Zamoyskiego, p. Ciświckiego i p. Przewłockiego z gub. lubelskiej, p. Chelchowskiego wreszcie z gub. plockiej. W Siedleckiem, jak twierdzi korespondent, będzie prawdopodobnie postawioną kandydatura jednego z pp. Górskich. Oczywiście jest to zapoczątkowanie długiego ciągu wieści prawdziwych i wysnutych z wyobraźni.

Eust. Dobiecki.

Wybitna rola, jaką odegrał p. Eustachy Dobiecki przy decydowaniu ordynacji wyborczej dla Królestwa, zwróciła powszechną uwagę na tego działacza społecznego i politycznego. P. Eustachy Dobiecki jest człowiekiem w sile wieku. Liczy czterdzieści kilka lat. Szkoły kończył w Kielcach, uniwersytet (wydział prawny) w Warszawie. Osiadłszy na roli, został sędzią gminnym, który to urząd pełni do dziś dnia. Kolejno obierany radcą dyrekcji szeregowej w Radomiu, radcą dyrekcji głównej i komitetu, zostaje prezesem pierwszego w kraju, a jego staraniami powołanego do życia Towarzystwa rolniczego w Kielcach.

Jako orędownik spraw Towarzystwa kredytowego w Petersburgu, dał się poznać władzom centralnym. Minister skarbu Witte delegował go z ramienia ministerstwa do rewizji Tow. kredytowego ziemskiego w Tyflisie, a z misji tej, nader trudnej i drażliwej, wywiązał się z zadowoleniem zarówno uczestników Towarzystwa, jak i ministerstwa. Po utworzeniu Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa, p. Dobiecki powołany został do niej, jako członek z Królestwa Polskiego. Jest również członkiem komisji do ułożenia dla Królestwa projektu samorządu ziemskiego. Obecnie wreszcie, gdy hr. Władysław Wielopolski zwrócił uwagę wpływowych sfer rządowych na potrzebę wysłuchania kompetentnego głosu w sprawie reprezentacji poselskiej z Królestwa, p. Dobiecki wezwany został na posiedzenie komisji hr. Solskiego.

W służbie publicznej p. Dobiecki dał liczne dowody znajomości stosunków kraju i umiejętnego działania na jego pożytek. Łączy w sobie dwie najpoważniejsze zalety dla działacza społecznego: wybitny umysł i silny charakter.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

DLACZEGO RUCHY AGRARNE MIAŁY U NAS ŁAGODNY PRZEBIEG.

Kartofle już wykopane, żyto i pszenica pocięły pierwsze piórka, rozweselając smutną czarność pól jesiennych płatami aksamitnej zieleni. Rolnik odetchnął — swobodnie i nawet szeroko. Jest zadowolony, co stanowi prawie niebywały fakt w naszych kronikach. Rok, tak wy-

jątkowo dla przemysłu naszego ciężki i pełen katastrof, dla rolnictwa był nad wyraz nieledwie łaskawy. Omijały pola nasze strejki, oświeżały je natomiast deszcze, dając korzeniom tyle wilgoci akurat, ile im było potrzeba. Zboża są dobre, kartofle świetne, buraki blisko tego, owoców zatrząsienie, i przytem gatunki szlachetne coraz częstsze wśród nich, coraz prawie powszechniejsze.

Pora to dogodna, aby z rolnikiem pogawędzić o jego sprawach, choćby dlatego, żeby szara nić narzekań, jakie ze wszech stron do uszu wpadają, jakimś kolorowym węzełkiem przerwać.

— Ano, tak, istotnie, czasy powinny się dla nas teraz poprawić—mówił jeden z blizkich sąsiadów Warszawy — ziemia urodziła płodów sporo, byleby tylko ceny na te plody były jakie takie.

— A widoki na to?

— Są, zdaje się, nienajgorsze. Przez jakiś rok można się spodziewać, mąka nadwołżańska nie będzie nam obniżać cen do niemożliwego poziomu; a pan pewno wie, że ta mąka, choć produkt fabrykacji, i to wysokiej, przychodzi do nas według taryf uprzywilejowanych, jak proste ziarno. Te taryfy zrujnowały doszczętnie całe nasze, niegdyś kwitnące młynarstwo. Obecnie mąka nadwołżańska, wyrabiana ze zboża tych guberni, które dały zadawalniające żniwa, pójdzie na wyżywienie guberni, gdzie zapanał nieurodzaj. Takich guberni jest trzydzieści pięć, a w Petersburgu obraduje już osobna komisja nad sposobami zapobieżenia tam głodowi.

— Więc nasze zboże pójdzie tym razem do Niemiec, jak ongi w dobrych dla rolników czasach?

— O, tego się spodziewać nie należy. Najprzód nasz kraj przestał być *granarium Europae*, odkąd się w nim tak wspaniale przemysł rozwinął. Mamy przeszło 300 tysięcy robotników do wykarmienia; mamy do wykarmienia i ludność miast, z wolnych przemysłów żyjąca, a dochodzącą do półtora miliona mieszkańców, owych robotników włączywszy zresztą. Pod pewnym nawet względem kraj nasz stał się bardziej przemysłowym, aniżeli rolniczym, mianowicie jeżeli spojrzemy na cyfry, wyrażające wartości obu produkcji: przemysłowa większą daje liczbę aniżeli rolnicza. Dzięki temu wszystkiemu kraj nasz sam spożywa to, co rola produkuje.

— W razie jednak urodzajów wyższych od normalnych?

— Zapewne, w takich razach może da się coś tam jednorazowo wywieźć za granicę. Ale temu wagi w naszych kalkulacjach gospodarstwa narodowego ekonomicznego przypisywać nie można. Przecież bywa i tak, że dzięki chwilowym kalkulacjom, w gubernie nadgraniczne, płocką a głównie kaliską, niemcy wwożą nawet czasami trochę zboża. Nie, rynki niemieckie dla zboża utraciliśmy, dzięki najprzód świetnej organizacji amerykańskiej produkcji i handlu, która wytworzyła *typy* zbożowe, tak że kupiec

w dwóch wierszach załatwić może największy obstalunek w najdoskonalszy i najściślejszy sposób; a potem, dzięki kanałom wodnym niemieckim, tak obfitym, iż zboże amerykańskie wodą dostaje się daleko w głąb kraju. A my musielibyśmy wozić zboże kolejami, co stanowi rodzaj komunikacji bardzo drogi.

— A miał pan u siebie strejk rolnych robotników?

— Nie miałem.

— A w okolicy?

— Prawie że go nie było.

— Czemuż przypisać tak szczęśliwy rezultat?

— Na to, myślę, sporo się przyczyniło. Między innymi i ta, że kiedy tylko pierwsze wieści o zamierzonych strejkach ukazały się na wsi, a ten i ów chłop przywiózł do dworu, albo do plebani pierwszy proklamację, pomiędzy obywatelami rozległo się hasło: uczynić odrazu, co się da, co najpilniejsze, samym wejrzeć w słuszne żądania i zaspokoić je. Otóż robotnik rolny jest to robotnik specjalny i w odmiennych od fabrycznego pracujący warunkach. Taki robotnik, parobek, fernal i t. p., pracuje na podstawie umowy rocznej, co daleko jest korzystniejszym dla niego, aniżeli, jak w wielu jeszcze miejscowościach Litwy, gdzie parobka godzą tylko na czas prac w polu, od wiosennej do jesiennej orki. Otrzymuje on pensję, która przeciętno wynosi 20 rubli rocznie, od 16 rb. w niektórych miejscowościach do 25 rb. w innych; jego żona, albo służąca, ma prócz tego za dojenie krów pensji 8 rb. rocznie; ta żona, zwana już to „posyłką“, już to „pomocą“, już to czeladnikiem, cały rok pracuje we dworze, jako robotnica, za osobnym dziennym wynagrodzeniem; jest ono niższe, oczywiście, aniżeli w razie, gdy bierze się robotnika podziennego do żniw i nieraz wynosi 15 lub 20 kop. dziennie. Jednak rolny robotnik otrzymuje w naturze tyle, by mógł żyć z rodziną i swoim czeladnikiem; otrzymuje więc do 13 korcy zbóż rozmaitych, otrzymuje ugnojony kawałek ziemi pod kartofle lub len, otrzymuje dalej mieszkanie i opał, wreszcie trzyma jedną albo i dwie krowy na oborze dworskiej i karmi sobie jednego, albo dwóch wieprzków, które mu dostarczają okrasę i mięsa, co prawda, dość rzadkiego.

— Wszystko to stanowi w rublach?..

— Można to na ruble zamienić z bardzo grubym jedynie przybliżeniem, wobec zmiennych cen zboża i zmiennych urodzajów kartofli, i zresztą tą czy ową drogą zarówno cyfry, jak i miary doprowadziłyby do tego samego zawsze rezultatu, iż ostatecznie robotnik rolny ma pewne *minimum* potrzeb swoich dobrze zabezpieczone i nędzy ani głodu nie zaznaje. Uznano jednak za rzecz słuszną te warunki, po dworach różnych różne, tak wyrównać, aby te, gdzie one są najlepsze, przyjąć wszędzie za normę. Popodnoszono przeto pensje robotnikom rolnym do 25 rb., co stanowiło dość znaczną

podwyżkę tam, gdzie ona wynosiła 16 rb. Pozwolono trzymać drugą krowę na oborze wszystkim, co stanowiło dotychczas przywilej tylko niektórych. Tam, gdzie dawano torf na opał, postanowiono dołożyć trochę drzewa na rozpałkę. Podniesiono o parę ćwierci ilość „ordynarji“. Postanowiono starać się o to, aby każda rodzina posiadała swoją osobną izbę na mieszkanie, co także nie stanowi dotychczas reguły bez wyjątków, rodziny bowiem nieliczne mieszkają czasami po dwie razem. Te ulepszenia zostały mniej więcej wszędzie przyjęte z zadowoleniem i kiedy, po krótkiej rozmowie, dziedzic zapytywał parobków: „A teraz czy jesteście zadowoleni?“ — odpowiadano chórem zgodnym: „Jesteśmy i dziękujemy panu dziedzicowi“. „I będziecie pracowali bez figłów?“ „Będziemy, panie dziedzicu jelemożny“. I dotrzyмали słowa.

— Bywały jednak wypadki złośliwego porzucenia pracy?

— Gadano, że na wiosnę oracze wyjadą z pługami w pole, a potem halt. W naszej okolicy przynajmniej, tego nie było. Gadano potem, że ludzie staną z sierpami u żniw i znowu halt. I z tego nic nie było. Jedyne złośliwe porzucenia pracy, jakie się tu w sąsiedztwie zdarzyły, były te, że baby krów doić nie chciały. Ale to nie jest tak bardzo groźne, bo we dworze ludzi nie brak ostatecznie i w razie takiej gwałtownej okazji idą do obory: ogrodnik i jego żona, stangret i jego żona, służba rządca i ekonom, i leśnika, gdzie ten jest, i osobista posługa dworska. Zamieszania i krzyku dużo, ale krowy są podojone. O ile ja wiem zresztą, ten strejk nie trwał nigdzie i dnia całego. Tam nawet, gdzie robotnicy rolni przyszli, podburzeni przez agitację, gromadą do dworu, żądać tego i owego, do porozumienia przychodziło szybko, rozmowa się prowadziła w tonie życzliwym, a kończyła w serdecznym, i względność obopólna łagodziła stosunki, w gruncie, jak to doświadczenie pokazało, dobre. To doświadczenie dostarczyło nam nawet pewnej wskazówki praktycznej, którą ja bardzo wysoko cenię, i którą należy, myślę, gorliwie wśród naszych rolników rozpowszechniać.

— Notuję skwapliwie.

— Mianowicie, ta zgoda stawała się trudną, i niepewną, i niejasną, i kruchą tam, gdzie występował w imieniu właściciela rządca czy plenipotent; chłopci w swej niewyrozumowanej nieufności okazywali się twardzi i uparci; „my do samego dziedzica chcemy“ — powtarzali. Gdzie się sam właściciel ukazał, porozumienie poczynano się od pierwszych niemal słów. To mi ze sto osób mówiło. Żle, źle uczynili ci, którzy na pierwszą wieść o niepokojach agrarnych, nie lepszego wymyśleć nie umieli, jak uciec zagranicę. Należało, jak kazał obowiązek i rozum, stanąć odważnie na placówce, gdzie, jak widzimy, nie nie groziło, a gdzie była do spełnienia rzecz poważna i najlepsze skutki mająca. Poprostu bowiem każde słowo, wypowiedziane przez „dziedzica“,

trafiało gdzie było potrzeba. I ci, co surowo, i ci, co łagodnie zwracali się do parobków, byli słuchani przychylnie, i odpowiadano na te słowa już to tłómacząc się, już to prosząc, a ostatecznie kończyło się wszystko podziękowaniami i ochoczym powrotem do pracy. Obywatele powinni to widzieć, że, bądź co bądź, posiadają oni pewien urok osobisty wśród ludu, i że pan ze dworu, który na wsi wzrósł i wychował się na oczach ludzi miejscowych i którego ci ludzie spotykają w kościele, w gminie, na drogach wioskowych, droższym im i bliższym jest, mimo nierówności wszelkich, od nieznanego dobrodzieja z proklamacją w rękę, który im syrenim głosem obiecuje gruszki na wierzbie. Powtarzam więc raz jeszcze, a to trzeba wiele razy powtórzyć, że obywatele ziemscy powinni sami oświecić się, a nie czekać na pomoc z zewnątrz, i nie polegać na robotnikach rolnych.

— Są pewno i inne przyczyny, które złożyły się na to, że ruchy agrarne były u nas tak łagodne?

— Są, oczywiście. Jedną z takich przyczyn—to „opinia wsi“, że się tak wyrażę. Wieś wogóle, nieufna zawsze, nie daje najmniejszego posłuchu tym, których nie zna. To, co niepowolani dobrodzieje radzą, wydaje się im z góry wątpliwem, a nawet i niebezpiecznym. Nie raz jeden chłopka naszego wprowadzano w błąd, w najpiękniejszych słowach malując mu zyski. Zresztą chłop na wsi posiada swego naturalnego doradcę w osobie księdza proboszcza, wreszcie w osobie sędziego gminnego z wyboru. Do nich idzie po radę. Na obcego zawsze patrzeć będzie z ukosa. „Wieś“—i to proszę wziąć pod uwagę—to szereg drobnych właścicieli, a właśnie mała własność okazała się wszędzie twierdzą przeciw socjalizmowi. Robotnik rolny, parobek czy formal, nie zawsze jest chłopem bezrolnym; czasem to małorolny włościanin, czasem syn właściciela zagrody; kandydat wreszcie do kawałka ziemi; robotnika wiejskiego nie wiąże z rolą identyczne warunki, co robotnika miejskiego z fabryką. Jest tu pewien chłopski sentyment własnościowego charakteru, który nie pozwala parobkowi na tak bezwzględne niszczenie pól, jak to robotnicy fabryczni czynią w swojej fabryce, gdzie pozwalają, aby skóry się przepaliły, albo aby wielki piec zakrzepł, co go raz nazawsze czyni do użytku nieprzydatnym. Nie żałuje robotnik swego pracodawcy, o nie, ale ma pewien głęboki szacunek dla „darów bożych“. Oto dlaczego jeszcze ruchy agrarne u nas złośliwego charakteru nie posiadały.

Wszystko to bardzo miło jest sprawozdawcy zanotować — po tylu ponurych, smutnych i drażniących wieściach, które musieli się dzielić z czytelnikami.

Varsoviensis.

Warszawa.

ZA KORDONEM.

PRZEGLĄD.

[Ważny zwrot w finansach autonomii galicyjskiej. Sprawa propinacyjna i jej świetne załatwienie. Nowa podstawa dla zadań autonomii. Pomysłowe widoki dla szkolnictwa ludowego. Ordnowanie Galicji].

Na dłuższy szereg lat spada z Galicji ciężar troski o równowagę budżetu autonomicznego. Szczęśliwe i korzystne dla interesów naszych rozwiązanie sprawy propinacyjnej, zapewnia budżetowi krajowemu przybytek dochodu rocznego w kwocie około piętnastu milionów koron, począwszy od r. 1911. Jest to cyfra w stosunku do obecnego budżetu (wynoszącego 27 milionów koron) olbrzymia i spowoduje poprostu przewrót w całej gospodarce autonomicznej.

Finanse autonomii galicyjskiej były w ostatnich czasach poważnie zagrożone. Wydatki na ważne potrzeby kulturalne i gospodarcze wznosiły się niezmierzająco szybko, a wzrostowi temu nie odpowiadał nawet w najslabszym stopniu przyrost dochodów. Przeciw zaciąganiu pożyczki, bez widoku pokrycia jej ze zdrowych i pewnych źródeł, przemawiał stanowczo głos rozsądku, która ożywiła u nas zawsze kierowników finansów krajowych. Dalsze podwyższanie dodatków do podatków, płaconych państwu, było wobec wolno bardzo rosnącej zdolności podatkowej mieszkańców rzeczą jeżeli nie wprost niemożliwą, to arcyryzykowną. A tymczasem, nie mówiąc już o tworzeniu nowych kategorii wydatków, życie rozszalało ramy całego szeregu starych pozycji budżetowych. Położenie stawało się poważnym, w ostatnich czasach niemal groźnym. W niektórych działach gospodarki krajowej, między innymi i szkolnictwie ludowym, dał się już odczuć zastój. Tempo zakładania nowych szkół osłabło. W ostatnim preliminarzu budżetowym musiał Wydział krajowy poczynić znaczne redukcje kosztów normalnego postępu w tej niesłychanie ważnej dziedzinie.

I nagle położenie odmieniło się na korzyść, w takim stopniu, o jakim nikt marzyć nie mógł. Nagle—napozór. Wprawdzie bowiem ogół został zaskoczony faktem dokonanym, ale sprawa, od której rozstrzygnięcia zawisł los finansów krajowych na całe lata, toczyła się od dłuższego czasu.

W r. 1910 wygasa w Galicji prawo wyszynku i sprzedaży napojów wyskokowych, wykupione przed laty 16 przez kraj od właścicieli obszarów dworskich. Dochody, jakie kraj z tego źródła pobiera, mu-

siałoby ustać. Lecz miejsce prawa propinacyjnego miały zająć opłaty szynkarskie. Otóż, przy niedbalstwie z naszej strony, łatwo mogło się zdarzyć, że opłaty te byłyby w zupełności zagarnął rząd, który się uważał za jedynie uprawnionego do ich pobierania. Rzeczą naturalnych ordnowników i przedstawicieli interesów krajowych było poczynić odpowiednie kroki u rządu, celem zapewnienia organom autonomicznym udziału w dochodach z owych opłat. Z obowiązku tego wywiązali się oni świetnie. Rokowania Wydziału krajowego z rządem, podjęte na skutek polecenia Sejmu, trwały pół roku i ukończone zostały obecnie. Po pokonaniu całego szeregu trudności, przedstawiciele Galicji doszli do porozumienia z rządem, zyskując na rzecz autonomii udział w przyszłych dochodach z opłat szynkarskich, który, według przypuszczalnego obliczenia, przynieść może do piętnastu milionów koron rocznie. Dochód ten stworzy na długi czas silną podstawę dla gospodarstwa krajowego we wszystkich gałęziach, uwolni je od chronicznych niedoborów i umożliwi nieobliczalnie w skutkach ożywienie i rozszerzenie zadań samorządu. W pierwszym rządzie wolno mieć teraz silną nadzieję, że w tempie o wiele szybszym, niż to było możliwym dotychczas, wytepiiony zostanie do reszty analfabetyzm, główny wróg wszelkiego postępu. Lwia część zdobytych dochodów obróconą zostanie na polepszenie bytu nauczycieli ludowych i uzupełnienie szkolnictwa. To rozumie się niemal samo przez się.

Do tak świetnego załatwienia sprawy przyczynili się znakomicie: marszałek kraju hr. St. Badeni, minister dla Galicji dr. Piętań, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Korytowski, a przede wszystkim namiestnik hr. Andrzej Potocki. Imiona ich wymawia dziś cały kraj z wdzięcznością.

Ton.

△ **Berlin.** Do «Voss. Ztg.» telegrafują z Warszawy: «Powrócił tutaj z Petersburga prezydent miasta, jen. Bibikow, przywołując wiadomość, że wkrótce będzie mianowany namiestnik Królestwa Polskiego. Prawdopodobnym kandydatem na ten postereunek będzie generał, bar. Meyendorf. Jen. Skalon będzie mianowany głównodowodzącym wojskami Królestwa Polskiego».

△ **Poznań.** Czytamy w «Dzienniku Poznańskim»: «W bieżącej chwili do najważniejszych spraw zaliczyć należy sprzedawczyktwo włościańskie. Gdybyśmy drukować mieli wszystkie głosy, jakie nas w tej mierze dochodzą z prowincji, stałyby się «Dziennik» istic żałobną kroniką. Dotychczas rejestrowaliśmy żałobne wypadki, odzywając się raz po raz do prasy ludowej, żeby częściej zechciała odzywać się w tej mierze do sumienia swych czytelników. A musimy uznać, że w ostatnich czasach coraz częściej i coraz dobitniej prasa ludowa się w tej mierze odzywa. Lecz jak w kołach inteligencji działanie prasy nie

okazuje się wystarczającym na wytipienie sprzedawczykostwa, tak tem więcej w 'sferach ludowych głos prasy okazuje się za słabym, żeby chciwość ludu powstrzymać. Tu powinno działać zasadniczo z lepszym skutkiem—żywe słowo». «Dziennik» proponuje mianowicie urządzenie wieców, na których podjęto by krucjatę przeciw fryrmarzeniu ziemi ojczystą przez włościan.

△ **Poznań.** Na posiedzeniu rady nadzorczej Banku ziemskiego w d. 15 b. m. nastąpił wybór członka zarządu w miejsce zmarłego ś. p. d-ra Kalksteina. Wybrano jednomyślnie adwokata, p. Zygmunta Rychnowskiego, a zastępcą—p. Józefa Koperskiego.

△ **Essen.** Podczas wyborów do parlamentu, na 86 tys. złożonych głosów, centrowiec otrzymał 35 tys., socjalista 28 tys., narodowy liberał 18 tys. Kandydat polski, Józef Chociszewski, zdobył tylko 1,722 głosów. Wobec tego polskie głosy zostaną bez wpływu na wynik ścisłych wyborów. Podnoszą się ze wszech stron poważne głosy, by polacy przy ścisłych wyborach głosowali za kandydatem centrowym.

△ **Katowice.** Kandydatem centrowców do parlamentu jest ks. Kapica, który w odezwie wyborczej głosi, że «kocha lud górnoślązki i jego język z całego serca, bo jest jego synem». Kandydatem komitetu polskiego jest, jak wiadomo, p. Korfanty. Socjaliści będą głosowali na p. Morawskiego, rządowcy i hakatyści — na p. Voltza. Jak się zdaje, słabą jest nadzieja, aby p. Korfanty utrzymał mandat w swem ręku.

△ **Zakopane.** Japoński ambasador w Wiedniu, p. Makino, przybywszy do Zakopanego, zamieszkał w hotelu Stamary. Pierwszego dnia swego pobytu pojechał do Morskiego Oka w towarzystwie kilku osób, między niemi członka pruskiej Izby panów, Józefa Kościelskiego. Ambasadorowi japońskiemu tak podobała się przyroda tatrzańska, że wyraził zapewnienie, iż przyszedł sezon wraz z rodziną przepędzi w Zakopanem. Następnego dnia zwiedził sanatorium dla chorób piersiowych d-ra Dłuskiego i zakład kuźniczki jenerałowej Zamoyskiej.

W PRASIE ZAKORDONOWEJ.

[Obecne położenie Królestwa. Upadek przemysłu i rozprężenie socjalne. Z bilansu politycznego: uwagi o bezrobociu szkolnem. Pani Moszczeńska o pesymizmie polskim. Postowie warszawscy. Propaganda wszechpolaków wśród ludu za bojkotowaniem szkoły. Sojusz masonów przeciw demokracji narodowej].

Niewesoło, jak stwierdza warszawski korespondent «Czasu», przedstawia się obecne położenie Królestwa z punktu widzenia gospodarczego, społecznego, a poniekąd i politycznego. Przedewszystkiem z gospodarczego.

«Kilkomiesięczne, bezustanne prawie strejki zadały cios straszliwy produkcji tutejszej, ułatwiły współzawodnictwo zarówno zagranicą, jak i fabrykom rosyjskim. Zwycięzka ta konkurencja ujawnia się już dzisiaj w niepraktykowanej masie towarów zagranicznych, przywożonych codziennie na warszawską komorę celną, w utracie wielu rynków w Cesarstwie, zaopatrywanych dawniej przeważnie przez przemysł warszawski. W licznych bardzo wypadkach fabrykanci tutejsi, z powodu strejków swych robotników lub zagrożeni strejkami, podjąć się nie mogli dostawy na umówiony termin i w ten sposób stracili swych odbiorców».

Lecz straty materialne dadzą się łatwiej z czasem powetować, niż rozprężenie, jakie ostatnie wypadki wywołały w warunkach produk-

cji. Zerwały się, rzecz można, wszelkie nici, łączące pracownika z pracodawcą. Dwie te warstwy zamieniły się w dwa obozy nieprzyjacielskie. Robotnik widzi w pracodawcy jedynie wyzyskiwacza, pracodawca w robotniku zaciętego wroga. Warunki to niezbyt sprzyjające prawidłowej wytwórczości.

Niesprawiedliwie byłoby — mówi korespondent — przypisywać winę wytworzenia się tak fatalnych stosunków tylko robotnikom. Zgrzeszyli i pracodawcy, zwłaszcza cudzoziemcy, traktując swoich robotników wyłącznie jako siły robocze, nie starając się zbliżyć do nich.

«Zrozumieć teraz można, że robotnik, którego żadna nić wspólna nie łączyła z pracodawcą, chętny dawał posłuch w chrzycielom, obiecującym mu złote góry, wmawiającym w niego, że fabryka jest właściwie jego własnością, a fabrykant niegodnym wyzyskiwaczem, bogacącym się potem robotnika. Skoro zaś wybuchła raz burza, ogarnęła i te zakłady, których właściciele i kierownicy nie oszczędzili starań, aby zapewnić swym robotnikom jaknajkorzystniejsze warunki pracy. Tym obałamucony nie czynił już żadnych różnic i byliśmy świadkami strejków w fabrykach, posiadających prawdziwie wzorowe urządzenia dla robotników».

W bilansie politycznym widzi autor również cyfry niewesołe. Tu głównie ma na uwadze bezrobocie szkolne. Jako protest przeciw systemowi szkolnemu, strejk cieszył się i cieszy się jeszcze sympatją w pewnych warstwach ludności.

«Potępił go jednak słusznie najwybitniejsi przedstawiciele naszego społeczeństwa, jako środek szkodliwy dla tych przedewszystkiem, którzy go stosują, demoralizujący młodzież, bo wciągający ją w wir polityki, niewykonalny wreszcie na dalszą metę. Z politycznego punktu widzenia strejk ten okazał się szkodliwym o tyle, że dał petersburskim kołom rządzącym powód do stawiania społeczeństwu polskiemu zarzutu, iż nosi się z zamiarami buntowniczymi. Nie jest to bynajmniej gołosłowne twierdzenie. Przed kilku zaledwie dniami minister skarbu, Kokowcew, oświadczył jednemu z członków deputacji, proszącej go o wprowadzenie polskiego języka wykładowego w warszawskiej szkole handlowej, że w strejku szkolnym widzi bunt wyraźny. Nie wchodzi w to, czy zarzut ten jest słuszny lub niesłuszny. Jak dzisiaj jednak rzeczy stoją, wszystkiemu obawiać się i wszystkiego spodziewać się należy nie od społeczeństwa, lecz od rządu rosyjskiego. Od tego, jakie zapatrywania na stosunki w Królestwie Polskiem wytworzą się w decydujących kołach petersburskich, zależy, przynajmniej obecnie jeszcze, ukształtowanie się naszego politycznego położenia».

Za krok niefortunny poczytuje korespondent także znany protest przeciw uchwałom Komitetu ministrów w sprawie polskiej.

W «Kurjerze Lwowskim» pani Iza Moszczeńska rozpisuje się szeroko o udziale Królestwa w «Dumie» państwowej. Pani Moszczeńska ude-rza w ton dość niespodziewany.

«Skoro tylko — powiada — opublikowano manifest o «Dumie», cała nasza prasa zakordonowa uderzyła w wielki lament nad upośledzeniem i pokrzywdzeniem Królestwa Polskiego, nad zrównaniem polaków z no-

madami i t. p. Obok jęków i skarg odezwało się ponure, złowieszcze krakanie, różne wróżby dalszych krzywd, które kryje dla nas przyszłość tajemnicza. Przypuszczano więc, że jeżeli w rdzennej Rosji jeden poseł na 250 tys. mieszkańców, to w Polsce «zapewne» jeden poseł zaledwie na 350 tys. zostanie wyznaczony. Zapowiadano również, że wybory tendencyjnie tak zostaną opóźnione, iż polacy całkowicie będą pominięci w najbliższej pięcioletniej kadencji; słowem, gdyby komisja, obradująca pod przewodnictwem p. Solskiego, pragnęła nam istotnie dokuczyć do żywego, a cierpiąca na brak pomysłów, nasze rodowite puszczki dziennikarskie starczyłyby jej za miomowolnych suferów. Pesymizm ten niewątpliwie był szczerzy, zaprawiony patriotyzmem—to wierzę—ale niemniej szkodliwy. Jest to jeden z przestarzałych narowów naszego patriotyzmu, by zawsze z zasady jęczeć, lamentować, jak bezdomna, krzywdzona sierota, wzywać ludzkiego i boskiego miłosierdzia i wyliczać krzywdy już poniesione, oraz wszystkie przewidywane, prawdopodobne lub tylko możliwe; szkodliwym jest to, mojem zdaniem, dlatego, że wytwarza w nas pewne przyzwyczajenie do cierpienia, kiedy nas zaś jakaś zapowiedziana klęska ominie, mamy złudzenie, że spotkało nas niespodzianie ogromne szczęście».

Tymczasem z góry można było przypuszczać — mówi p. Moszczeńska—że przewidywania okażą się mylne, a obawy i urazy nieuzasadnione.

«Zrównanie nas z «nomadami», różniemi krajami kresowemi, Syberją i t. p., najoczywistej wynikało z dawniejszego «zrównania», t. j. z braku samorządu ziemskiego i miejskiego zarówno u nas, jak u nich, że zaś wybory do dumy na instytucjach samorządu opierać się będą, trzeba było dla krajów, ich nie posiadających, wynaleźć inną podstawę. Albo więc nie było się o co obrażać, albo trzeba było się obrazić dużo dawniej».

Co do przyszłych przedstawicieli Warszawy jest p. Moszczeńska jaknajgorszej myśli. Mieszkańców stolicy Polski dzieli ona na dwie kategorie: na «kamieniczników», t. j. właścicieli domów, i na lokatorów. Tragizm położenia polega (w oczach pani M.) na tem, że posłem wybrany zostanie, jak amen w pacierzu—kamienicznik.

«Na warszawskich zgromadzeniach wyborczych decydować będzie większość z kamieniczników złożona. A tu odwołuję się do głosowania powszechnego wszystkich lokatorów Warszawy i pytam, czy za ich wolą i za ich zgodą reprezentować będą ich dążenia i potrzeby ich dręczyciele i wyzyskiwacze? Ci, co przywykli tuczyć się ich potem i znojem, śrubując rok rocznie komorne do bajecznej wysokości w domach, w które nie kładli ile możności ani rubla, a wszelkie reparacje uskuteczniali na koszt lokatorów?»

Urywamy cytaty. Dla charakterystyki stanowiska pani M. wystarczy i tyle.

«Gazeta Narodowa» z oburzeniem porusza sprawę nowej propagandy wszechpolskiej między ludem, mianowicie namawiania włościan do bojkotowania szkoły ludowej właśnie dziś, gdy skutek uchwały Komitetu ministrów z d. 19 czerwca, kwestja spolszczenia tej szkoły znajduje się na dobrej drodze, gdyż z czterech przedmiotów nauki (religia,

język polski, arytmetyka, język rosyjski, tylko jeden, i to ostatni, będzie w przyszłości wykładany po rosyjsku.

«W ostatnich czasach—pisze «Gazeta Narodowa»—wśród ludu wiejskiego i robotników miejskich rozrzucono w znacznej liczbie, jako odbitkę N-ru 8 «Polaka», odezwy, wzywającą do systematycznego bojkotu szkół ludowych. Odezwa wychodzi ze *świadomości fałszywego punktu* założenia, jakoby w początkowych szkołach rządowych, a więc i gminnych, miano uczyć nadal «po moskiewsku», wzywa więc do tego, aby wszystkie szkoły stanęły pustkami, aby «nie zjawilo się do nich ani jedno dziecko», przyzem zaznacza, że «dzieci szkody żadnej nie poniosą, bo będą mogły się uczyć w szkole prywatnej (która nie istnieje), lub poprostu w domu», powołując się w dodatku na fałszywe stwierdzenie faktu, iż «szlachta niemiecka nie chciała posyłać dzieci do gimnazjów, więc rząd dał teraz w Kurlandji szkoły niemieckie». Ze mamy tu do czynienia ze *złą wiarą* ze strony autorów odezwy, dowodzi fakt przeinaczenia treści ostatniej uchwały Komitetu ministrów, trudno bowiem przypuścić, aby ludzie, zabierający głos w sprawie szkolnej, uchwały tej nie czytali. Wprowadzenie polskiego języka wykładowego do szkoły ludowej obejmuje wszystkie t. zw. szkoły początkowe, a więc miejskie, gminne i wiejskie (art. 3687).

O co więc mogło chodzić beziemiennym autorom odezwy, powtórzonej skwapliwie przez organy prasy demokratyczno-narodowej?—zapytuje «Gazeta Narodowa», i odpowiada:

«Sądzimy, że jest to jeden ze zwykłych objawów tej nieszczęsnej w swych skutkach dla kraju taktyki naszych narodowców (?), polegającej na wydzieleniu *coute que coute* znaczenia i wpływu swego stronnictwa, chociażby na tem miały ucierpieć najżywniejsze interesy kraju. Krocząc po tej drodze, stronnictwo narodowo-demokratyczne podaje wprost rękę socjalizmowi, nie zadawalniamucemu się już bałamuowaniem ludu polskiego, lecz dążącemu świadomie do zupełnej dezorganizacji już i tak mocno zdeorganizowanego społeczeństwa polskiego.

«Spolszczenie szkoły ludowej za kilka miesięcy stanie się faktem dokonany. Lecz nie o to chodzi naszym narodowcom (?). Chodzi im o to, aby wówczas, kiedy wyjdzie odnośne prawo, mogli zawołać głośno: szkoła ludowa jest polską dzięki bojkotowi szkolnemu, a ten bojkot szkolny myśmy przeprowadzili. A ztąd płynie wniosek: myśmy spolszczyli szkołę ludową, my jedynie tylko, nikt inny, posiadamy monopol rozumu politycznego i patriotycznego uczucia w tym kraju. A dążąc do osiągnięcia egoistycznych celów partyjnych, nie wahają się chodzić z zapalonym lontem pomiędzy prochy, rzucając hasła bojkotu szkoły w ciemne, nieświadomione jeszcze masy ludowe. Zamiast wyjaśniać tym masom rzeczywiste znaczenie nowego prawa, wskazywać drogę legalnej opozycji przeciwko możliwym nadużyciom, uświadamiać lud w poczuciu swych praw i obowiązków, szerzą świadomie fałsz, jakoby w szkołach gminnych miało wszystko pozostać po dawnemu i bredzą o jakiejś ludowej szkole prywatnej bez praw, w której wykład ma się odbywać w języku polskim.

W każdym razie w Warszawie akcja, podjęta przez autorów odezwy, zrobiła już sromotne *fiasco*, rozbijając się o zdrowy rozsądek tych warstw właśnie, na które była obliczona. Od samego początku roku szkolnego wszystkie wakanse w miejskich szkołach początkowych zostały zajęte przez dzieci najuboższej ludności miejskiej, a dla

większej połowy kandydatów—jak zresztą bywa co roku—zabrakło miejsca. Bo lud nasz całą pełnią wrodzonego mu instynktu samozachowawczego rozumie dobrze, że brak oświaty jest największym nieszczęściem, a gorszą od szkoły najgorszej jest szkoła—żadna».

Gorzka prawdę, wypowiedzianą przez «Gazetę Narodową», połknęła prasa wszechpolska w milczeniu.

Na zakończenie notujemy ze spalt prasy tej osobliwe *curiosum*. Oto «Słowo Polskie», łamiąc sobie od dawna głowę nad rozwiązaniem kwestji, dlaczego wszechpolacy budzą tyle niechęci w różnych sferach i warstwach, wpadło nareszcie na myśl, że musi to być sprawka—masonów.

Cytujemy dosłownie:

«Kampanja, wszczęta kilka lat temu przeciw kierunkowi demokratyczno-narodowemu, a zwłaszcza przeciw naszemu pismu, była pierwszym i bardzo znamienym objawem skonsolidowania się masonerji na gruncie polskim. Tylko ścisła i spójna organizacja sprzed mogła do wspólnej z nami walki tak odmiennie, tak sprzeczne ze sobą żywioły i stronnictwa, stojące napozór na przeciwnych krańcach przekonań politycznych, których, zdawało się, nic ze sobą nie łączy. Ugodowy «Kraj» z patriotyczną «Nową Reformą», «Dziennik Polski» z «Kurjerem Lwowskim» i «Naprzodem», radykalno-postępową «Prawdę» ze stacjersko-klerikalnym «Czasem». To nie stronnictwa, nawet nie pisma sprzymierzały się przeciw demokracji narodowej. «Czas» np. nie ulega wpływowi masonskim, a sądzimy, że i «Dziennik Polski» świadomie-by im nie szedł na rękę. Ale to organizacja masonska zmobilizowała swoich ludzi i na jej komendę «brat» Piltz, «brat» Inlender, «brat» Niemojewski, «brat» Wystouch i t. d. stanęli karnie do walki z kierunkiem myśli narodowej, zasadniczo wrogim doktrynie masonskiej».

«Kurjer Lwowski» z powodu tego klasycznego konceptu, który się organowi wszechpolskiemu udał w całym tego słowa znaczeniu, zapytuje:

«Więc trzeba aż organizacji i to do tego «masonskiej», żeby uczuć wstręt do marnego sposobu myślenia i niemniej marnych postępów?—trzebaż więc być «masonem» dopiero, ażeby zrozumieć całą szkodliwość blagi i bezideowości, kompromisów i manji wielkości i wypielegnowywanych najniższych instynktów?»

Oczywiście, że nie. Ale «Słowo Polskie» nie wierzy, żeby tu były w grze zwykłe pobudki, albo przy najmniej—udaje, że nie wierzy.

Gryf.

ZAGRANICA.

Przymierze Anglii z Japonją.

Fakt ogromnej doniosłości politycznej zaszedł d. 26 września n. st. W dniu tym ogłoszono jednocześnie w Londynie i Tokio tekst nowego przymierza anglo-japońskiego, któremu nadano miano konwencji. Konwencja ta składa się z przedmowy i ośmiu artykułów. W przedmowie

powiedziano, że celem konwencji jest utrzymanie pokoju w Azji Wschodniej i Indjach, przestrzeganie interesów wszystkich państw w Chinach, zabezpieczenie niepodległości Chin i otwartych drzwi do nich, utrwalenie praw terytorjalnych Anglii i Japonji w Azji Wschodniej i obrona tamże specjalnych interesów tych państw.

Art. 1 zobowiązuje oba państwa do szczerzego porozumiewania się w wypadkach, gdy ich interesy specjalne zostaną zagrożone; art. 2 zobowiązuje oba państwa wspólnie prowadzić wojnę, gdy jedno lub kilka państw zaczepi Anglię lub Japonję i wspólnie pokój zawierać; art. 3 zapewnia całkowitą władzę Japonji w Korei pod jednym warunkiem wolnego dla wszystkich państw handlu w niej; art. 4 zawiera zgodę Japonji, aby Anglia, w razie zagrożenia Indjom przez kogobadź, mogła swobodnie przedsięwziąć wszelkie kroki w przyległych do Indyj terytorjach (zapewne Chiny południowe, Indo-Chiny, Persja); art. 5 zobowiązuje oba państwa do zawierania tylko za zgodą obopólną takich umów z innymi państwami, gdzie interesy jednego ze sprzymierzeńców wchodzi w grę; art. 6 dotyczy obecnej wojny rosyjsko-japońskiej, w której Anglia zobowiązała się nieść pomoc Japonji tylko w razie wmięszania się drugiego mocarstwa; art. 7 mówi, że obie strony opracowują wspólnie warunki wspólnego prowadzenia wojen; art. 8 określa czas trwania tej konwencji na termin 10-letni, z rocznym wypowiedzeniem.

Konwencja ta podpisana została w Londynie 12 września n. s. i miała decydujący wpływ na szybkie zakończenie rokowań portsmuthkich. Japończycy w Portsmouth wiedzieli już o niej wtedy, gdy jeszcze toczyły się układy o kontrybucję, do której, jak teraz można mniemać, Japonja przywiązywała małą wagę. Konwencja z Anglią zapewniła dziś jej potężne stanowisko w Azji Wschodniej.

Konferencja pokojowa.

Odbędzie się jeszcze jedna i znowu w Haadze, której w udziale przypadła najzaszczytniejsza nazwa stolicy pokoju. Inicjatorem jest powtórnie rząd rosyjski, a rozesłany w dniu 8 (21) bież. miesiąca jego przedstawicielom zagranicą, bliźnik spotka zapewne wszędzie przyjęcie najprzychylniejsze. Okólnik zapowiada, że po uzyskaniu zgody państw obcych, rząd rosyjski prześle im program szczegółowy obrad przyszłej konferencji. Będzie to program rzeczowy i praktyczny, poruszający przedewszystkiem zagadnienia prawa międzynarodowego, wysunięte na porządek dzienny w przebiegu ostatniej wojny, a więc sprawy neutralności na morzu, kontrabandy wojennej, poszanowania obszarów neutralnych i inne.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 24 września.

(O wyborach i posłach z Królestwa. Sprawy szkolne. Stare pismo w nowej szacie).

+ Wiadomość o podniesieniu liczby posłów do Sejmu petersburskiego z Królestwa do 36 wywarła jaknajlepsze wra-

zenie we wszystkich tych naszych kołach politycznych, które nie są dotknięte chorobliwie czarną manją pesymizmu. Pierwszą wieść źródłową, więc dokładną, podał o tem „Kurjer Polski“, który też wykazał rolę, jakie odegrali w pozyskaniu tej podwyżki hr. Władysław Wielopolski i p. Eustachy Dobiecki. Pierwszy utworzył drugiemu drogę do komisji hr. Solskiego, p. Dobiecki zdołał zaś tak przekonać członków komisji o potrzebie i pożytku traktowania naszego kraju z większą sprawiedliwością, że postanowienia komisji, Królestwa Polskiego dotyczące, przyjęto jednomyślnie. Ich sankcja przeto nie podlega wątpliwości. Swoją drogą, ledwie wieść pomyślna dała znać o sobie, zaraz znaleźli się poszukiwacze dziury na całym, którzy obliczyli, że namby przypadało nie 36, a 41 posłów, gdyby stosowano ściśle miarę, używaną w Cesarstwie. Wiadomą jest jednak rzecz, iż w Cesarstwie przyjmowano nietylko statystyczne elementy same pod uwagę, tam mianowicie, gdzie zostawały ułamki liczby 250 tys.; w jednych miejscach na ten ułamek przyznano posła osobnego, a w innych nie. Charakterystycznym w nowym rozkładzie posłów polskich z Królestwa jest to, że wielkie miasta nasze pozostawiono przy pierwotnych liczbach: Warszawa ma tylko 2 miejsca poselskie do obsadzenia, a Łódź tylko jedno. Podwyżka dotyczy prowincji tylko, głównie lubelskiej, warszawskiej i piotrkowskiej guberni.

Nazwiska przyszłych posłów odgadywane są u nas z wielkim już zainteresowaniem, a często się słyszy rozmowy, o których lat temu dwa, nawet rok jeden, nawet i poetom się pewno nie śniło. „O, ten przejdzie z pewnością“. „Za tym trzymałbym cały majątek“. „Co, ten? nigdy! zobaczycie!“ Za bardzo pewnych uchodzą głównie p. Eustachy Dobiecki w Kieleckiem i p. Stanisław Chełchowski w Płockiem. Bardzo często dają się słyszeć nazwiska barona Kronenberga, hr. Maurycego Zamoyskiego, hr. Władysława Tyszkiewicza, p. Suligowskiego, a przedewszystkiem hr. Adama Krasińskiego. Wśród znanych mówców wymieniają częściej p. A. Peplowskiego, p. St. Leszczyńskiego i p. Lewiego z Piotrkowa. Wydrukowano gdzieś listę posłów z Warszawy, na której, między wymienionemi już nazwiskami, znajdujemy i nazwiska pp. A. Peretza i St. A. Kempnera. Jeszcze parę nazwisk, które się słyszy: p. Gabrjel Godlewski z Kieleckiego, p. Kleńiewski z Lubelskiego, p. Wł. Grabski z Kujawskiego i p. Kunitzer z Łodzi. Wymienieniem tych nazwisk otwieram stałą odtąd rubrykę w naszym piśmie, lada dzień bowiem ukazą się całkowite listy i dyskusja nad kwalifikacjami kandydatów zostanie szeroko otwartą.

Dwie delegacje, jedna złożona z przedstawicieli męzkich szkół, druga z przedstawicielek pensyj, były przyjęte wczoraj przez p. naczelnika kraju, jen. Skalonę, i prosiły go o wyjednanie przyspieszenia sprawy, rozwiązanej już przez Komitet ministrów: wprowadzenia języka polskiego do szkół prywatnych. Albowiem odnośne polecenie do dnia dzisiejszego jeszcze nie jest dane kuratorowi okręgu warszawskiego. Jen. Skalonę uprzejmie przyjął delegację, każdą z osobna, i powiedział im, że już przed pewnym czasem napisał w tej sprawie list

do ministra oświaty, prosząc o przyspieszenie sprawy. Oczekujemy też tu niecierpliwie rozwiązania przez Komitet ministrów kwestji handlowych szkół w kraju naszym; te szkoły zrzekają się pewnych praw dla nauczycieli i dla uczniów, wzamian za przyrodzone prawo uczenia wychowawców w ich macierzystym języku; ze wszystkich praw właściciele szkół tych starają się o zachowanie jednego tylko: prawa opodatkowywania się przez stan kupiecki na utrzymanie szkół. Otóż minister skarbu prawa tego zaprzeczył delegacji kupców naszych, która udała się do Petersburga. Słabą tylko można mieć nadzieję, aby Komitet ministrów, który podobno sprawę tę ma 17 października rozstrzygnąć, przychylił się, wobec tego, do próśb właścicieli szkół handlowych.

W rządowych szkołach średnich zajęcia trwają. Wakanse, będące wolnemi wskutek strejkującej młodzieży naszej, zajmuje niestrejkująca młodzież żydowska, która dostarczyła tego roku dużej liczby uczniów, a wkrótce więcej jeszcze dostarczy: czynią się bowiem starania o przyjęcie 300 uczniów żydów ponad komplet i, jak nam telegraf donosi, starania te będą uwzględnione. „Gazeta Handlowa“ jednak ogromnie surowo karci „Słowo“ i „Gazetę Warszawską“ za nawoływanie do zaprzestania lekkomyślnej zabawy politycznej, która, jak widzimy, coraz to na większą szkodę naszego społeczeństwa się obraca. Polemika, jaka się na tem tle rozwinęła pomiędzy wspomnianemi piśmami, trochę wyszła poza granice rzeczowe, czego wypada żałować.

Odbyły się wybory rektora i dziekanów w uniwersytecie warszawskim, które, prawdę powiedziawszy, nikogo nie interesowały, rezultat bowiem był z góry wiadomy; nikt się nie spodziewał, aby przeszli ludzie, zdolni mieć jakiś moralny wpływ na naszą młodzież. Rektorem wybrano dotychczasowego rektora p. Efi-ma Karskija. W instytucie weterynaryjnym również dokonano wyborów. W uniwersytecie jest dwóch profesorów polaków, w weterynaryjnym instytucie — jeden. Tylko jeden z nich, prof. Edward Przewoński, wybranym został na przewodniczącego sądu dyscyplinarnego uniwersyteckiego. P. Szwarc nas opuszcza; idzie na stanowisko kuratora do Moskwy. W ciągu niedługiego pobytu u nas starał się on wznowić tradycję szkolne z czasów apuchtinowskich, które zostały zresztą przez wypadki ostatnie powstrzymane. Kuratorem warszawskim mianowano p. Bielajewa, który wykładał kiedyś botanikę na uniwersytecie warszawskim i był dyrektorem ogrodów: botanicznego i pomologicznego,

„Gazeta Warszawska“, najstarsze pismo polskie, po długim perjodzie upadku, który doszedł nawet aż do chwilowego, na szczęście, zamknięcia pisma, odrodziła się obecnie, zyskawszy możnych protektorów i nowy skład współpracowników. Odrodzone pismo będzie wyrazem tych, jak można sądzić z odezwy, przekonań, jakie wyznaje grupa młodych działaczy, skupiona około hr. Adama Krasińskiego. Zmieniono format pisma, i czcionki, i układ cały, i pismo bije się na rotacyjnej maszynie w dużej ilości egzemplarzy — 30 tysięcy podobno, które są, tytułem reklamy, rozrzucone obficie po mieście i kraju. W jednym ze

wstępnych artykułów nowa redakcja wypowiedziała rodzaj swego *credo*: potępia ona rządzenie się samą tylko głową w sprawach publicznych, potępia też i rządzenie się samem tylko sercem; do steru powołane są obie te potęgi. Zapewne, w rzeczywistości jednak istnieje pewien uzurpator, który odpycha głowę a ubiera się w maskę serca i sam za ster chwyta trzęsącą się ręką. Uzurpatorowi temu na imię — nerwy.

A. O.

—
+ Główny naczelnik kraju generał-adj. J. A. Skalon, wyjechał do Chełma dla uczestniczenia w uroczystości otwarcia nowo utworzonej samodzielnej eparchji chełmskiej. Na uroczystości obecni byli także: pomocnik dowódcy wojsk Herszelman, gubernatorowie lubelski i siedlecki, oraz inne osoby urzędowe. Na uroczystość zebrało się 15 tysięcy ludzi, jak podaje telegram Agencji.

+ «Warsz. Dniwn.» ogłasza rozkaz Najwyższy o utworzeniu samodzielnej eparchji, w której obręb wejść mają gub. lubelska i siedlecka, z rezydencją biskupa w Chełmie i z przyznaniem mu tytułu «chełmskiego i lubelskiego». Eparchja «chełmsko-warszawska» zostaje przemianowana na «warszawską», biskup zaś jej otrzymał tytuł: «warszawskiego i nadwiślańskiego». Na utrzymanie konsystorzów chełmskiego i warszawskiego wyznaczono etat w sumie 23,600 rubli rocznie.

+ W rozkazie do policji oberpolicmajster ogłasza, co następuje: «Na mocy okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych, wydanego w dniu 18 sierpnia za № 1628, polecam komisarzom cyrkulowym, aby w przypadkach zwracania się do nich osób wyznania prawosławnego, z żądaniem przyjęcia innego wyznania, prośby te natychmiast przysyłali mnie, a jednocześnie zawiadamiali proboszczów odpowiednich parafji prawosławnych».

+ Mianowany pomocnikiem dowódcy wojsk okręgu warszawskiego, jen.-lejt. Herszelman, dotychczasowy naczelnik sztabu okręgu, urodził się w r. 1853, wykształcenie otrzymał w korpusie paziów i w Mikołajewskiej Akademji sztabu generalnego, po której ukończeniu pracował w sztabie okręgu wojskowego petersburskiego, a następnie w głównym sztabie; później był naczelnikiem orenburskiej szkoły junkierskiej, naczelnikiem sztabu wojskowego kubańskiego wojska kozackiego i przez 3 lata kutaiskim gubernatorem wojennym. W kwietniu 1901 r. mianowany był naczelnikiem sztabu okręgu warszawskiego.

+ Zarządzającym majątkami rządowemi w gub. radomskiej, kieleckiej i lubelskiej mianowano pomocnika naczelnika warszawsko-płockiego zarządu majątkami rządowemi, Chmielewa.

+ Inspektor szpitali warszawskich wniósł do rady miejskiej projekt przekształcenia ich zarządów, zalecający rozległy udział lekarzy i ordynatorów.

+ W Skierniewicach zmarł jen.-major Iwanow, naczelnik zarządu pałaców Cesarskich i b. prezes dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie.

+ «Birż. Wied.» dowiadują się z wiarogodnego źródła, że w składzie administracji gubernialnej jen.-gubernatorstwa warszawskiego zająć mają wkrótce poważne zmiany. Rozważany jest projekt oddzielenia urzędu dowódcy wojska w okręgu warszawskim od urzędu jen.-gubernatora, któremu powierzony być ma wyłączanie zarząd cywilny kraju.

+ W ubiegłym tygodniu «Gazeta Warszawska» uległa gruntownej reformie. Najstarszy z dzienników warszawskich przeobraził się nietylko zewnętrznie. Odezwa od redakcji obiecuje, że uczynionem będzie wszystko, aby stare pismo stało się na wysokości zadań społecznych. Program poli-

tyczny «Gazety» znajduje wyraz w następującym zdaniu: «W poszanowaniu idei prawnej, dającej możność rozwoju myśli i pracy narodowej, stoimy na gruncie należnych nam przyrodzonych praw wszelkiego narodu, których uznania żądamy z całym naszym społeczeństwem, których bronić będziemy ze wszystkich sił w każdej dziedzinie życia i uczuć obywatelskich». Odezwa wszakże zapowiada, że grupa, ogniskująca się około «Gazety», nie zamierza tworzyć «partji ani koterji», że dziennik w ocenie faktów życia publicznego nie będzie uznawał t. zw. taktycznych względów stronniczych. Jako redaktor i wydawca podpisuje «Gazetę» w dalszym ciągu p. Stanisław Lesznowski.

† «Kur. Por.» oblicza, że w ciągu 1 1/2 roku polskie księgarstwo warszawskie uszczupliło się o 6 firm, przybyły mu zaś 2; w Łodzi zbankrutowały 3 księgarnie polskie, a powstała jedna. Przybyły natomiast nowe księgarnie po 1: w Łomży, Radomiu, Makowie, Łukowie i Ostrowiu.

† Na mniejszych stacjach kolei wieńskiej, gdzie już wyczerpały się zapasy biletów osobowych z tekstem rosyjskim, kasjerowie rozpoczęli sprzedaż biletów z tekstem polskim po jednej stronie.

† Klub rosyjski w Warszawie wydaje rodzinom zabitych policjantów i żołnierzy zapomogę w kwocie od 50 do 75 rb., oraz umieszcza pozostałe dzieci w przytułkach i zakładach naukowych. «Birż. Wiedom.» słyszały, że klub rosyjski wobec dokonanego w jego łonie rozdźwięku, zawiesza swoją działalność.

† **Warszawskie Tow. rolnicze** odbyło w zeszłym tygodniu zebranie ogólne. Tow. bierze pod swoje kierownictwo i opiekę kursy pszczelnicze w Pszczelinie na lat 3. Upoważniono radę Tow. do zajęcia się sprawą założenia szkoły rolnej średniej. Tow. zamierzało organizować systematyczne odczyty ludowe, obejmujące pewną gałąź rolnictwa; z powodu jednak przeszkód formalnych, musi się ograniczyć na odczytach pojedynczych. Zatwierdzono instrukcje organizacji wewnętrznej Tow. i upoważniono radę do wystarania się o zatwierdzenie związku hodowlanego warszawskiego. Uchwalono prosić Tow. kredytowe ziemskie o zasiłek dla pracowni gleboznawczej przy Muzeum przemysłu i rolnictwa. W sekcji ekonomiczno-statystycznej wybrano na prezesa p. Ludw. Górskiego, w sekcji przemysłu rolnego—p. Szcz. hr. Tarnowskiego, w rolniczej—p. St. Leśniowskiego i w sekcji drobnego przemysłu — p. Wład. Grabskiego.

†† **Łodzi.** Komitet sanitarny łódzki postanowił zorganizować oddziały przy cirkulach policyjnych, urzędzić postoje, płacić po 10 rb. dziennie 8 lekarzom, którzy będą udzielali bezpłatnie pomocy ubogim chorym.—Wskutek długotrwałych bezroboci zdarzają się nader liczne wypadki «ogólnych osłabień»; Pogotowie ratunkowe udziela codziennie kilkakrotnie pomocy ludziom, upadającym na ulicach z głodu.—W komisji Timirazjewa, powołanej do narad w sprawie podatku przemysłowego, uczestniczyć będą, jako delegaci łódzkiego komitetu handlu i przemysłu, pp. Karol Kozłowski i A. Surzycki.—Liczba kradzieży w Łodzi—jak pisze «Goniec Łódzki»—w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyła, «dzięki wyłowieniu wszystkich prawie złodziei».—Rodzice i opiekunowie uczniów 4-klasowej szkoły handlowej niedzielnej przy szkole rękodzielniczo-przemysłowej wystąpili do dyrekcji z prośbą o zastosowanie uchwał Komitetu ministrów o szkołach bez praw, a w razie ostatecznym — o przeznaczenie jednej godziny tygodniowo na naukę języka polskiego, który dotychczas w szkole tej nie był wcale wykładany.—Gospoda czeładników tokarskich obchodziła jubileusz 25-lecia istnienia. Towarzystwo teatralne uchwaliło, aby, zamiast subwencji, dopoma-

gać teatrowi polskiemu przez udzielanie bezpłatne gmachów teatralnych, dekoracji i rekwizytów.—Na konkurs imienia Bolesława Prusa na nowelę, ogłoszony przez «Rozwój», nadesłano 134 utwory. *Argus.*

† **Z prowincji.** Ministerstwo skarbu pozwoliło Tow. kredytowemu m. Radomia wydawać pożyczki na nieruchomości w miastach: Sandomierzu, Opatowie, Ostrowcu i Opocznie. — «Gaz. Warsz.» zwraca uwagę, że jedynie w gub. warszawskiej, płockiej i siedleckiej istnieje rolnicze stacje doświadczalne, w pozostałych zaś 7 guberniach niema ani jednej, a przeto ogromna przestrzeń kraju jest pozbawiona instytucji, niezbędnie potrzebnej dla racjonalnego gospodarstwa rolnego.—Mieszkańcy Wielunia (gub. kaliska) postanowili założyć szkołę 3-klasową bez praw, przeznaczając 8 tys. rubli na budowę gmachu. — Sprowadzony przez J. E. o. generała, ks. Rejmana, zegar wieżowy dla klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie, został zatrzymany na komorze celnej, która rości pretensje, ażeby za ten wyrób belgijski zapłacono... kilkanaście tysięcy rubli cła! Pomimo zwrócenia się z protestem do ministerstwa skarbu, sprawa dotąd nie jest rozstrzygnięta, a przybyli z Belgji monterzy nie mogą ustawić zegaru na wieży. — «Warsz. Dniew.» donosi, że artyści rosyjscy, którzy byli w Radomiu w lipcu, pod względem kasowym doznali fiaska. «Nawet taka popularna i budząca ogólny interes sztuka, jak «Katusza Masłowa», nie mogła zaciekawić prawie ani jednego «rdzennego» radomianina. Artyści nie dali ani jednego przedstawienia i wyjechali z Radomia. — Katolickie Tow. dobroczynności w Kielcach liczy niecałą setkę członków, podczas gdy żydowskie—«wspierania ubogich» ma przeszło trzytysię, choć liczba żydów w Kielcach jest nieznaczną.—W «Gazecie Lubelskiej», jeden z członków miejscowego Tow. muzycznego wystąpił z ostremi zarzutami przeciw czynnym uczestnikom tej instytucji, pisząc, że członkowie orkiestry nie przychodzą na próby i na koncercie muszą być zastąpieni przez płatnych grajków, a członkowie chóru Tow. nie chcą śpiewać razem z «Gędzką», gdyż w niej członkami są rzemieślnicy».—W Cmielowie, w gub. radomskiej, odbyła się inauguracja straży ogniowej ochotniczej. Prezesem został ks. Drucki-Lubecki. — W pow. konińskim i ślupskim (gub. kaliska) na wszystkich drogowskazach, wbrew okólnikowi b. jen.-gubernatora księcia Imeretyńskiego, napisy są tylko w języku rosyjskim, bez uwzględnienia polskiego. — Włościanie z Królestwa zwracają się do władz z prośbą o zmianę tablic z napisem w języku urzędowym na tablice z podwójnym napisem, na wzór takich, jakie są w Warszawie i w miastach prowincjonalnych. Na ulicach Sosnowca rozlepiono ogłoszenia fabrykanta Schoena, który obiecuje 200 rb. nagrody za wskazanie, kto rzucił w niego nabojem dynamitowym w ogrodzie, chybiając.

O NASZYCH SPRAWACH.

[Wyrazy niewyraźne, nieporozumienia i polemiki. Nowy list p. Pantelejewa. Uwagi o zarzutach, czynionych autonomji Królestwa. Melodie «Mosk. Wied» i rady, oraz kwestja językowa. «Now. Wr.» i «Ruś» w sprawie nowego rozkazu jen.-gubernatora warszawskiego.]

Język rosyjski, dobitny naogół i barwny, odznacza się szczególnym brakiem wyrazistości, skoro chodzi o stosunki polityczne. Mianownictwo ustawodawcze, zwłaszcza administracyjne, jest pogmatwane i bałamutne, a już gdy zachodzi potrzeba oznaczenia nowych stosunków

politycznych, powstają wyrazy, znaczące wszystko albo nic, jak komu się podoba. Pochodzi to poczęści ztąd, że mianownictwo polityczne zapożyczono od teoretyków niemców, tworzących niezliczone klasyfikacje pojęć, poczęści z braku jasnego zdania sobie sprawy ze stosunków rzeczywistych i z przyszłej upragnionej ich zmiany. Do takich wyrazów, ukutych gwoli potrzebom chwili, należy dziwioląg «samookreślenie», który ma wyrażać zasadę wolności narodowej. Mówią sobie ludzie i piszą, że sprawę narodowościową rozstrzygnąć trzeba na podstawie «samookreślenia» każdej narodowości. Nikt nie wie, co to ma właściwie oznaczać, ale frazes gotów, i można ciągnąć zeń wniośki według własnego widzimisie. Rozumie się, że najdalej idący w uznaniu praw narodowościowych nie używają osławionego «samookreślenia» bez zastrzeżeń, z których pierwsze mówi o niepodzielności i jedności państwowej. I znowu powstają wątpliwości tysiączne, co znaczą owa niepodzielność i owa jedność. Zamiast prostych i jasnych pojęć wolności narodowej, której podmiotem jest każda jednostka, i samorządu pewnych obszarów, reprezentowanego przez legalną instytucję krajową, postępowcy rosyjscy operują nad «samookreśleniem», z czego, naturalnie, korzysta odłam społeczeństwa, wolności narodowej przeciwny. Chętnie walczy na gruncie niepewnym dla przeciwnika i wyszydza najszlachetniejsze jego poglądy. Tak sobie poczęło «Now. Wr.», zapytując, jaki ma sens «samookreślenie narodowe» dla tych «braci obcoplemieńców», którzy nie zamieszkują określonego obszaru, co znaczy dla żydów, litwinów, Niemców nadbałtyckich? Wszak ich «samookreślenie» przeszkodziłoby «samookreślenie» innych. I «Now. Wr.» zdaje się, że zwyciężyło. Kończy artykuł, jak tryumfator bezwzględny, nie dbając o to, że polemika toczyła się o wyraz nieudatny, nie zaś o rzecz samą. Ale tej rzeczy—wolności narodowej — wszyscy boją się jak ognia i wolą pozostawać na gruncie wyrazów niejasnych i pojęć bałamutnych. Taki już los sprawy narodowościowej.

W nowym liście otwartym do prof. Zdziechowskiego, p. Pantelejew podnosi raz jeszcze tę właściwość umysłów rosyjskich, zaprzęgniętych do tego stopnia zasadami teoretycznymi, że poza nimi przedstawia widzieć rzeczywistość. Gdy zachodzi mowa o autonomji Królestwa—pisze p. P.—częstokroć dają się słyszeć uwagi w rodzaju tej, że «nie można zgodzić się na autonomję, ponieważ zgoda byłaby uznaniem zasady federacyjnej». Autor

dowodzi na przykładach, że autonomia i jedność państwa nie przeczą sobie wzajemnie, jak jedności monetarnej nie przeczą nadpisy kilkujęzyczne na banknotach, jak jedności armji nie przeczy system obszarowy dylokacji wojska i poboru. Dotykając stosunków w prowincjach zachodnich, p. P. twierdzi, że ponieważ nie uczyniono nic dla podniesienia cywilizacyjnego rusinów i białorusinów, zagrażać im może wpływ polski, ale sądzi, że równouprawnienie żydów wpływ taki sparalizuje. Niema przeto, jego zdaniem, obawy, by autonomia Królestwa stała się podstawą operacyjną dla postępów polskości w prowincjach zachodnich. Niestusznym jest także argument, jakoby uznanie autonomji Królestwa pociągnąć miało za sobą żądania innych kresów. Autor sądzi, że owe inne kresy znajdują się w warunkach odmiennych i niepodobna przyrównywać ich do Królestwa. W końcu zbija p. P. argument, że nadanie temu krajowi autonomji jest zbyt późne, że wystarczy przyznanie jego mieszkańcom praw obywatelskich, z których korzystać będzie cała Rosja, ponieważ same względy ekonomiczne wystarczą, by utrzymać polaków w łączności z imperjum i osłabić wszelką przeciwną tej łączności agitację. Autor wskazuje na przykład włochoń trjesteńskich i na żywotność irredentysty, niewątpliwie świadomej upadku Trjestu z chwilą, gdy przestanie być ogniskiem handlu austriackiego na morzu.

«Mosk. Wied.» znowu odegrały ulubioną melodię na temat intrygi polskiej w Chełmszczyźnie, gdzie «lud w ciągu pięciuset lat skutecznie bronili swojej wiary, języka i narodowości, a dziś nagle upadł, jak podcięty kos». Kosa w terminologii p. Gringmutha oznacza ukaz o tolerancji wyznaniowej. Naturalnie, trzeba przedsięwziąć środki radykalne, a tych «Mosk. Wiedom.» posiadają cały arsenał. Nawołują więc, by niezwłocznie utworzono gubernię chełmską i wyłączono ją z Królestwa, by zakazano copredzej wykładów religji w języku polskim, a nawet kazań katolickich w tym języku. Niema chwili do stracenia. «Mosk. Wied.» posunęły się w «obronie» ludu chełmskiego do tego stopnia, że całe ustępy drukują po małoprusku, niby z ust ludu wyjęte. Aż strach pomyśleć, co się dzieje. «Mosk. Wiedom.» i język rusiński. Czego bo nie robi się dla «zasad»...

Rozkaz dzienny wodza naczelnego obwodu warszawskiego, jen.-adj. Skalona, wywołał w prasie petersburskiej dwa odmienne echa w «Now. Wrem.» i w «Rusi». Dziennik p. Suworina młodszego uważa oświadcze-

nie rozkazu, że zamieszki w kraju trwają «wyłącznie skutkiem niestanowczego i biernego zachowania się wobec nich i stosowania zasady tamowania czynności wojska przez administrację cywilną, dążącą do zapobiegania zaburzeniom bez uciekania się do broni», za «więcej niż dziwne», i zestawia w dalszym ciągu brzmienie rozkazu z orzeczeniami ustawy o służbie garnizonowej, upatrując pomiędzy rozkazem a ustawą szereg sprzeczności zasadniczych. Inaczej sądzi dziennik p. Suworina ojca. W artykule pod tytułem: «Co jest ludzkie?» przyrównywa zamieszki do pożaru. Niema co żałować części płonących, skoro trzeba ocalić resztę budynku. Im stanowczej zabrać się do dzieła ruiny częściowej, tem więcej liczyć można na zachowanie całości. «Now. Wrem.» wypomina okresowi ustępującemu, że nie umiał zapobiedz zamieszkom, które wybuchły z olbrzymią siłą, rozdmuchane przez wicher, płynący z pól mandżurskich. Dziennik nie szczędzi barw czarnej i czerwonej, by nakreślić obraz zaburzeń na Kaukazie, w prowincjach nadbaltyckich, i woła:

«Czyż naprawdę nasze władze sądzą, że bezczynność, granicząca ze współprawstwem, jest objawem ludzkości?... Kiedy zaczyna się rzeź i wytepianie wzajemne, ludzkość wymaga zastosowania środków stanowczych, zdolnych uszczuplić zakres nieszczęścia. Kiedy w r. 1892 wybuchły w Łodzi zaburzenia, w których wzięło udział 30 tys. osób, Hurko posłał rozkaz krótki telegraficzny: «przywrócić porządek przed zachodem słońca, nie żałując patroń». Telegram obleciał miasto, a że wszyscy znali stanowczość feldmarszałka, natychmiast do wykonywania swoich pogróżek, wojsku nie wypadło uczynić ani jednej salwy. Porządek był przywrócony sam przez się i bez ofiar».

Autor przyznaje zupełną słuszność rozkazowi, ponieważ wahania się w chwili wybuchu zamieszek i nieodważanie się na zarządzenia stanowcze wywołuje upadek powagi władzy i potęguje zaburzenia. Jeżeli administracja cywilna nie zdołała im zapobiedz i ujrzała się w potrzebie powołania do pomocy wojska, wahań się i niestanowczości nie można chyba nazwać dziełem humanitarnym. Tak pisze «Now. Wrem.» i w zasadzie może ma słuszność, ale trudno ztąd czynić wnioski, że choć wystarcza obecność siły zbrojnej, trzeba koniecznie używać broni. Przewiduje to wszystko zresztą ustawa garnizonowa bardzo szczegółowo i dokładnie. Co innego stanowczość, a co innego stosowanie się do przepisów ustawy, na które zresztą powołuje się rozkaz jen.-adj. Skalona. Zamieszki i zaburzenia tłumić może siła zbrojna. Uleczka z nich kraje reforma.

Szczerbiec.

REFORMY PAŃSTWOWE.

[Projektory nowych ustaw: o zebraniach politycznych, o gabinetach ministrów, o zniesieniu specjalnych instytucji prawodawczych, o chuliganach].

Na ósmym posiedzeniu komisji hr. Solskiego, które odbyło się 12 (25) września, debatowano nad sprawą przepisów dla zgromadzeń prywatnych. Komisja przyszła do wniosku, że prywatne zgromadzenia mogą być dopuszczane dla omawiania kwestyj politycznych, społecznych i ekonomicznych pod następującymi warunkami: organizatorowie zgromadzenia powinni zawnocześnie zawiadomić administrację o zamierzonym jego zwołaniu, oznaczyć miejsce, dzień i godzinę zgromadzenia, oraz przedstawić program obrad. Jeżeli administracja przed terminem prekluzyjnym nie zawiadomi organizatorów o zakazie, wówczas zgromadzenie nie może się odbyć. Odpowiedzialność za ściśle wykonanie programu spada na prezydującego. Na zgromadzeniach obecnym być może przedstawiciel administracji, który ma prawo rozwiązać zgromadzenie, jeśli zauważy, iż zбочyło od programu obrad lub przybrało niebezpieczną dla porządku publicznego postawę. Zgromadzenia mogą odbywać się tylko w lokalach zamkniętych; otwarcie zgromadzenia pod gołym niebem wymaga specjalnego pozwolenia administracji. Po zamknięciu zgromadzenia wszyscy jego uczestnicy powinni się rozejść, w przeciwnym bowiem razie wydalani będą przez policję, a w razie oporu przez siłę zbrojną.

Naogół przepisy powyższe zbliżone są do obowiązujących w Prusach, gdzie tak samo policja wykonuje nadzór nad zgromadzeniami. Wobec ścisłego przestrzegania legalności, wypadki zakazania lub zamknięcia wieców w Prusach są stosunkowo rzadkie; w Rosji będą zapewne częstsze. Rozumie się, że postępowanie administracji w sprawie zgromadzeń może być zaskarżane do wyższej administracji i do trybunału administracyjnego (w Rosji do Senatu).

Wkrótce komisja hr. Solskiego ma przystąpić do roztrząsania projektu nowej organizacji «Rady ministrów», w której mają zlać się obecny Komitet ministrów i obecna Rada ministrów. Nowa Rada ministrów będzie właśnie owym «gabinetem ministrów», o którym już od dwóch miesięcy usilnie mówią. Będzie ona pozostawać pod przewodnictwem jednego ministra, powołanego na ten urząd przez Monarchę, a do składu jej wejdą wszyscy ministrowie pozostali, oraz naczelny tak zw. głównych zarządów, jakoteż nadprokurator Synodu. Rada ministrów ma: a) ustanawiać jed-

ność działań całej administracji państwa: b) roztrząsać sprawy wyższego zarządu, wymagające sankcji Monarszej. Ztąd wypływają następujące zasady: żaden krok natury ogólnej nie może być uczyniony przez pojedynczego ministra bez zgody całej Rady; przedstawianie Monarsze kandydatów na ministrów należy do prezesa Rady; rozkazy Najwyższe w drodze najpoddańszych raportów uzyskiwać może tylko prezes Rady. Jednakże od tej zasady uczyniono w projekcie poważny wyjątek: mianowicie ministrowie wojny, marynarki i spraw zagranicznych mianowani być mają i nadal wprost przez Monarchę i zachowują prawo osobistych raportów, gdyż siły zbrojne i stosunki z zagranicą pozostawać mają pod bezpośrednim kierunkiem Monarchy. Ministra dworu i głównego kontrolera państwa także będzie mianować Monarcha bezpośrednio. Poza to prezes ministrów będzie miał stanowczy wpływ na wszystkie sprawy wewnętrzne, oświatę, sprawiedliwość, finanse, komunikacje—słowem na całe życie wewnętrzne państwa, jego gospodarstwo i jego administrację cywilną. Ten projekt również posiada dużo cech pruskich.

Z utworzeniem Sejmu państwowego, mającego łącznie z Radą Państwa stanowić jedyne źródło ustawodawstwa w Rosji, powstała kwestja, co robić z kilkoma instytucjami, które zbiegiem okoliczności od wielu lat także trudnią się ustawodawstwem, a nawet rywalizują z Radą Państwa. Są to, oprócz Komitetu ministrów, skazanego na zniesienie, następujące instytucje: komitet finansowy, komitet do spraw agrarnych (ten nawet jeszcze nie zdążył rozpocząć swojej działalności), rada opiekuńcza, komisja antydzumowa, rada wojenna, rada admiralicji, główne sądy: wojenny i marynarki. Wszystkie te instytucje, aczkolwiek w kwestjach specjalnych, wydają jednak ustawy, obowiązujące całą ludność. Otóż powstał projekt zniesienia tych wszystkich instytucji, jako zbędnych wobec istnienia Sejmu. Jedynie tylko rady i sądy, tak wojenne, jak marynarki, które, rozumie się, zniesione być nie mogą, zachowają prawo układania projektów swoich ustaw specjalnych, które będą musiały przechodzić potem przez Sejm i Radę Państwa.

Osobna komisja hr. Ignatjewa, obradująca nad reformą ochrony publicznej, zwróciła uwagę na brak w ustawach policyjnych przepisów o walce z tak zw. «chuligaństwem», które w ostatnich latach stało się plagą wielkich i nawet mniejszych miast i osad. W Królestwie pod

nazwą nożowców, pobytowych i sutenerów występują ciż sami próżniacy, zwani w Rosji z angielska chuliganami (*hooligan*), z odmianą «bosiaiki». Ogromny wzrost chuligaństwa i prostytucji stoi w prostym związku z brakiem oświaty i biedą ekonomiczną. Z tem złem walczyć mogą najskuteczniej szkoła i dobrobyt. Komisja hr. Ignatjewa projektuje także środki administracyjne. Podług projektu, policja winna znać w swym rewirze wszystkie osoby, żyjące z nieuczciwych źródeł, zaś sędzia miejscowy wezwie takie osoby i nakaże im (podobnie jak we Włoszech) w określonym terminie wziąć się do ucziwej pracy (tak zw. przestroga sądowa). Naruszającego to postanowienie sędzia ukarze grzywną lub aresztem, a po dwóch karach odda pod dozór policji; jeżeli zaś poprawa nie nastąpi, to osobna komisja miejscowa w dalszym ciągu skarże go na przymusowy pobyt w wyznaczonej gdzieindziej miejscowości. Skazani będą mogli odwoływać się do Senatu. Jednocześnie będzie zapewne zniesione prawo gmin włościańskich do wysyłania swoich szkodliwych członków na Syberję.

Res.

Komisja pod przewodnictwem senatora Kobeki wznawia posiedzenia w d. 20 września (2 października). Do uczestnictwa w pracach komisji powołano przedstawicieli prasy polskiej i innej obcojęzycznej.

Przypuszczalny skład osobisty gabinetu ministrów podaje «Ruś» (na swoją odpowiedzialność): prezes ministrów oraz minister spraw wewnętrznych—S. J. Witte, minister skarbu—r. t. Romanow, sprawiedliwości—bar. E. N. Nolde, spraw zagranicznych—hr. Lamsdorf, rolnictwa—N. F. Suchomlinow, wojny—jen. Rediger, marynarki—adm. Birilew, oświaty—ks. S. Trubeckoj (rektor uniwersytetu w Moskwie), nadprokurator Synodu—hr. S. D. Szeremietjew.

PODRÓŻ S. J. WITTEGO.

Po zawarciu pokoju w Portsmouth S. J. Witte udał się w drogę powrotną do Petersburga. Droga ta leży przez Paryż i Berlin. W obu tych miastach S. J. Witte zatrzymał się dłużej i konferował z przedstawicielami rządów Francji i Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że konferencje p. Wittego mają ważne znaczenie polityczne, dla prostej bowiem grzeszności wybitny mąż stanu rosyjski nie utrudzałby dłuższymi wizytami prezesa ministrów francuzkich Rouviera (23 września), ani kanclerza niemieckiego ks. Bülowa (26 września). Treść konferencji urzędowej nie jest znana; z prywatnych zaś enuncjacji dzienników można wnosić, że obok kwestyj finansowych p. Witte poruszał także kwestję ogólnego stosunku politycznego Rosji do Francji i Niemiec. Z enuncjacji tych wynika, że S. J. Witte zapewnił rząd francuzki, iż Rosja pragnie i nadal utrzymać sojusz z Fran-

cją bez zmiany, z Niemcami zaś wejść w porozumienie, któreby ułatwiło obu państwom zgodne pożyście polityczne. Pewna część prasy przypuszcza, że p. Witte mógł porozumieć się w sprawie polityki polskiej (Prusy bowiem i Rosja mają u siebie w domu jedną kwestję polską). Ile w tem prawdy—nie wiemy.

Bardzo znaczącem jest przyjęcie S. J. Wittego przez ces. Wilhelma w jego myśliwskim zamku Rominten (27 września). „Agencja petersburska“ donosi, że S. J. Witte udał się do cesarza niemieckiego z rozkazu swojego Monarchy. Szczegóły przyjęcia były niezwykle: cesarz Wilhelm sam spotkał S. J. Wittego pod zamkiem, osobiście go zaprowadził do przeznaczanego mu pomieszkania, następnie przedstawił cesarzowej, zatrzymał na śniadanie i obiad, rozmawiał z nim kilka godzin, udzielił mu najwyższego orderu Czarnego Orła i osobiście odprowadził na kolej. Na portrecie swoim, ofiarowanym S. J. Wittemu, cesarz wypisał wielkie pochwały udatnemu zawarciu przez S. J. Wittego pokoju w Portsmouth. Grzeszność to tylko, czy coś więcej? Zdaje się, że jest to krok polityczny. S. J. Witte przybył dziś do Petersburga, gdzie go mają czekać wysokie dostojenstwa i wpływy na politykę wewnętrzną państwa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Kurator warszawskiego okręgu naukowego, r. t. *Szwarc*, został mianowany kuratorem okręgu kijowskiego, kurator okręgu kijowskiego, rz. r. st. *Bielajew* — kuratorem okręgu warszawskiego, rektor uniwersytetu noworosyjskiego, rz. r. st. *Derewicki* — rektorem okręgu kazańskiego.

×× Wice-dyrektorem departamentu policji został mianowany radca Dworu *Just*.

×× Wydział ziemski ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że *wiadomości o nieurodzaju*, jaki w tym roku dotknął niektóre gubernie, zostały przesadzone przez dzienniki. Dotknął on mianowicie nie 26 guberni, jak donoszono początkowo, ale siedm, w których nie urodziły ani oziminy, ani jarzyny (saratowska, riazkańska, samarska, penzeńska, tambowska, orłowska, woronezka i tulska), oraz sześć, w których nie urodziły tylko oziminy (wołogodzka, pskowska, witebska, kazańska, nowogrodzka i wiacka). Na udzielenie zapomóg ludności wystarczyłoby nie pół miljarda, jak twierdziły dzienniki, lecz mniej więcej 29 milj. rubli.

×× Starszy urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim, rz. r. st. *Borzenko*, został mianowany wice-gubernatorem kurskim, na miejsce r. st. *Kurlowa*, przeniesionego, jak wiadomo, na stanowisko gubernatora mińskiego.

NEURZĘDOWE.

× Według dość nieprawdopodobnie brzmiącej informacji „Naszej Ziemi“, departament policji polecił władzom admi-

nistracyjnym obwodzie dąbrowskiego śledzić baczenie ludność robotniczą, gdyż istnieją jakoby dane do przypuszczania, że w Dąbrowie mogą wybuchnąć zaburzenia, podobnie jak w Baku. Zawiadomić o tem miał zastępcę ministra policji, minister skarbu, oświadczając, że obecnie, po zniszczeniu Baku, przemysł otrzymuje paliwo wyłącznie z Dąbrowy i z nad Donu, a więc, gdyby miał uleść zniszczeniu jeden z tych centrów, byłoby to wielką klęską.

× Jak donosi „Nasza Żiźń“, pomimo poparcia ze strony Akademii nauk, uniwersytetu św. Włodzimierza i generał-gubernatora kijowskiego, wniosek zniesienia ograniczeń względem języka małopolskiego upadł w sferach decydujących. Jedyną ulgą, jaką dotąd osiągnął język małopolski w Rosji, jest pozwolenie drukowania ewangelji po małopolsku z równoległym tekstem rosyjskim. Na wypuszczenie w świat tego przekładu Synod dotąd jeszcze nie udzielił pozwolenia.

× Jak się dowiaduje „Słowo“ (petersburskie), do decyzji rady pod przewodnictwem hr. Solskiego przedstawiono wniosek, żądający zawieszenia § 140 ustawy prasowej na czas wyborów do Sejmu. Paragraf ów upoważnia ministra spraw wewnętrznych wydawać zakazy, zabraniające dziennikom omawiania tych lub innych kwestji ogólnych. Wniosek dotyczy tylko dzienników, wychodzących bez cenzury prawniczej.

× Jak donosi „Słowo“ (petersburskie) głosy w komisji hr. Solskiego podzieliły się co do kwestji wolności zgromadzeń i jedni członkowie są za wolnością, inni przeciwnie, wobec tego sprawa ta będzie rozstrzygnięta nieprędko.

× Wśród członków Rady Państwa przyjętą została przychylnie, jak donoszą pisma, myśl, aby członkami tej Rady mianowano kilku wybitniejszych przedstawicieli *arystokracji rosyjskiej*, na wzór zagranicznych izb panów.

×× Ogłoszono w „Praw. Wiest.“ ustawę, zezwalającą *zesłanym do Syberji* i na Kaukaz na osiedlenie, zajmować się mniejszym handlem i przemysłem; poddano ich także działaniu ogólnej ustawy pasportowej z pewnymi wyjątkami.

×× Minister wojny zawiadomił atamanów wojsk kozackich, że wbrew pogłoskom pism, nie istnieją żadne projekty zasadniczej *zmiany ustroju wojsk kozackich*. W obwodach ziem kozackich mieszka kilka milionów ludności, poddanej osobnemu zarządowi wojennemu i oddawna już mówiono o wprowadzeniu tam normalnego zarządu cywilnego. Zaprzeczenie ministra kładzie tamę tym pogłoskom.

× W ministerstwie wojny podniesiono myśl wprowadzenia w armji surowych *kar dyscyplinarnych* za wykroczenie przeciwko regulaminowi. Wszyscy naczelnicy okręgów wojskowych, zapytani o zdanie w tej mierze, wypowiedzieli się przeciw projektowi.

W PETERSBURGU.

== Dworskie. W d. 10 (23) września o godz. 11 rano, Jego Cesarska Mość dokonac raczył przeglądu okrętów, stojących pod Transundem: pancernika «Aleksander II» i krążowników «Wspomnienie Azowa» i «Admirał Kornilow». W d. 11 (24) września kupcy rosyjscy z Wyborga z ro-

dzinami wyjechali na parowcu «Justyna» na spotkanie «Gwiazdy Polarnej», która miała przepłynąć w tym dniu niedaleko Wyborga. W chwili, gdy «Justyna» podpłynęła do «Gwiazdy podbiegunowej», na pokładzie ukazali się Ich Cesarskie Mości z Dziećmi, których powitano donośnym «hura» i hymnem narodowym, który wykonała orkiestra.

== Powrót S. Wittego. W czwartek 15 (28) b. m. liczni przedstawiciele sfer urzędowych, oraz towarzyskich zgromadzili się o godz. 8 rano na dworcu kolei warszawskiej, by powitać powracającego przedstawiciela Rosji. W odpowiedzi na powitanie p. Epifanowa oświadczył p. Witte, że miał misję ułatwioną, gdyż zagranicą starano się powszechnie popierać jego usiłowania. Tłumnie zebrana publiczność witała powracającego męża stanu entuzjastycznymi okrzykami.

== Sejm państwa, podług kursujących w tym tygodniu pogłosek, zbierze się poraz pierwszy d. 9 (22) stycznia w pałacu Taurydzkim albo Maryjskim w Petersburgu. Wybory do Sejmu rozpoczną się w Petersburgu d. 21 listopada (3 grudnia). Tak utrzymują niektóre dzienniki.

== Jubileusz. Znany w szerszych kołach wybitny adwokat w Petersburgu, p. Józef Chrzczanowski, święcił w d. 9 b. m. czterdzielkowy jubileusz swojej działalności fachowej. Zgromadzeni licznie w mieszkaniu jubilata jego przyjaciele złożyli mu adres se-decny i, zamiast upominku, zebrano kilkakset rubli do użycia na cel publiczny według jego uznania, zaś koledy adwokaci żeton pamiątkowy i upominek cenny.

== Prof. Petrzycki, nasz rodak i znakomity badacz prawa, został obrany dziekanem wydziału prawniczego wszechnicy petersburskiej. Jedną z najważniejszych prac prof. P. ukaże się wkrótce w przekładzie polskim.

== Prof. Włodz. Spasowicz bawił w Petersburgu w ciągu ubiegłego tygodnia. Dziś wieczorem udaje się z powrotem do Warszawy.

== Pożar. W d. 9 (21) b. m., o g. 10 rano, na strychu gmachu sądu okręgowego powstał pożar, który groził między innymi kancelarji wydziału karnego, ale wszystkie akta zdołano ocalić; korzystając z zamieszania, zbiegł jeden z przestępców, prowadzonych z więzienia do kancelarji sędziego śledczego. Straty oszacowano na 40 tys. rb. Spalił się gabinet rady adwokackiej, ale akta i portret prof. Włodz. Spasowicza, pendzla Repina, zdołano ocalić.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Generał-gubernator warszawski ogłosił **rozkaz dzienny** do wojsk tej treści: «Zaburzenia w Królestwie trwają już od roku i rozwijają się z coraz większą siłą, pomimo, że wojska ucziwie spełniają swój obowiązek. Pochodzi to ztąd, że władze cywilne wzywają wojsko niepotrzebnie, albo bezwzawszy, nie decydują się na środki stanowcze. Wobec tego generał-gubernator zaleca uważać wezwwanie wojsk za środek ostateczny, a bezwzawszy je, działać z całą energią, aby tłum szanował w wojsku siłę i nie sądził, iż może bezkarnie nie posłuchać oddziału wojskowego, a tembardziej stawiać mu opór lub znieważać go. Środki stanowcze w każdym poszczególnym wypadku pociągną, być może, za sobą zbyt wiele ofiary, ale to jest nieuniknione. Przy istniejącem wrzeniu umysłów podtrzymanie powagi władzy i poszanowania dla siły zbrojnej jest szczególnie doniosłe. Uprowadzam naczelników oddziałów i admi-

nistracji, że odpowiedzialnym przedemną będzie ten, kto nie potrafi okazać potrzebnej energii i umiejętności zarządzeń.

×+ Namiestnik Kaukazu rozkazał objąć obowiązki tymczasowego generał-gubernatora Tyflisu i powiatu tyfliskiego **generał-majorowi Ryłskiemu**, dowódcy dywizji grenadierów kaukaskich.

×+ Wszystkich adwokatów przysięgłych w Smoleńsku pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej za należenie do **związku adwokatów**.

×+ Generał-gubernator wojenny warszawski **zakazał** uczniom średnich zakładów naukowych wychodzić na ulicę **po godz. 8 wieczorem**.

×+ Generał-gubernator Białegostoku ogłosił przepisy, grożące **aresztem** do trzech miesięcy lub **grzywną** do 3 tys. rb. za rozpowszechnienie fałszywych wieści, używanie cudzego nazwiska lub mundur, namawianie robotników, subjektów i służby domowej do strejków, zbieranie ofiar na stowarzyszenia nielegalne i t. d. Podobne postanowienie ogłoszono w Warszawie.

×+ Czasowy jen.-gubernator wojenny m. Warszawy ogłosił dwa **postanowienia obowiązujące** następującej treści: 1) Zamieszkałi w Warszawie oraz w pow. warszawskim piekarze, rzeźnicy, handlujący mięsem, robotnicy w piekarniach i w rzeźniach, oraz pracownicy i robotnicy w fabrykach gazu, stacji wodociągowej i na linii kolei konnej, za zaprzestanie na podstawie z umowy wzajemnej pracy, mającej na celu wyrażenie zbiorowego protestu przeciwko działaniom rządu, podlegającą w porządku administracyjnym zamknięciu w więzieniu na czas do 3 miesięcy. 2) Świadek naoczny dokonywanego w m. Warszawie lub w pow. warszawskim zamachu na którąkolwiek osobę lub mienie, który uchylił się od przyjęcia z pomocą poszkodowanemu, jeżeli uchylenie to nie da się usprawiedliwić niebezpieczeństwem dla życia lub niezależnymi od jego woli przyczynami, zasługującymi na uwzględnienie, jak również ten, który odmówił władzy właściwej komunikowania tego, co jest mu wiadome o osobie przestępcy, lub też o okolicznościach, w których wydarzył się zamach wspomniany, w razie, jeżeli nie będzie mu wytoczona sprawa karna pod zarzutem współnictwa w dokonaniu przestępstwa, może być skazany, w drodze administracyjnej, na zamknięcie w więzieniu lub twierdzy na czas do trzech miesięcy.

×+ **Studentów uniwersytetu warszawskiego** wezwano, aby niezwłocznie zaopatrzyli się w matrykuły na r. b., albo zdemolowali umundurowanie.

×+ Od d. 20 sierpnia do 3 b. m. skazano w Warszawie drogą administracyjną 21 osób za noszenie i użycie nożów, a 10— za niewykonanie formalności meldunkowych.

×+ Student Feldman, jeden z przywódców rozruchów na pancerniku «Potiemkin Taurydzki», któremu udało się zbiec z więzienia w Sewastopolu, jak donosi telegram Agencji telegraficznej z Warszawy, został **aresztowany** w Nowogeorgjewsku.

×+ Z rozporządzenia zarządzającego sprawami rolnictwa, rz. r. t. Szwanabacha, zamknięto pskowskie **Towarzystwo rolnicze**.

×+ W celu uśmierzenia zaburzeń na Kaukazie i innych kresach, **postano** są z Rosji środkowej nowo sformowane **wojska**.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W zeszłym tygodniu w Warszawie **postrzelono** 2 żołnierzy, stojących na warcie i **zastrzelono** gisera Wróblewskiego, ślusarza Jelonka i dyrektora browaru Zarembe.

×+ W Radomiu **zraniono** ciężko starszego strażnika.

×+ W Białzkach (gub. kaliska) **rzuciono** petardę do szkoły elementarnej.

×+ W nocy z 6 na 7 (19 na 20) b. m. w Rydze, oddział, złożony z **30** ludzi,

uzbrojonych w rewolwery, przedostał się na podwórze więzienia, poprzecinawszy przedewszystkiem druty telefonów. Tam stoczono formalną bitwę ze strażą więzienną. Dwóch dozorców zabito na miejscu, czterech raniono śmiertelnie, poczem wylamano drzwi celi, w której siedzieli aresztowani niedawno Jan Laciś i Juljusz Slesas i uwolniono ich. Napastnicy, ostrzeliwując się wciąż od nacierających dozorców, uszli, zabijając jeszcze w drodze policjanta. Stróże nocni schwykali wreszcie jednego z zabójców, robotnika, Piotra Snipe. Ujęto również niejakiego Kremiera, który przyznał się, że brał udział w napadzie na więzienie.

×+ W d. 12 (25) b. m. w Rydze zabito kozaka.

×+ W d. 10 (23) b. m. w Kijowie na Padole zebrał się liczny tłum; jeden z demonstrantów uderzył stójkowego, inny strzelił do nadechodzącego rewirowego. Aresztowano 39 osób.

×+ W d. 12 (25) b. m. w Rydze, wystrzałem z rewolwera zabito dozorcę więziennego. Strzelano również do wójta gminy Bolderaa, ale chybnio.

×+ Urzędnikowi policyjnemu, który został raniony podczas wybuchu bomby w Kownie w d. 12 (25) b. m., amputowano nogę. Policmajster i inni ranni mają się lepiej. Sprawy wybuchu nie wykryto.

×+ W Tyflisie rewizja sum synodalnego kantoru gruzińsko-imeretyńskiego wykryła defraudację, wynoszącą blisko 250 tys. rb. Skarbnik kantoru, jeden z wyższych duchownych, który popełnił tę malwersację, jest sparaliżowany i pociągając go do odpowiedzialności karnej niepodobna.

×+ Majtkowie pancernika «Potiemkin Tauryzki», nie mogąc wytrzymać dłużej wśród obcych, przekradają się wciąż przez granicę i pokryjomu wracają do ojczyzny. W d. 11 (24) września pomiędzy nimi a rumuńską strażą graniczną doszło do starcia, w którym raniono i zabito jedenaście osób.

×+ W d. 7 (20) września pod Moskwą, naprzeciwko warsztatów tkackich, należących do Towarzystwa akcyjnego, porąbano toporami właściciela domu, jego żonę, jednego z lokatorów i robotnika. Dom zrabowano.

×+ W d. 7 (20) września w Orle, w miejscowym więzieniu zaszły poważniejsze rozruchy, dla uśmierzenia których sprawdzono rotę żołnierzy pułku samogickiego. Jednego z aresztantów zabito, pięciu raniono.

×+ Jak donoszą z Rygi, nieznani sprawcy zastrzelili z rewolwerów pastora Schüllinga w Nitau, w gub. inflanckiej, w jego własnym mieszkaniu.

×+ W d. 12 (25) września w okolicach Mitawy pluton dragonów udał się pod kierunkiem urzędnika na poszukiwanie niejakiego Lindermana, oskarżonego o napady na urzędy gminne. Udało się go znaleźć, ale włóścianin skrył się w krzakach i dał kilka strzałów, raniąc poważnie urzędnika. Wówczas pluton dał ognia, kładąc na miejscu L.

×+ W d. 7 (20) września w Mitawie nieznany sprawca zabił z rewolwera żonę bogatego włóścianina, Schkindla, który publicznie potępiał agitację rewolucyjną.

×+ W d. 8 (21) września w Wilnie kilku obdartusów poturbowało dotkliwie jakiegoś żyda, wobec czego zebrał się wkrótce wielki tłum żydów i chciał wymierzyć awanturnikom sprawiedliwość doraźną. Ci szukali schronienia w podwórzu jednego z domów sąsiadnych. Dozorca rewirowy i stójkowy chcieli rozpedzić tłum, przyczem stójkowy dał trzy strzały w powietrze, ale to nie pomogło, i tłum poturbował obydwoh policjantów. Dopiero przybycie patrolu i straży konnej przywróciło porządek.

×+ W d. 7 (20) września, w Dźwińsku nieznani sprawcy ranili śmiertelnie z rewolwerów pomocnika komisarza policyjne-

go, Owsiankę, który wkrótce potem skończył w szpitalu miejskim. Sprawcy zbiegli, pozostawili na ulicy swoje rewolwery.

×+ W d. 7 (20) września w Pińsku na ulicy eksplodowała bomba, którą niósł w kieszeni jakiś wyrostek. Ten ostatni został zabity na miejscu i nadto otrzymali poważne rany dwaj przypadkowi przechodnie.

×+ D. 22 b. m., w ogrodzie Saskim w Warszawie, rzucono bombę, która wybuchła pod oknem prywatnego kantoru bankowego. Raniony został tylko sprawca, żyd, którego aresztowano.

×+ Zawiadowca stacji Praga stwierdza, że napady zbrojne na stację powtarzają się coraz częściej, przyczem rabusie strzelają do stróżów nocnych, którzy bronią ładunków z narażeniem życia.

BEZROBOCIA.

×+ W d. 6 (19) września w Petersburgu porzucili swoje stanowiska wszyscy pro-wizorzy i pomocnicy aptekarscy, przedstawiając właścicielom szereg żądań, dotyczących podwyższenia płacy i wogóle polepszenia warunków służby. Członek rady m. p. Sznitnikow, zaproponował zarządowi miejskiemu, by podjął się pośrednictwa pomiędzy stronami, na co właściciele aptek wyrazili na piśmie swoją zgodę. Narazie przygotowaniem lekarstw trudnili się sami właściciele, kasjerki, felcerzy, uczniowie. W piątek d. 9 (21) b. m., wieczorem, kilkudziesięciu pomocników aptekarskich obchodzilo kolejno apteki, znajdujące się przy ul. Grochowej, żądając natychmiastowego zawieszenia czynności. Udało im się to tylko w jednej aptece, poczem odstawieni zostali do cyrkułu. Wśród aresztowanych 51 osób okazało się 45 żydów.

×+ Zamknięto na 5 tygodni fabrykę Tow. akc. L. Grohmana w Łodzi z powodu ustawicznych strejków i stawiania niewykonalnych żądań przez robotników.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ Sąd wojenny w Warszawie skazał 17-letniego b. ucznia szkoły handlowej Michalskiego i Prachanowicza na 8 lat ciężkich robót, Nadolskiego i Filipowicza na 6 lat, Weremowicza i Kozere na 4 lata—za urządzenie napadu zbrojnego na karętę aresztancką, w której wieszono skazanego na śmierć Okrzeję. Eskortą odparła ów napad.

×+ W d. 5 (18) września sąd wojenny w Dźwińsku rozpatrywał powtórnie sprawę Mańkowskiego i Perelmana, oskarżonych o zamach na życie policmajstra dźwińskiego Bułygina i skazanych na śmierć. Główny sąd wojenny skasował ten wyrok i odesłał sprawę do rozpatrzenia po raz drugi. Sąd uniewinnił obydwóch oskarżonych.

×+ W d. 7 (20) września sąd wojenny w Odessie rozpatrywał sprawę trzech osób, oskarżonych o uczestnictwo w pamiętnych rozruchach czerwcowych. Wyrok zapadł na 3 i 2½ lat więzienia; jednemu z oskarżonych nie udowodniono winy i sąd uwolnił go od odpowiedzialności.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Powtórzona przez wszystkie pisma polskie, wślad za gazetami rosyjskimi, wiadomość o rzekomym zamiarze Ojca św. wyznaczenia na miejsce zmarłego metropolity, hr. J. Szembeka, kardynała i o projekcie zaprowadzenia w związku z tem zmian w zarządzie Kościoła katolickiego

w Rosji, jest, wedle informacji zasięgniętych przez nas u źródła, pozbawioną wszelkiej podstawy.

* O przerwaniu wizytacji kościołów przez biskupa lubelskiego donoszą do «Kur. Nar.» co następuje: J. E. ks. biskup Jaczewski bawił wówczas w Korczewie, majątku hr. Ostrowskiej. «Wśród przyjęć otrzymał J. E. depeszę z Warszawy z wezwaniem niezwłocznego przybycia tamże. Przed samym odjazdem z Krychówka do oczekującego go Skrzyszewa, przybyła druga depesza z zawiadomieniem, że przybycie ks. biskupa do Warszawy jest niezbędne. Nazajutrz też udał się biskup na stację i stamtąd pojechał wprost do Warszawy».

* W d. 6 (19) b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie roku szkolnego w Akademii duchownej rz.-katolickiej w Petersburgu. O godz. 10 rano ks. prałat Denisewicz, administrator archidiecezji mohylowskiej, odprawił w kaplicy akademickiej solenną mszę św. do Ducha Św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, poczem w wielkiej konferencyjnej sali, wobec zgromadzonego senatu Akademii, ks. prof. Michał Godlewski odczytał prelekcję w łacińskim języku o projektach rządu założenia w 1815 r. stolicy prymasowskiej w Wilnie. Prelekcja była tylko streszczeniem jego studjów w archiwum państwa, które zostaną drukowo ogłoszone. Liczba alumnów w tym roku szkolnym się nieco powiększyła. Jeżeli się wszyscy zjadą, którzy zostali przyjęci, będzie ogółem 61, z nich 51 stipendystów rządowych, a 10 na własnym koszcie. Nowoutworzona katedra Pisma św. Nowego Testamentu dotychczas jeszcze nie została obsadzona.

Szkoły i młodzież.

** Na rektora uniwersytetu petersburskiego został wybrany większością 41 głosów przeciw 25 profesor fizyki Borgman. Prof. Petrażycki otrzymał 35 głosów, a rektor dotychczasowy, Zdanow, 30. Na dziekana wydziału prawnego obrano prof. Petrażyckiego, na sekretarza zaś prof. Żyżylewskiego; na dziekana wydziału filologiczno-historycznego prof. Brauna, na sekretarza prof. Żebelowa; na dziekana wydziału fizyczno-matematycznego prof. Szymkiewicza, na sekretarza prof. Ptaszyckiego i na dziekana wydziału języków wschodnich prof. Żukowskiego, na sekretarza prof. Meljorańskiego.

** Na dyrektora warszawskiego instytutu weterynaryjnego obrano prof. Sadowskiego, na jego pomocnika prof. Zacharowa i na sekretarza prof. Szczęsnowicza.

** W d. 10 (23) września, na wiecu studentów Akademii wojenno-medycznej, postanowiono większością 256 głosów przeciw 44 zaniechać dalszego strejku; 56 studentów uchyliło się od głosowania, uważając, że kwestję postawiono fałszywie. Na wiec przybyła połowa studentów, gdyż Akademia liczy prawie 800 słuchaczy.

** Na dyrektora Instytutu rolniczego w Nowo-Aleksandrii wybrano prof. Skworcowa, na jego pomocnika prof. Sonockiego.

** Wiec studentów Politechniki i Instytutu inżynierów cywilnych znaczną większością głosów uchwalili zaniechanie dalszego strejku.

** Wiec studentów instytutu komunikacji uchwalili zaniechanie dalszego strejku; wiec studentów politechniki i instytutu inżynierów cywilnych nie przyszły do ostatecznego wniosku i zgromadzą się raz jeszcze.

** Wiec studentów uniwersytetu petersburskiego, na który zebrało się przeszło 2 tys. osób, większością 1,700 głosów uchwalili zaniechanie strejku.

** Wiec słuchaczek wyższych kursów żeńskich w Petersburgu uchwalili zaniechanie strejku.

** Rada profesorów uniwersytetu petersburskiego, na żądanie studentów, zwróciła się do odnośnych sfer z prośbą o zezwolenie na powrót do Petersburga studenta Zamiatina, wysłanego drogą administracyjną do Woroneża za to, że przewodniczył na wiecu studenckim w d. 7 (20) lutego. Jen.-gubernator Trepow, na wstawiennictwo rektora Borgmana, udzielił tego zezwolenia.

** Wiec studentów uniwersytetu św. Włodzimierza (kijowskiego) uchwalili większością głosów zaniechanie szkółki. Odbył się on przy warunkach niezwykłych, gdyż studenci, wśród których było wiele osób postronnych i kobiet, zastawszy drzwi auli uniwersyteckiej zamknięte, wyłamali je, używszy w charakterze taranu stołu dębowego i uszkodzili jeden z portretów, wiszących w sali.

** Nowo-wybrany rektor uniwersytetu warszawskiego, prof. r. st. Jęfim Karski, urodził się w r. 1860. Po ukończeniu instytutu historyczno-filologicznego księcia Bezborki w Nieżynie, w r. 1894 został lektorem uniwersytetu warszawskiego. Od r. 1902 był dziekanem wydziału historyczno-filologicznego, a od r. 1904 p. o. rektora uniwersytetu. Rektor Karski jest członkiem korespondentem petersburskiej Akademii nauk i ma liczne odznaczenia za prace naukowe w zakresie literatury rosyjskiej.

** Z powodu prośby polaków o wprowadzenie wykładów w języku polskim do szkoły handlowej w Pabjanicach — Niemcy i Żydzi, jak pisze «Kur. Kaliski», zaprotestowali, dowodząc, że szkoła do nich należy, bo tylko ich dzieci do niej chodzą, a oni nie życzą sobie żadnych zmian zasadniczych. Z tego powodu polacy postanowili postać dzieci do szkoły, by tem zadokumentować, że ona i do nich należy, a jednocześnie popierać złożone podanie.

PAMIĘTNIK.

Niby odrodzenie, a nuda panuje dookoła, choć pragnęliby ją spłoszyć ludzie u góry i u dołu. Dziwna jakaś nuda, nieznaną gdzieindziej, a taka beznadziejnie szara i przykra, jak nieprzejrzane mgły jesiennego nieba petersburskiego. Nie chciano z początku przyznawać się do niej, ale dziś coraz częściej ze szpalt dziennikarskich rozlegają się skargi równie przygnębiające, jak ona. Nie dlatego nudno — mówi jedno z pism — że przyszła jesień, że ciągnie się powikłana, szara nie obrad różnych komisji, że wszystko wygląda jakoś bezbarwnie, ale dlatego, że w powietrzu społecznym czuć marazm starczy, że żadna siła nie budzi narodu z uspienia długoletniego, że jest obojętny zarówno na wojnę, jak na pokój, jak na bezład straszliwy, jak na zwołanie przedstawicielstwa. Może to przesadzone potrosze: są ludzie nieobojętni; ale nastrój ogólny nudy nie da się zaprzeczyć. Zkąd się wziął w niezwykłej chwili odrodzeniowej, w chwili wstępowania narodu w nowy okres dziejów?... Ztąd może, iż umysły rosyjskie wyprzedziły nie skończenie rozwój kultury społecznej kraju. Upijały się u źródeł najrozmaitszych myśli europejskiej. Przeżyły z nią razem w swoim zakatku wszystkie rozczarowania i smutki doby współczesnej, rozkoszowały się nietzscheanizmem i tęsknotami i beznadziejnością bardów Północy,

śniły o prerafaelizmie, o sztuce nowożytniej, o secesjach wszelakich. Wydały z pośród siebie Tolstoja i Dostojewskiego, którzy zdolali nawet Europę przerazić, zwątpiły potrosze o wszystkim, szukały dla swoich wzlotów jakichś głębin nieznanych, jakiegoś świata tajemniczego, odsłaniającego za ledwo rąbki okrywającej go zasłony. A tu naraz reformy, przedstawicielstwo, Sejm, wolność prasy i zgromadzeń i inne hasła, przestarzałe już w świecie europejskim, hasła powszedniej pracy społecznej, dziwnie brzmiące dla tych, co bujają myślą gdzieś znacznie dalej. Niema ztąd ani wiary, co sprawia cuda, ani zapału, co dusze porywa, ale jest nuda ciężka, szara, przygnębiająca...

* *

... Rozmawiają sobie korespondenci z Kaukazu z persami i tatarami miejscowymi, a ci opowiadają im duby smalone, świadczące wszakże, iż w ciemnych umysłach roją się dziwne rzeczy. Oto pers jakiś, z zawodu piekarz, marzy o uruchomieniu trzykroć stutysięcznej armii szacha, która pod sztandarem Lwa i Słońca wkrocza w granice Kaukazu, rozlewa się powodzią na obszarach wielkich, a sekundują jej persowie miejscowi i cała ludność muzułmańska, choć persowie nie są sunnitami. Bo jednocześnie z Persją wyrusza Turcja, a gdzieś w Mecce wynoszą ze świątyni sztandar proroka, i nie można wnieść go napowrót, zanim nie legnie w prochu co najmniej osmdziesiąt tysięcy niewiernych. Inaczej trzeba byłoby wyrznąć na cześć Ałlacha tyleż baranów, a baranów szkoda. Ale Persja i Turcja walczyć mają nie samowtór. Przyjdą im w pomoc Prusy, bo cesarz Wilhelm jest przyjacielem padyszacha, a i japończycy, bodaj z morza Kaspijskiego, będą bombardowali wybrzeża. Tylko „Napoljona“ brakuje, by ta polityka kubek w kubek przypominała owe z przed pół wieku rozmowy w innym kraju i wśród innych ludzi...

* *

... P. Syromiatnikow nakreślił w „Słowie“ obrazek wcale udatny. Ujrzał przed sobą wybierającego się zagranicę zamożnego obywatela ziemskiego z głębi Rosji, gorąco broniącego pomysłu unarodowienia ziemi. Zdumiony autor nie mógł narazie zdać sobie sprawy z powodów metamorfozy przyjaciela. Ten zaś prawil dalej: — naturalnie jestem za unarodowieniem. Mam dziś kłopotów po uszy, a nie rząd szerzy się po wsi. Poco mam czekać, aż mi jakiś Jemielka Puhaczow wyprowadzi awanturę. Unarodowienie — znaczy skup, a skup, niechby po 150 rubelków za dziesięcinę, toż przecie interes doskonały. Upatrzyłem już sobie śliczną willę w Bawarii. Wzgórza, powietrze, porządek, burmistrz poważniejszy od naszego gubernatora, usługa ubezpieczona przez państwo, listonosze nie rozpieczętowują listów, drogi doskonale, czegoś pragnąć więcej?... Nie dodał, że dochód od papierów procentowych będzie miał pewny, z obszarów zaś, posiadanych dziś, nie wie

nigdy co otrzyma, bo dzierżawiają je właścianie i często albo nie chcą, albo nie są w stanie płacić. Kultury nie było żadnej, straty przez to dla kraju nie będzie. W Bawarii lepiej, spokojniej, bezpieczniej... Autor chciał poruszyć w swoim przyjacielu strunę patryjotyczną. Zaczął mu dowodzić, że Maksym Gorkij jest nacjonalistą najczystszo gatunku, ponieważ przeciwstawił obcoplemieniom umytem, dbającym o wygodę życia, pijącym skromnie piwo, a nie upijającym się okowitą, niezdolnym (tu grzecznie wyłączył polaków) do twórczego natężenia myśli — rodzimego bohatera obdartusa. Jeżeli „na dnie“ tacy są bohaterowie, cóż mówić o wyższych szczeblach drabiny społecznej, o ile nie przesiąkły alkoholem! Ale przyjaciel pozostał przy swoim i zamiaru wyjechać do Bawarii wyrzec się nie chciał.

* *

... „Now. Wr.“ wynalazło własną pedagogię, taką trzeźwą, że aż zimno się robi, i taką rozsądną, że szowiniści wszystkich krajów przyklasną jej chórem. Potępiło w czambuł współczesny system wykształcenia. Trzeba do rzeczy brać się poprostu, „bez frazesów i bez osłaniania jej istoty pięknymi dążnościami“. Nowe przeto zasady pedagogiki brzmią krótko i żadnych listków figowych nie mają. „Ażeby istnieć, trzeba umieć: 1) zdobywać wojną i rabunkiem, albo wytwarzać pracą przedmioty dla istnienia potrzebne i 2) umieć je zachować dla siebie“. Oto wszystko. Wpajane ustawicznie w umysły młodzieży błogie te zasady, dadzą wkrótce owoc znakomity. Autor, niestety, nie wytrzymuje do końca. Przyjemnie mu powiedzieć jeszcze coś milego dla ucha narodowego, nie mógł więc odmówić sobie dodania uwagi, że rosjanie, w przeciwieństwie do innych ludów świata, są dumni, że ludzie powinni być ludźmi, dzieci przeto powinny także uczyć się religii i filozofji. Szkoda! cały system zepsuty, taki mądry, taki doskonały system. Dobrze przynajmniej, że przez patryjotyzm, a nie przez jakieś uczucia ogólnoludzkie...

Petersburg.

H. Orkisz.

W FINLANDJI.

W d. 31 sierpnia (13 września) w Helsingforsie odbył się zjazd, na który zgromadziło się blisko 900 przedstawicieli ze wszystkich prowincyj Finlandji, a w tej liczbie wszyscy posłowie na ostatni sejm. Otworzył posiedzenie senator Leo Mechelin; mówił on, że konieczność obrony naruszonej i zagrożonej konstytucji połączyła wszystkie partje w jedną partję konstytucyjną. «Obecnie jeszcze należy odłożyć wszelkie spory i niesnaski partyjne do chwili, gdy nic nie będzie zagrożać krajowi ze strony Rosji i gdy pod tym względem stosunki ułożą się na zasadzie konstytucji z r. 1809».

Zjazd uznał przedewszystkiem, jak donosi «Now. Wr.», że «rozporządzenia rządu sprzeciwiają się ustawom krajowym, wobec czego postanowiono prowadzić w dalszym ciągu opór bierny, oraz żądać zniesienia dyktatury i zwołania sejmku nadzwyczajnego na jesieni roku bieżącego. Następnie postanowiono domagać się zniesienia przepisów, dotyczących wprowadzenia języka rosyjskiego w gub. wyborskiej, usunięcia rosjan z urzędów i przyjęcia zasady, że każdy powinien odbywać powinność wojskową w kraju rodzinnym». Przybyły oficer policji zapytał w imieniu generał-gubernatora, jakie to zebranie i z czyjego pozwolenia. Odpowiedziano, że jest to zebranie prywatne, na które pozwolenie niepotrzebne. Oficer oddał się, a po chwili przybył policmajster i komisarz policyjny. Powitano ich okrzykami—poczem zgromadzenie zaczęło śpiewać hymn biernoborski. Sprowadzona rota żołnierzy zmusiła zebranych do rozejścia się, poczem kilku członków zgromadzenia podążyło do teatrów, gdzie niezwłocznie zawieszono przedstawienia.

Korespondent «Now. Wrem.» uważa zgromadzenie powyższe, jak również inne fakty, których widownią była Finlandja ostatnimi czasy, za objawy dążności rewolucyjnych. Władze miejscowe wiedzieć mają dokładnie, «że jeszcze w r. 1902 podzielono kraj na obwody, z których każdy posiada swego oficera, mającego poprowadzić ludność w pole. Partja młodo-fińska połączyła się ze szwedzką, głosząc jedno hasło: oderwanie się od Rosji. Przy pomocy towarzystw gimnastycznych i strzeleckich zaczęto zbroić młodzież. Przypadkowo wykryło się, że do Finlandji wiozły znaczny transport broni dwa statki. Z tych jeden wyładowywał paki z karabinami na wysepce bezludnej, drugi osiadł na mieliźnie, wobec czego załoga wysadziła go w powietrze, poczem sama w łódkach odplynęła do Szwecji».

Korespondent przypuszcza, że takich statków było więcej, że inne spełniły swoje zadanie z pomyślniejszym skutkiem. «Now. Wrem.» uważa, «że w Finlandji zaczyna się dziś to samo, co się już dzieje na Kaukazie, w Królestwie Polskiem i Kraju Nadbałtyckiem»:

«Płomień rewolucyjny objął wszystkie kresy, które stają Rosji w poprzek drogi w tej właśnie chwili, gdy zbiera ona siły, by przystąpić do odnowienia i odrodzenia. Niepodobna godzić się z tak oburzającym stanem rzeczy i należy wszelkimi siłami starać się go usunąć».

Dla skompletowania i wzmocnienia sił zbrojnych w Finlandji w d. 8 i 9 (21 i 22) września przybyło do Helsingforsu po 200 żołnierzy, d.

10 (23) 980, do Abo 900, Wazy 840 i Tawasthusu 720; do Friedrichshamu wysłano trzy oddziały wojska, liczące 800 żołnierzy.

W dniu 8 (21) b. m. w Nikolajstacie, w Finlandji, wybuchła mina, założona przez niewiadomego sprawcę w parku miejskim, o 85 metrów od domu gubernatora. Wybuch był tak silny, że rozerwał starą brzozę, stojącą o kilka kroków i powybiłszy szyby w domu gubernatora i w innych domach. Wypadek nie miał żadnych innych poważniejszych następstw. Widziano jakiegoś mężczyznę, ubranego w długi surdut popielaty, który w parę chwil po wybuchu szedł spokojnie z miejsca wypadku nad morze. Przypuszczają, że to on był sprawcą wybuchu. «Helsingfors Posten» uważa, że nie był to zamach, lecz wprost żart niesmaczny, gdyż mina nie groziła niczyjemu życiu, ani mieniu. Opinia publiczna jest oburzona tym wypadkiem, który zakrawa wielce na symulację. Naznaczono 500 marek nagrody temu, kto wskaże autora tego niefortunnego, a złośliwego żartu.

Do Wazy przybył krażownik «Azja», aby zabrać broń, znalezionej w pobliżu Jakobszatu. Władze policyjne badają pilnie wysepki pośród fiordów fińskich, poszukując tam składów broni.

Gmina fińska, na której terytorjum wyładowano broń, wyraziła niezadowolenie z powodu, iż cudzoziemcy usiłują wwozić broń potajemnie.

ZABURZENIA NA KAUKAZIE.

Kto winien?

Anarchja na Kaukazie trwa w dalszym ciągu, a jednostronne tendencyjne i wprost fałszywe nieraz telegamy i korespondencje, zamieszczane po dziennikach, utrudniają możliwość orjentowania się wśród skomplikowanych zjawisk społecznych, jakich świadkami jesteśmy.

Jen.-gub. bakiński, Fadiejew, uważa, że wszystkiemu jest winna inteligencja ormiańska i w szczególności sekcja Towarzystwa technicznego w Baku, która dała jakoby hasło do rozruchów. Bezimienny korespondent «Now. Wrem.» w obszernym przedstawieniu rzeczy opowiada, że zaburzenia zaczęły się bezpośrednio po odebraniu przez skarb majątków kościoła ormiańskiego.

„Ludność tatarska—pisze—była obojętnym świadkiem zaburzeń, ale gdy w lutym r. b. ormianie zabili w Baku miljonera Babajewa, tatarzy pomścili go krwawo. „Wówczas partja ormiańska zaczęła dowodzić, że pogrom zorganizował sam rząd, i że na czele akcji stał gubernator bakiński, ks. Nakaszidze. Rewizja, dokonana przez senatora Kuźmińskiego, dowiodła bezsensowności tego podejrzenia, ale ks. Nakaszidze zginął z ręki zabójcy, zanim zrehabilitowano jego honor. Gdy policji udało się wykryć w jednej z fabryk wyrób bomb, jej właściciel, Chatisow, oświadczył namiestnikowi, że znaleziono kule metalowe to nie bomby, tylko ciężary, używane przy fabrykacji pewnych przetworów. Pomimo to po paru tygodniach znaleziono w tej samej fabryce te kule „niewinne“ już naładowane dynamitem“.

Gdy kościołowi ormiańskiemu zwrócono skonfiskowane w r. 1904 fundusze

(w maju r. b.), komitet rewolucyjny orzekł—jak twierdzi korespondent «Now. Wrem.»—że zwycięstwo to akcji terorystycznej i kazał walczyć w dalszym ciągu. By wywrzeć większy nacisk na administrację, chcieli ormianie przeciągnąć na swoją stronę tatarów. Ci nie chcieli dawać składek na cele rewolucyjne i od tej chwili datuje się agitacja ormian przeciwko tatarom. „Opanowawszy lub przekupiwszy prasę i nawet wywierając wpływ na kaukaski komitet cenzury, ormianie zaczęli oskarżać tatarów o różne bezceństwa, czem ich tak rozdrażnili, że tatarzy czekali tylko na sposobność załatwienia tych rachunków. Sposobność ta zdarzyła się 19 sierpnia (1 września), gdy komitet ormiański urządził wielki strejk i rozruchy uliczne w Baku. Tatarzy, korzystając z zamętu, wzięli się do likwidowania starych rachunków z ormianami...“

Akcja rządowa.

W d. 10 (23) września naczelnik wojsk w Bałachanach ogłosił, że żołnierze otrzymali rozkaz odbierania mieszkańcom broni. Kto odda ją dobrowolnie, nie będzie pociągany do odpowiedzialności, ale w razie znalezienia jej, właściciel jej i gospodarz domu lub instytucja zapłacą karę, wynoszącą dziesięćkrotną wartość broni. Ogłoszenie tej samej treści zrobił policmajster Baku, rozkazując odbierać broń bez względu na posiadanie świadectw.

Wobec ciągłych napadów na koleje, w każdym z pociągów, kursujących pomiędzy Bałandżakami a stacją Wody mineralne, ma się znajdować eskorta, złożona z dziesięciu uzbrojonych ludzi.

W d. 10 (23) września wyjechał na Kaukaz zarządzający sprawami Komitetu ministrów, baron Nolde, który zarazem pełni funkcje sekretarza stanu do spraw Kaukazu. Jak słyszało „Now. Wremie“, zajmie się on opracowaniem projektu ustaw, jakie zamierza wprowadzić na Kaukazie namiestnik obecny.

Kilka dzienników zagranicznych puściło pogłoskę, jakoby hr. Woroncow-Daszkow miał opuścić stanowisko namiestnika Kaukazu, które objąłby książę Ludwik-Napoleon Bonaparte. Dzienniki petersburskie twierdzą, że ta wiadomość nie ma żadnych podstaw.

Urzędnik do szczególnych poruczeń przy namiestniku Kaukazu, ks. Gruziński, został mianowany generał-gubernatorem tymczasowym cywilnym powiatu goryjskiego i duszeckiego w gub. tyfijskiej.

W d. 8 (20) września przybyły do Baku dwa bataljony piechoty, ale namiestnik Kaukazu rozkazał, aby wyprawiono tam oprócz tego jeszcze dwa bataljony piechoty, dwie sotnie kozaków, baterję artylerji i oddział ochotników z brygady strzelców kaukaskich. Wogóle w Baku i jego okolicach postanowiono rozkwaterować na czas dłuższy 10 tys. wojsk, które już są w drodze. Wyruszyły na Kaukaz pulki z okręgu kijowskiego, a mianowicie podobno cały korpus XXI.

Administracja nie okazuje ochoty do pośredniczenia pomiędzy robotnikami a właścicielami fabryk i kopalń, i wysiedla z Baku tysiące robotników. Samych poddanych perskich wyprawiono zagranicę 15 tys.

Przyjazd namiestnika.

W d. 7 (20) b. m. przybył do Baku hr. Woroncow-Daszkow. Na dworcu kolei powitały go liczne deputacje. Biskup ormiański, Ananjasz, zaznaczył w przemowie swej, że ormianie spodziewają się, iż namiestnik położy kres krwawym wypadkom i że nastąpi chwila sądu sprawiedliwego i bezstronnego. Namiestnik zaznaczył w odpowiedzi, że byłoby pożądanem, by ormianie okazali większą, niż dotąd, chęć zgody. Naczelnik deputacji tatarskiej Topczybaszew oświadczył, że muzułmanie byli zawsze spokojni i lojalni, ale ormianie nie chcą spokoju i zgody. Namiestnik odpowiedział na to, że ma nadzieję, że muzułmanie pomogą mu do przywrócenia spokoju i porządku. Nazajutrz przyjmował namiestnik liczne deputacje; jednej z nich oświadczył, że nie zezwoli na utworzenie milicji kopalnianej.

Pod przewodnictwem namiestnika odbyła się narada, na której postanowiono powiększyć ilość wojsk w okolicach Baku i utworzyć sądy polowe do rozpatrywania spraw o zabójstwa i kradzieże. W d. 9 (22) b. m. obradowano nad kwestją wznowienia robót w obwodzie fabrycznym i kopalnianym. Postanowiono rozkwaterować w okolicach Baku silny oddział wojsk, utworzyć urząd naczelnika miasta i kopalń, którego władzy ma być poddana policja. Postanowiono utworzyć straż, złożoną ze stróżów kopalnianych. Przy generał-gubernatorze powstanie rada, złożona z przedstawicieli właścicieli kopalń i parostatków, licząca dwóch przedstawicieli narodowości rosyjskiej i po jednym od firm ormiańskich, tatarskich i cudzoziemskich.

Namiestnik polecił duchowieństwu ormiańskiemu i mahometańskiemu, aby starało się wpływać na ludność wszelkimi siłami, zachęcając ją do zgody. Wezwał on również notablów ormiańskich i tatarskich i nawoływał ich do zgody w imieniu swoich współwyznawców. Notable rozpoczęły pertraktacje pokojowe, ale narazie nie mogli dojść do zgody.

Zabawiwszy cztery dni w Baku, namiestnik wyjechał do Elizawetpola, gdzie ludność witała go owacyjnie, a ztamtąd podążył do Tyfisu.

Kronika wypadków.

W d. 7 (20) b. m. w Kutaisie 12 uzbrojonych ludzi napadło dom naczelnika wojskowego, sądząc, że tu złożono do przechowania broń, odebraną ludności różnemi czasy. Napad nie udał się i banda musiała się cofnąć. Zraniono strażnika, dyżurującego przy kancelarji.

W dniu 8 (21) b. m. ingusze zerwali kilka szyn na torze kolejowym, skutkiem czego wykoleił się pociąg, idący z Władykaukazu do Baku. Rozbójnicy rzucili się na wagony, ale kozacy i służba kolejowa odparli ich, raniąc dowódcę bandy. W czasie potyczki raniono 5 pasażerów i zabito jednego.

W d. 8 (21) b. m. w Batumie, w mieszkaniu kupca Achmedowa, policja skonfiskowała skład broni i naboju, które zamierzano wyeksportować do gub. erywańskiej.

W d. 9 (22) b. m. na stacji kolei zakaukaskiej Kapitnari, dziesięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery napadło na kasjera, który jechał pod osłoną kilku

strażników płacić pensje urzędnikom stacyjnym. Jednego strażnika zabito, drugiego zraniono ciężko, postrzelono telegrafistę, poczem złoczyńcy, zabrawszy kasjerowi 9 tys. rubli, zbiegli. Tegoż dnia na stacji Michajłowo zraniono śmiertelnie kasjera, ks. Anczabadze, na stacji zaś Kurdamir aresztowano księdza ormiańskiego, który wioził do Szemachy bomby, karabiny i naboje.

Położenie mieszkańców Baku jest bardzo smutne. W mieście przez kilka dni za żadne pieniądze nie można było dostać ani chleba, ani mięsa, ani jarzyn. Popsuto aparat miejski, zaopatrujący mieszkańców w wodę słodką, wobec czego umierają oni literalnie z pragnienia. Wśród robotników głód i choroby zaraźliwe. Więzienia i areszty są tak przepełnione, że generał-gubernator zażądał od naczelnika portu kilku statków dla umieszczenia na nich pewnej części więźniów.

Członkowie zarządu miejskiego opuścili miasto, a za ich przykładem poszli wszyscy inżynierowie i architekci miejscy. Do kasy miejskiej nie wpływa ani grosza i zarząd miasta niema czem płacić nawet pensji swoim urzędnikom.

Rzeźnia miejska stoi i przez kilka dni z wielką trudnością dostarczano mięso tylko dla wojsk i szpitali.

Robotnicy oświadczyli, że wrócą do pracy w kopalniach i fabrykach nie inaczej, jak po zaspokojeniu ich żądań, które tak formułują: robotnikom, odprawionym przez firmy ma być wypłacona trzymiesięczna pensja, wszystkim zaś innym za cały czas zawieszenia robót. Oprócz tego mają otrzymać wynagrodzenie za spalone podczas rozruchów rzeczy. Dla robotników, niemających zajęcia, należy stworzyć jadalnię bezpłatną, lub płacić familijnym po 1 rb. dziennie, kawalerom po 50 kop. Wszyscy powinni być uzbrojeni i otrzymać mieszkanie bezpłatne. Na ten cel mogą być użyte gmachy publiczne lub wybudowane baraki.

CENTRUM I KRESY.

└ Moskwa. Grono profesorów uniwersytetu moskiewskiego podniosło projekt odebrania dziennika «Mosk. Wied.» z rąk obecnego dzierżawcy, p. Gringmutha, i uczynienia go faktycznie organem uniwersytetu, którego własnością jest ów dziennik nominalnie. W odpowiedzi na odnośne kroki, inicjatorowie tej sprawy otrzymali urzędowe zawiadomienie, że p. Gringmuth zawarł kontrakt nie z uniwersytetem, lecz z ministerstwem oświaty i że termin dzierżawy upływa dopiero za cztery lata.—Starowierzy tutejsi wytaczają rządowi proces o milion rubli, tytułem zwrotu strat za przedmioty, skonfiskowane rozmaitemi czasami, jako to: obrazy, księgi, remanent cerkiewny i t. d.

└ Kijów. Zjazd psychiatrów rosyjskich, który odbył się w Kijowie w zeszłym tygodniu, odznaczał się ożywieniem. Zjazd zajmował się przeważnie kwestjami naukowymi, lecz nie brakło i tematów społecznych. Między innymi dr. Johanson z Wołody na uwagę prezydującego, iż zjazd nie może na mocy ustawy zajmować się kwestjami ogólnemi, odparł: «Winniśmy się kierować nie suchymi ustawami, lecz wymaganiami życia, które każe nam myśleć o politycznym stanie kraju. Jesteśmy przedstawicielami psychiatrii, nauki o duszy, i obowiązkiem naszym jest mówić o warunkach, które przyniatają duszę, poniżają indywidualność, deprecją prawa ludzkie. Mówca chciał, aby zjazd postępował na wzór zjazdu pirogowskiego w Moskwie. Ostatni dzień zjazdu 11 (24) września zakończył się demonstracjami. Około 2 tys. ludzi, przeważnie studentów, robotników, żydów, wdarto się do pomieszczenia zjazdu. Przybyła policja i wice-gubernator. Prezes komitetu, prof. Sikorski, musiał zamknąć zjazd. Z referatów, odczytanych na zjeździe, zasługuje na uwagę referat Arnsteina o trudności walki z alkoholizmem wobec istnienia całej sieci sklepów monopolowych, które dają pół miljarda rubli dochodu, gdy na oświatę przeznaczają się tylko 43 milj. rb.

Wielki kraj zachodni.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Komisja ziemiska w Wilnie i jej program. Trzy żywioły: ziemiaństwo polskie, ziemiaństwo rosyjskie, włościanstwo. Przyszły poseł miasta Wilna.]

Zwołana przez generał-gubernatora wileńskiego «komisja ziemiska», mająca obmyśleć sposoby wprowadzenia instytucji ziemskich w trzech gub. litewskich (wileńska, kowieńska, grodzieńska), będzie miała przed sobą ciekawy program. Ciekawy dlatego, że członkowie komisji, do której wejdą po raz pierwszy delegaci szlachty polskiej z wyborów, debatować mają nad kilkoma kwestjami natury zasadniczej, o których przedtem wcale debatować nie śmiano. Ani chwili nie można wątpić, że komisja wypowie się za ustawą 1890 r., bo w niej znajduje się choć trochę istotnego samorządu. A dalej program wileński nawet przypuszcza, że można będzie przejść do zasad pełnej ustawy ziemskiej 1864 r., która została zastąpiona przez obciążoną ustawą 1890 r. Wnosząc z programu, do przyszłego ziemstwa litewskiego mogą być dopuszczeni także wieczyści dzierżawcy i czynszownicy, żydzi, duchowieństwo; ziemstwo litewskie będzie mogło pozyskać dla siebie całkowicie szkolnictwo, pomoc lekarską dla ludu i sprawy żywnościowe—czyli dziedziny, do dziś dnia jeszcze poddane ścisłej opiece biurokracji.

Rzeczą jest charakterystyczną, że w dziennikarstwie rosyjskiem słyszeć się daje zdanie, iż żywioł polski w Kraju Zachodnim będzie zdadniejszym do rozważania potrzeb państwowych i krajowych, niż rosyjski. Tak więc w «Birż. Wied.» korespondent, który odbył «interview» z obywatelem gub. mohylowskiej (jak wiadomo najmniej liczącej na swym terenie ziemian polskich), utrzymuje, że polacy z tej guberni w ziemstwie i w Sejmie państwowym stanowczo energiczniej będą działać od swoich współziemian rosjan, obojętnych na kwe-

stje publiczne. Korespondent «Słowa» petersburskiego otrzymał od jednego z marszałków szlachty (rosjanina) zapewnienie, że w Kraju Zachodnim ziemiaństwo polskie «wierzy w reformę». Wierzyć w tym razie znaczy to samo, co chcieć działać. Warto zaznaczyć, że tenże marszałek utrzymuje kategorycznie, iż natomiast włościanin białoruski i litewski «nie wierzą w reformę». Przytoczymy tu argumenty marszałka:

„Głuchy protest przeciwko specjalnej formie sądu włościańskiego—mówił marszałek korespondentowi „Słowa“ — od dawna już dojrzewa wśród ludu i dziś wszelkie znaczenie wyborów w wyobrażeniu włościan jest zaciemnione przez te mroczne sądy. Potem — duchowieństwo wiejskie. O ile księża katolicy zachowali i nawet znacznie wzmocnili swój wpływ, o tyle powaga duchowieństwa prawosławnego obniżyła się bardzo widocznie. Wreszcie—całkiem ujemna quasi polityczna działalność Banku włościańskiego.

Gdy urzędnicy u nas zaczynają „robić politykę“, to w rezultacie wytwarzają się albo krwawe wypadki Baku, albo, jak obecnie, najzupełniejszy galimatjas w sprawach agrarnych w Kraju Północno-Zachodnim. Na ostatku przychodzi okres stopniowego zubożenia. Gdy życie wskazuje na konieczność rozkolonizowania gospodarstwa, kancelarja gwałtem ciągnie je do wspólnoty. Ta platanina agrarna doszła do takich słupów Herkulesowych, że głęboko dotyka interesów nawet tych, którzy powołani zostali „do ochraniańia“. Naprzykład ja, będąc człowiekiem czystorosyjskim, posiadając majątek ziemski, pragnę kupić las od sąsiada polaka: umawiamy się o cenę, część placę gotówką, na drugą część chcę wydać akt zastawny na jeden ze swoich majątków. Żaden notariusz nie zatwierdzi, bo zastawu na moją ziemię nie ma prawa posiadać polak. A więc ja, rosjanin, nie mogę nabyć lasu od polaka, polak nie może uabyć ziemi odemnie, ani swojej sprzedać mi nie może. Czyż może istnieć większy galimatjas?“

W pismach miejscowych pojawiają się już nazwiska przyszłych kandydatów na posłów do Sejmu państwa. Wśród tych nazwisk przeszło połowa należy do polaków. Stolica Litwy, mająca wybrać od siebie jednego posła, już teraz troszczy się o dobry wybór. Kto będzie reprezentować Wilno—zgadnąć trudno, ale przypuszczać można. Jeżeli chodzi o oznaczenie narodowości posła, to może zostać nim również dobrze żyd, jak polak. Żydzi, stanowiący przewagę w żywiole wyborczym, mogą odnieść zwycięstwo, jeżeli nie napotkają na solidarność u przeciwników. Już teraz filosemickie «Siew.-Zap. Słowo» podkreśla, że dla Wilna winno być obojętnym, jaką narodowość będzie wyznawał poseł, byle tylko był on «natchniony płomienną miłością wolności» i wolny od uprzedzeń rasowych i klasowych. Tak więc jedyny poseł wileński reprezentować ma aż cztery narodowości, zamieszkujące Wilno.
S. H.

W okręgu naukowym wileńskim otrzymano depezę ministra oświaty, zezwalającą na wprowadzenie natychmiastowe wykładów religii katolickiej po polsku, litewsku lub białorusku w szkołach całego okręgu. Zezwolenie to pozostaje w związku z ogłoszonymi w zeszłym tygodniu okólnikami biskupów katolickich, którzy nakazali kapelanom szkolnym domagać się tych wykładów w myśl Ukazu majowego i protestować, gdyby im stawiono przeszkody.

Tak zwani tatarzy litewscy (mahometanie polskiego języka) uchodzili dotąd za osoby nie polskiego pochodzenia i mieli prawo nabywania majątków w Kraju Zachodnim. Obecnie wynikła kwestja, czy polacy mogą nabywać od takich tatarów majątki ziemskie, jako od polaków? Sfery obywatelskie zamierzają wystąpić do władz z wnioskiem, aby polakom pozwolono nabywać majątki od tatarów litewskich, gdyż tatarzy ci są polakami. W ostatnich czasach słyszeliśmy od osób rodem z Litwy, że otrzymały upoważnienie władzy miejscowej do nabywania bez ograniczeń dóbr ziemskich na zasadzie, w upoważnieniu wymienionej, że nie są osobami pochodzenia polskiego.

Kowieńskie Tow. rolnicze podniosło kwestję używania języka polskiego i litewskiego w swoich aktach i na posiedzeniach. Zakaz używania języka polskiego na zebraniach publicznych został wydany przez generał-gubernatora Potapowa d. 12 marca 1868 r., lecz obecnie, na mocy Ukazu majowego, podlega zniesieniu, jeżeli w ciągu sześciu miesięcy od 1 maja r. b. nie zostanie w drodze prawodawczej potwierdzony. Tow. rolnicze postanowiło zaczekać do 1 listopada r. b., poczem niezwłocznie wprowadzić języki polski i litewski w użycie.

Właściciel księgarni w Kownie, p. Ossowski—jak donosi „Kow. Tel.“—wystąpił do gubernatora kowieńskiego z podaniem o pozwolenie artystom teatrów rządowych warszawskich odśpiewania w teatrze miejskim w Kownie opery, p. t.: „Chopin“ w języku polskim. Na podanie to przed kilku dniami nadeszła odpowiedź odmowna. Gubernator uznał, że podanie p. Ossowskiego nie może być uwzględnione, ponieważ w ministerstwie spraw wewnętrznych nie została jeszcze rozstrzygnięta kwestja ogólna co do pozwalania w Kraju Północno-Zachodnim na przedstawienia w języku nierosyjskim.

„Kur. Lit.“ otrzymał wiadomość, iż gubernator grodzieński zwrócił się do J. E. biskupa wileńskiego z oficjalną prośbą o nadesłanie szczegółowej listy osób, które z prawosławia przeszły na łono kościoła rzymsko-katolickiego, a to celem „wydania o nich swego rozporządzenia“. Zapewne chodzi tu o przepisanie formalne nowych katolików z prawosławia w myśl niedawno ustanowionego przepisu. Chodzi też zapewne o statystykę przejść.

Kwestja szyldów polskich w Wilnie i innych miastach litewskich została już ostatecznie zdecydowaną. Generał-gubernator wileński wydał już rozporządzenie, ażeby policja zatwierdzała wszelkie na-

pisy polskie, przestrzegając jedynie, iżby na wszystkich szyldach i ogłoszeniach w języku polskim były jednocześnie takie same napisy w języku rosyjskim.

Odbyty w Mińsku zjazd duchowieństwa prawosławnego zajmował się sprawą walki z wpływami katolicyzmu i obmyślał środki zapobieżenia masowemu przechodzeniu prawosławnych na wyznanie katolickie. Zjazd jednakże nie uznał za dobre uchwałać środków stanowczych i ograniczył się uchwałą o urzędzaniu odczytów, o wygłaszaniu kazań i rozdawnictwie broszur w celu moralnego powściągnięcia chwiejnych od przejścia na katolicyzm.

W tych dniach rozpoczęły się w Wilnie sesje sądu okręgowego z udziałem przysięgłych. Przed rozpoczęciem sesji, przysięgli katolicy zażądali, by od nich przysięgę kościelną przyjęto w języku polskim. Gdy sąd odmówił temu żądaniu, przysięgli zdecydowali się złożyć tylko przed sądem uroczyste zapewnienie, iż sędzić będą według sumienia. Postąpienie prezesa wileńskiego sądu okręgowego «Kur. Lit.» uważa za sprzeczne z duchem ostatnich ukazów.

Główny zarząd spraw gospodarki ziemskiej w Petersburgu (przy ministerstwie spraw wewnętrznych) otrzymał odpowiedzi od gubernialnych komitetów ziemskich z Kraju Zachodniego o zasadach wyborów ziemskich. Podług opinji komitetów gubernialnych, normy najniższe cenzusu wyborczego wahać się winny, zależnie od powiatów, w granicach 125 do 240 dziesięcin; wybory winny odbywać się podług grup ekonomicznych, a nie podług stanów; każda gmina ma wybierać jednego radnego; dla wyboru pełnomocników drobnych właścicieli ziemskich należy urządzić w powiecie kilka zjazdów wyborczych, a cenzus dla nich oznaczyć na 1/30 cenzusu powiatowego; w miastach powinny odbywać się samodzielne zjazdy.

Z NAD NIEMNA, 11 (24) września.

[Do czego służy kwestja serwitutowa. Wykłady religji. Majątki instrukcyjne].

□ Niektóre zagadnienia życia społecznego naszej prowincji, jak np. ruina ekonomiczna dworu i wsi, są przedmiotem studjów co do przyczyny tego smutnego zjawiska. Łamiący głowy nad tem zadaniem statystyci, podobni są do tych naiwnych ciekawców z bajki Kryłowa, którzy podejrzewając w mechanizmie szkatułki sekret, męczyli się w domysłach, jak szkatułkę otworzyć, podczas gdy ona żadnego sekretu nie miała i denko zrywcajnie się otwierało. Podobnie dzieje się i z naszymi agrarnymi dolegliwościami. Zkąd nędza wsi? zkąd nienawiść do dworu? „Nowoje Wremia“ w napadzie otwartości opowiada, że jen. Hurko, niespełna w rok po przyjeździe swoim do Królestwa, wyrzekł znakomite słowa, powtórzone potem w listach szefa jego kancelarji do wszystkich przedstawicieli administracji: „Okiem nie mrugnąć, palcem nie poruszyć dla zniesienia serwitutów: one nam potrzebne do podtrzymywania niezgody między dworem a chłopem“. Ten ideał biurokracji — waśnić chłopca z panem na całym terytorjum, gdzie żywił polski imponował swą kulturą i opierał się tępieniu, na Litwie miał swych najzagorzalszych adeptów. W rezultacie kraj olbrzymi, posiadający wszystkie wa-

runki dla rozwoju rolnictwa, pasuje się w ciężkim kryzysie. Część ziem obywatelskich, sparaliżowana działaniem niszczycielskim serwitutów, nie może podnieść się do uprawy płodozmianowej, do prawidłowej gospodarki leśnej i wodnej, do drenażów i irygacji; obywatel nie może wykupić się od tej kuli, uczepionej mu u nogi, ani częścią gruntu serwitutowego, ani pieniędzmi, bo wszelkie najhojniejsze z jego strony oferty ciemny chłop, inspirowany przez właściwe sfery, odrzuca i stawia niemożliwe wymagania. Ze swej strony chłop ten nieszczęsny, procesujący się ciągle o pastwisko i leśną używalność, z gospodarza zszedł na piniacza, żyje w nędzy, pojęcia nie ma o rozkolonizowaniu wsi, które, przy sporym nadziale ziemi w zamian za serwitutowe prawa, mogłoby zmienić najpomyślniej gospodarstwo włościańskie. Lecz biurokracja politykująca uważa nietykalność serwitutów za najpotężniejszą dźwignię rządzenia...

Biurokracja pedagogiczna murem stanęła była przeciw modlitwom i wykładowi religii w mowie rodzinnej uczniów. Areopag tych uczonych mężów, jak wiadomo, z nastaniem roku szkolnego przystąpił dopiero do roztrząsania kwestji, „co to jest język rodzinny“. Gdyby tym panom nie przeszkodzono, debatowaliby lat dziesięć i na końcu orzekliby niezawodnie, że istniejący system winien być utrzymany. Biskup wileński znalazł krótszą drogę do rozstrzygnięcia tej kwestji, mianowicie Ukaz Najwyższy. Opierając się na nim, wydał do kapelanów rozkaz nauczania polaków po polsku, litwinów po litewsku, białorusinów po białorusku. Minister potwierdził to rozporządzenie i sprawa się skończyła.

Bieg życia wysuwa coraz nowe kwestje do rozwiązania. Obecnie staje na porządku zagadnienie o ziemiach, niedgryżonych polakom, podarowanych rosjanom dla wzmocnienia tutaj żywiołu rosyjskiego, lecz pozostających we władaniu polskiem pod szyldem dzierżawy. Przy rozdawaniu tych ziem rosjanom stawiano za warunek, aby posiadłości tych nietylko nie sprzedawali, lecz i nie oddawali w dzierżawę polakom lub żydom. Nadzieje, że rosyjscy właściciele będą sami gospodarzami, zawiodły. Faktycznymi gospodarzami tych dóbr byli i są po dziś dzień nie rosjanie, którzy skorzystali z pożyczek na te ziemie w formie, nie obrażającej przepisów ograniczających.

Wierzyciele (czyli zastawni dzierżawcy) domagają się teraz pozwolenia sprzedaży obciążonych temi długami majątków, dla wyzwolenia swych kapitałów, zabezpieczonych na tych funduszach, gdyż innego sposobu zlikwidowania należności—niema. Sprzedaż zaś ziemi bez dopuszczenia do kupna ludzi miejscowych nie da żadnego rezultatu. Wskutek tego dojrzewa wśród ziemian zamiar rozpoczęcia na właściwej drodze starań o pozwolenie sprzedaży dóbr „instrukcyjnych“ tutejszych w ręce nabywców wszelkiej narodowości.

Flis.

WILNO, 11 (24) września.

[Procesje. Rada miejska. Kwestja wyboru delegata do Sejmu państwowego].

□ Ubiegły tydzień można było nazwać pielgrzymim: procesja z gub. lubel-

skiej, złożona blisko z 200 osób, po większej części włościan, w strojach ludowych, modliła się w Ostrej Bramie i zwiędziła Kalwarję; następnie odbyła się procesja wilnian do Trok na uroczystość Matki Boskiej. Na d. 18 września s. s. spodziewaną jest procesja pielgrzymów z Warszawy.

Zaledwie odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej, aliści przeleciał po niej powiew antagonizmu: paru radnych ustąpiło ze swych krzeseł pozornie bez przyczyny; za nimi ma pójść w ślady większa liczba. Podobno pochodzi to z niezadowolenia z rezultatu przedwstępnego, prywatnego głosowania na członków zarządu. Głosowanie ostateczne odbędzie się 19 września, i po niem dopiero zawiści ułożą się i rada pracować zacznie. Pierwszym aktem woli nowej rady jest wybranie na zjazd przedstawicieli ziemstw i miast do Moskwy d-ra Sumoroka.

W łonie rady powstaje stanowcze żądanie domagać się o prawo posyłania do Sejmu państwowego dwóch delegatów, ze względu na liczbę ludności, sięgającą prawdopodobnie 200 tys. z górą mieszkańców. Zwiększenie podwójne liczby delegatów wyratowałoby koła wyborcze z niezmiernego kłopotu. Obecnie powstaje przed nami nieublagany w swej srogości i logice dylemat: kogo mamy wybrać: polaka, czy żyda? Gdyby nasi starozakonni stanowili całość ze społeczeństwem naszym, niktby nie odważył się odróżniać kandydatów podług starej nomenklatury: żyd i nieżyd. Stolica niezmiernego kraju, w którym, pomimo wszelkich tynków, kultura polska góruje, w chwili gdy jest nadzieja dać jej przyzwoitsze miejsce w życiu politycznym Litwy, miałoby właśnie dla walki o te prawa posyłać przedstawiciela innej kultury? Przyznając naszej inteligencji starozakonnej wszelkie wysokie zalety rozumu, umiarkowania i t. p. cech dobrego współżycia, nie można zamykać oczu na dzielącą nas różnicę. Jedni mówią: nie potomyśmy całe stulecie wśród wysiłków nadludzkich bronili święty Znicz tradycji rodzinnej, abyśmy teraz dobrowolnie zrobili z niego prezent obcemu żywiołowi i tem samem niejako potwierdzili, że nas niema już przy życiu. Drugi odpowiadają: nie nasza wina, żeśmy ostatnimi czasy przyjęli kulturę ogólnopañstwową, lecz względem was żyjemy jaknajlepsze zamiary, zawiercie tym chęć i dajcie świadectwo waszej sprawiedliwości, obierając z dobrej woli żyda w jedynym miejscu, gdzie to od was zależy. Bo rzeczywiście od nas zależy. Chociaż większość liczebna wyborców składa się ze starozakonnych i może być sztucznie podniesioną przez dowolne zakupywanie świadectw handlowych (do jakiego fortelu mogą się uciekać i chrześcjanie), jednak przy obieraniu prawyborców osobnemi cyrkulami, liczebna przewaga ogółu nie będzie miała znaczenia. Zatem od nas, od naszej dobrej woli zależy rezultat wyborów. Gdyby Wilno miało prawo dwu delegatów posłać, kwestja rozwiązałaby się sama przez się: dwaj gospodarze miasta, polacy i żydzi, byłiby porówni reprezentowani. Pewien wysoce inteligentny i uspołeczniony w najlepszym kierunku starozakonny, stojący moralnie na czele społeczeństwa tutejszego żydowskiego, wyraża ubolewanie,

że w niektórych kołach straszą siebie widmem zalewu żydowskiego. Jeżeli twierdzą—to słowa osoby, o której mowa— że żydzi, po otrzymaniu praw równości, zaleją radę miejską, owdadną fotelami członków zarządu i prezydenta, to my zgóry zapowiadamy, że tak nie będzie; nasze ambicje ograniczają się jednym członkiem zarządu. Ze to się mówi szczerze, wątpić nie wolno, ale jak byłoby po zdobyciu jednego fotelu? *L'apetit vient en mangeant...* W każdym razie, kwestja ta dla tutejszych stosunków jest niezmiernie ważną i czas wielki omówić ją w kółkach prywatnych ze starozakonnymi, aby stanąć do urny bez gniewu i zawiści, a w dobrem porozumieniu.

A. R. Z.

□ Z Wilna piszą do nas: W średnich zakładach naukowych m. Wilna, za pozwoleniem władzy, księża prefekci wykład religii rozpoczęli 9 (22) września po polsku. Ale o wykładzie języka polskiego w szkołach wileńskich jeszcze nie słyhać. — Poważnym kandydatem na stanowisko prezydenta miasta jest adwokat przysięgły Michał Węstawski. — Na kilka koncertów zjechała do Wilna orkiestra Filharmonji warszawskiej, która przedewszystkiem dała się słyszeć w kościele katedralnym w niedzielę 24 września. Ceny na koncerty za wysokie. Ug.

□ Wilno. Na podanie p. W. Makowskiego o urządzenie w Wilnie czytelnicy publicznej w językach: rosyjskim, polskim, litewskim i cudzoziemskich, gubernator, hr. Pahlen, odpowiedział odmownie. — Spodziewają się, że napis łaciński na kaplicy Ostobramskiej w Wilnie zamieniony będzie na polski; że również przywrócony będzie istniejący od r. 1863 napis polski na kościele reformackim: «Dajcie cześć Panu». — Od r. 1864 nie wolno było geometrom i rolnikom zamieszczać objaśnień na planach i rysunkach w języku polskim. Obecnie, na zasadzie prawa z d. 1 (14) maja r. b., plany dla instytucji prywatnych, jak banki, towarzystwa ubezpieczeń i t. p. sporządzają się z objaśnieniami w języku polskim. — Artysta teatrów warszawskich, p. Seweryn Nowicki, w d. 7 (20) b. m. złożył jen-gubernatorowi wileńskiemu podanie o pozwolenie na urządzenie od czasu do czasu przedstawień teatralnych polskich w Wilnie, Kownie, Grodnie i innych miastach litewskich. Podobno generał-gubernator przyjął tę prośbę przychylnie. — Kółko inteligencji i literatów litewskich uchwaliło założyć w Wilnie litewskie Towarzystwo naukowe (*Lietuvios mokslo draugija*). Wybrano komitet, który opracuje statut Towarzystwa.

□ Białystok. Tymczasowy jen-gubernator wojenny odwiedził w mieście cerkiew, kościół i synagogę. W synagodze kaznodzieja Mohylower w mowie swej wyraził nadzieję, że «władza wojenna będzie sprawiedliwą i ludzką» i że «prędko będzie zniesiona». Jen-gubernator wojenny winował żydom zbliżających się świąt żydowskich i powiedział: «błogosławionym będzie dzień i godzina, gdy stan wojenny będzie zniesiony».

□ Grodno. Zakończył się w Krasnymstoku 10 (23) września pierwszy w Rosji «sobór eparchjalny» duchowieństwa miejscowego, zwołany za pozwoleniem Synodu przez archiereja grodzieńskiego Nikanora. Uczestniczyli w nim także świeckie osoby.

□ Z Witebska piszą do nas: Komitet gubernialny ziemski witebski na posiedzeniu 5 (18) września, na wniosek Kazimierza Römera, radnego rzeżyckiego, przyjęły jednogłośnie, cofnąć cały kredyt 47 tys. rb., przyznawany dotąd corocznie

na utrzymanie 120 szkół początkowych cerkiewno-prawosławnych w guberni (reszta tych szkół, w liczbie 240, utrzymuje się kosztem Synodu). Komitet postanowił, na wniosek prezesa wydziału gubernialnego, zażądać przemiany tych 120 szkół na szkoły ludowe, zostające pod zarządem ministerstwa oświaty, to jest takie, w których dla uczniów nieprawosławnych mianowani bywają właściwi katecheci. Komitet gubernialny kierował się w tem zasadą tolerancji religijnej i sprawiedliwości, niepozwalał, aby ludność nieprawosławna brała udział w kosztach utrzymania szkół wyznaniowych, dla niej nieprzeznaczonych. N.

□ **Dźwińsk.** W tych dniach gubernator witebski zatwierdził ustawę dźwińskiego rzymsko-katolickiego Tow. Dobroczynności. Ustawa ta, między innymi, obejmuje pozwolenie szerzenia wśród uboższych katolików książek umoralniających. Opłata roczna od członków—5 rb.

Z WOŁYNIA, we wrześniu.

[«Bady» oo. Bazylianów. Włóścianie wobec ulepszeń techniki gospodarzej. Żytomierskie Tow. dobroczynności. Potrzeba klubu własnego].

□ **Wołyń,** jak wiadomo, słynie ze swoich bogactw mineralnych. Brak jednak ludzi przedsiębiorczych i inicjatywy czynnej sprawia, że dary przyrody leżą nie wykorzystane przez nikogo. Wyjątki są nader nieliczne. Do takich wyjątków zaliczyć będzie można zamierzoną eksploatację wód mineralnych w Awratynie, wiosce leżącej w okolicach Lubaru. Własności kuracyjne źródeł awratyńskich znane były jeszcze dawniej. Ongi istniało tam uzdrowisko, utrzymywane przez ojców Bazylianów i noszące nazwę „Bady ojców Bazylianów“.

Niezależnie od źródeł mineralnych, okolice Awratyna obfitują w pokłady granitu. W r. 1896 na wystawie w Niznim-Nowgorodzie figurował granit awratyński i wystawca jego, p. Bośniacki, otrzymał odznaczenie. Dla eksploatacji bogactw awratyńskich organizuje się Towarzystwo akcyjne.

Jak trudnym jest postęp rolniczy w kraju naszym, świadczy fakt, że włóścianie ogromnie niechętnie patrzą na nabywanie narzędzi rolniczych przez właścicieli większych. Zdarzały się tego lata wypadki, że włóścianie, wiedząc, iż obywatel ma żniwiarkę, szli samowolnie na pola obywatelskie i żeli oraz kosili zboże obywatelskie, oznajmiając, że im jest zupełnie obojętnym, czy właściciel rozporządza jakąś tam żniwiarką, gdyż oni potrzebują zarobku. Psucie z rozmysłem narzędzi rolniczych przez włóścian zdarza się bardzo często.

Kilku żytomierzańskich polaków zwróciło się do miejscowego klubu artystycznego z propozycją dawania w klubie od czasu do czasu przedstawień polskich. Dyrekcja zażądała czasu do namysłu nad tą propozycją i prawdopodobnie jej nie przyjmie. Jak się zdaje, byłoby lepiej pod każdym względem pójść za przykładem kijowian i starać się o pozwolenie otwarcia własnego klubu, wzorem kijowskiego „Ogniwa“. Z uzyskaniem pozwolenia na otwarcie w Żytomierzu katol. Tow. dobroczynności, trzeba pomyśleć o środkach materialnych dla niego. Obie instytucje mogłyby popierać się wzajemnie, urządzając polskie przedstawienia amatorskie, wieczory, pikniki, bale. Warto o tem pomyśleć.

O.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Ostatnie wiadomości «ze źródeł wiarogodnych» głoszają, że nowa kolej, mająca połączyć Petersburg z Odosą przez Żłobin, przejdzie przez Kijów. A więc konkurent Kijowa: sąsiedni Żytomierz, musi wyrzec się nadziei na swą przyszłą kolej, Kijów zaś zyska jeszcze jedną linię kolejową. — Rok szkolny już się zaczął i z całego kraju nadchodzi skargi rodziców na niedostateczną liczbę zakładów naukowych, skutkiem czego dużo dziatwy marnuje się. Znaczny majątek ziemski, klucz krasnopolski z miasteczkiem Krasnopol w pow. żytomierskim, nabyty został za 400 tys. rubli przez obywatela ziemskiego Mazarakię. Jest to pierwsze większe kupno majątku ziemskiego, dokonane przez polaka na mocy ulg majowych. — Kurator kijowskiego okręgu naukowego otrzymał zawiadomienie od ministra oświaty, że uczniowie polacy mogą być w razie życzenia egzaminowani z religii w języku polskim. W sprawie wykładów w szkołach religii katolickiej kurator zawiadomił księdza Gorskiego, kapłana w berdyuzkiej szkole dwuklasowej, że język polski może być stosowany tylko dla uczniów polaków, zaś dla innych narodowości powinien być zachowany wykład rosyjski. — Przybyła do Kijowa polska drużyna artystyczna J. Myszkowskiego. O.

□ **Kijów.** W filii tutejszej petersburskiego Banku międzynarodowego wykryto defraudację 115 tys. rb., którą popełnił za pomocą fałszywych czeków urzędnik Bereznicki. Część pieniędzy dał on swojej narzeczonej, Segacz. Gdy policja wyłamała drzwi numeru, zajmowanego w jednym z hotelów przez Bereznickiego, ten ostatni już nie żył; otrul się kwasem siarczanym. W pokoju znaleziono 45 tys. rubli gotówką i oprócz tego 10 tys. rb. 500-rublowymi asygnatami, które Bereznicki w przystępie szału podarł na drobne kawałki. Wogóle ze skradzionych pieniędzy odebrano 104 tys. rubli.

□ **Ze Skwiry,** guberni kijowskiej, piszą do nas: Niedawno odbyło się w mieście naszym polskie przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Amatorzy nader udanie odegrali komedjki: «Przyjaciela męża», «Świeczka zgasta», «Filiżanka herbaty» i «Jesienią». Sala była przepelniona po brzegi nie tylko publicznością miejscową, lecz i przybyłą z okolicy. Organizatorem tego przedstawienia był p. A. Porczyński. Dużo też dołożyli starań państwo Rakowsy. S.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W Warszawie, w kaplicy Przytułiska przy ul. Wilczej, ks. Matlakowski pobłogosławił związek małżeński panny Józefy Chrostowskiej, córki znanego doktora medycyny i pomocnika naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus, Bronisława Chrostowskiego i małżonki jego ś. p. Marji z Hordliczków, z p. Stanisławem Wretowskim, wychowawcą politechniki warszawskiej, chemikiem, synem Dominika Wretowskiego, magistra nauk przyrodniczych, i ś. p. Zofji z Jezierskich.

W kościele po-pijarskim w Łukowie ks. Adam Murawski w asystencji ks. dziekana Majewskiego, ks. Waszczuka, ks. Scypio del Campo, ks. Romanowskiego i ks. Rybińskiego, pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Marją Uszyńską, córką rejenta w Łukowie i Mirosławy z Morzytów, a p. Wacławem Tusem, sekretarzem hipotecznym w Międzyrzeczu, synem Wawrzyńca i Czesławy z Oleszkiewiczów. W sobotę, 16 września, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) został pobłogosławiony związek małżeński panny Janiny Woycickiej, córki Władysława, inżyniera górniczego i ś. p. Anatolji z Górskich, wnuczki ś. p. Kazimierza-Władysła-

wa Woycickiego, z p. Bolesławem Nowakowskim, synem Jana i Elżbiety z Dąbrowskich.

W sobotę, w kościele św. Marcina przy ul. Piwnej, odbył się obrzęd zaślubin panny Janiny Jundziłówny, córki ś. p. Hipolita i Marji z Toplickich, właścicielki dóbr w gub. wileńskiej, z p. Stanisławem Kuczewskim, obywatелеm ziemskim, synem Kazimierza, rady Tow. kred. ziemskiego i Wandy z Gallerów.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Ryłki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wławnawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się sfałszy. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Oświadczenie ministra skarbu w Moskwie. Bank państwowy czy prywatny bank emisyjny?].

Minister skarbu odwiedził Moskwę. W przemówieniu, wygłoszonym na specjalnym posiedzeniu komitetu giełdowego prezes, p. Najdienow, streścił pożądaną kupieckiego moskiewskiego. Dotyczą one, po 1-sze, zastosowania ogólnej taryfy celnej do przewozu towarów zagranicznych do Syberji wschodniej, dziś znajdującej się w położeniu *porto-franco*, po 2-gie, zarządzenia środków nadzwyczajnych celem zapobieżenia brakowi paliwa, wywołanemu przez katastrofę bałtycką, i po 3-cie, możliwie szybkiego rozwiązania kwestji robotniczej. Odpowiedź ministra zasługuje na bliższą uwagę, ponieważ jest w danych sprawach miarodajną.

Co do ceł, oświadczył p. Kokowcew, że otwarcie na Wschodzie *porto-franco* wywołane zostało jedynie przez wybuch wojny z Japonją i znaczne utrudnienie dowozu do Syberji ładem produktów pierwszej potrzeby, które nastąpiły z powodu zaabsorbowania kolei syberyjskiej przez transporty wojsk. Z chwilą jednak zawarcia pokoju normalne warunki, a więc i ochrona celna, powinny znowu obowiązywać. Oświadcze-

nie to powinno uspokoić naszych przemysłowców, którzy obawiali się, iż zniesienie granicy celnej na wschodnim pobrzeżu Syberji zamknie im dostęp do tego dalekiego, ale niewyzyskanego jeszcze rynku, którym zawładnęłyby całkowicie wyroby amerykańskie.

Szereg znanych już zarządzeń celem zapobieżenia brakowi paliwa (wymieniliśmy je w poprzednim «Przeglądzie») uzupełniony jeszcze został przez jedno, mianowicie przez otwarcie granicy celnej dla ropy z Galicji i Rumunji, oraz dla węgla szlaskiego. Nie są to zarządzenia, zgodne z interesami krajowego przemysłu węglowego, ale wypadło wybierać z dwojga złego, więc wybrano mniejsze, poświęcając interesy jednej gałęzi przemysłu dla korzyści całego życia przemysłowego w państwie.

Co do trzeciego żądania komitetu — przyspieszenia rozwiązania kwestji robotniczej — minister dał odpowiedź wymijającą. Oświadczył, iż rozwiązanie to wstrzymane zostało przez samych przemysłowców, którzy w swoim czasie od obrad się uchylili, i że miło mu będzie obrady te wznowić. Ani słowa jednak nie nadmienił p. Kokowcew, czy usunięta zostanie przyczyna, która w swoim czasie spowodowała usunięcie się przemysłowców z komisji do spraw robotniczych, mianowicie brak w niej przedstawicieli od robotników, a tymczasem tu właśnie tkwi jądro sprawy.

Na szpaltach «Słowa» petersburskiego toczy się ciekawa polemika o rolę i charakter banku emisyjnego, mającego regulować obieg monetarny w państwie nowożytnym. Prof. Migulin dowodzi, iż taką misję godnie wypełnić może tylko Bank państwowy, p. Stan. Skarzyński twierdzi przeciwnie, powołując się na autorytety finansowe i na przykład państw zachodnio-europejskich, że łączenie skarbowości państwowej z działalnością bankową jest w skutkach swych fatalne. Istotnie, głównym zadaniem banku emisyjnego jest regulowanie obiegu monetarnego. Regulacja ta musi ściśle przystosowywać się do każdorazowej potrzeby kraju znaków wymiany, i oto w tych wypadkach państwowy charakter banku może mu bardzo szkodzić. Państwa nowożytne, bez wyjątku, odłużone są ponad miarę; związek więc ich z organem, w którego rękę znajduje się kierownictwo obiegu pieniężnego, wydaje się naogół podejrzany i wszelka, choćby najbardziej usprawiedliwiona istotnymi potrzebami kraju emisja biletów kredytowych, pociąga za sobą osłabienie zdolności kredytowej państwa. Z obawy też zaszkodzenia temu kredyto-

wi, Bank państwowy zmuszony jest często zaniechać zaspokojenia pilnych potrzeb ekonomicznych kraju, czyli nie spełnia swego bezpośredniego zadania. Oprócz tego bilety emitowane przez Bank państwowy wzbudzają pewną nieufność, od jakiej nie mogą być wolne zobowiązania bankiera, który może w każdej chwili zostać wplątany w wojnę lub też zapalić się do ryzykownych awantur kolonialnych. Z tego też względu za jedynie wskazaną instytucję emisyjną uważają tacy specjaliści finansowi, jak Rossi i inni, tylko prywatne, niezależne banki, pozostające jedynie pod kontrolą władz państwowych, jak to ma miejsce już zresztą i we Francji, i w Niemczech i w Anglii. Dowodzenia powyższe nie są pozbawione słuszności, ale widocznie nie trafiają do przekonania sfer miarodajnych, bo świeżo «Torg.-Prom. Gaz.» zamieściła urzędowe zaprzeczenie pogłosek o rzekomym projekcie przekształcenia Banku państwa na prywatny bank emisyjny.

Tegoroczny jarmark w Niżnym Nowgorodzie, zakończony właśnie przed paru dniami, wykazał, wbrew pierwotnym obawom, obroty zadawalniające, bo przynoszące 130 milionów rb., wobec 145—150 milj. rb. w latach pomyślnych. A i to zmniejszenie wywołane było li tylko mniejszym dowozem towarów, wysyłanych początkowo z pewną obawą i ostrożnością. Wyplaty dokonywane były łatwo, dzięki obfitości gotowizny, towar rozkupowano chętnie. Weksli protestowano mniej, niż w roku zeszłym i ogłoszono jedną tylko upadłość na sumę 350 tys. rb. Dwa wybitne akty, ogłoszone podczas trwania jarmarku: Ukaz o Sejmie i zawarciu pokoju z Japonją, wywarły wrażenie nader pomyślne i tylko spodziewane zmniejszenie zamówień intendentury spowodowało pewien spadek cen sukna, skór i wełny.

J. G.

— Wedle informacyj «Neue Freie Presse» S. J. Witte miał oświadczyć w Paryżu reprezentantom banków, iż nie będąc ministrem skarbu, niema on upoważnienia do traktowania o pożyczkę, chce jedynie zbadać prywatnie warunki, na których Rosja może mieć nadzieję otrzymania pieniędzy.

— Nakładem «Gaz. Rol.» wyszła w oddzielnej odbitce praca p. Wł. Grabskiego «Historja Towarzystwa rolniczego 1858—1861 r.», w streszczeniu p. J. Jeziorańskiego. Praca ta zyskała, jak wiadomo, z kasy Mianowskiego nagrodę im. J. Natansona.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 (25) września. Notowano: renta 4 proc. 89, pożyczka 5 proc. 1905 roku — 100,35, Pożyczki premjowe: I — 452,50, II — 350,50, III — 285. Wartości banków hipotecznych: listy zastawne wileńskie 88,25, kijowskie 89, akcje wileńskie 530, kijowskie 575. Papiery przemysłowe: naftowe — bakińskie 495—498, mantasewskie 193—196, Nobla 500; metalurgiczne — briańskie 218,50—220, Hartmana 350—351, kołomońskie 477 — 480, mal-

cowskie 370—375, putiłowskie 144 — 145, rusko-bałtyckie 990.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,60 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,60 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 23 września. Notowano: listy zastawne ziemskie 4½ proc. — 95,10, 4 proc. — 88,70, listy m. Warszawy 5 proc. — 100,15, 4½ proc. — 91,25. Akcje: Lilpopy 715 — 720, Stawachowickie 178—184, Rudzkiego 875, bank handlowy 295.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	1057/s	—	—	—
» Londynie..	1167/s	—	88,50	81½/s
» Berlinie..	130	1167/s	108	94

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	92—100	77—82	72—90	85—100
» Odesie..	92	81	75	64
» Libawie..	100	88	75—89	—

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc») w Rydze: na wywóz: I gat. 36—38 k., II gat. 34—36 k., gat III 30—33 k. za funt.

NEKROLOGJA.



Dr. Józef Rudzki.

W d. 28 lipca w Majmakażu, w Mandzurji, zmarł dr. Józef Rudzki, syn szerego znanego w kołach petersburskich profesora Al. Rudzkiego. Młody, bo zaledwie 27 lat liczący, zdolny wybitnie i rokujący duże nadzieje lekarz, s. p. Józef Rudzki powołany został zaraz na początku wojny na plac boju i tam w charakterze lekarza etapowego przebył półtora roku, przynosząc się wraz z armją z jednego w drugi koniec Mandzurji, niosąc z zaparciem się pomoc rannym i chorym, a tęskniąc do kraju i do swoich. W końcu lipca, a więc w przeddzień niemal zawarcia pokoju i powrotu do domu, s. p. Rudzki, opatrując chorego, zaraził się i po dziesięciu dniach ciężkiej cierpienia zakończył życie, osierocając młodą żonę oraz córkę, która nawet ojca nie знаła, bo przyszła na świat już po wyjeździe jego na Wschód. W śmierci tej młodego, dopiero poczynającego życie człowieka, szczególnie tragicznym jest to właśnie, iż przypadła ona na chwilę, kiedy wyczerpanemu pracą i wyjątkowo ciężkimi warunkami życia, zabiły nadzieję powrotu do kraju, na łono rodziny.—Szkoda życia tak przedwcześnie zgasłego, szkoda tem większa, że obiecywało ono być bujne i owocne.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Brodowska Henryka z Piotrowskich, wdowa po prof. b. Szkoły Głównej, lat 83. Lipiński Eugenjusz, urzędnik kolei warsz.-wied., l. 55. Madeński Antoni, l. 48. Rysiński Julian, urzędnik kolei warsz.-wied. Tegazzo Walentyna, nauczycielka. Zdrojewska Małgorzata z Dąbrowskich, l. 86. Zaremba Władysław, dyr. Tow. akc. W. Kijok i S-ka, l. 62. Na prowincji: Biernacki Antoni, l. 84 — w Ratoszynie, g. lubel. Górecki Jan, l. 24 — w Mozyrzu. Korab-Laskowski Adam, l. 27 — w Borkach. Kierbedź Walerjan, obyw. ziemski, l. 56 — w Nowym Dworze. Popławska Aurelja z Sumiejskich, l. 26 — w Łodzi. Rohn Leonard, l. 58 — w Siedlcach. Wagner Ludwik — w Łodzi. W Cesarstwie: Gaździcki Józef, obyw. ziemski — w Ozierce, gub. mohyl. Przeciszewski Stanisław, l. 87 — w Benderach. Wehr Stanisław — w Charkowie. Zagranicą: Korczyński Edward, dr. medycyny, prof. uniw. Jagiellońskiego, l. 61 — w Krakowie.

TREŚĆ N-ru 37.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Sprawy uniwersyteckie, przez W...y.

Artykuły bieżące: Przed wyborami. (Zjazd w Moskwie. Sprawa polska, p. L. Uchwały. Na Litwie, p. W. Ciechowskiego. W Królestwie, p. B.). Ze spraw aktualnych. (Dlaczego ruchy agrarne miały u nas łagodny przebieg), p. *Varsoviensis*. Za kordonem. Przegląd, p. *Ton*. W prasie zakordonowej, p. *Gryfa*. Z zagranicy: Przymierze Anglii z Japonją. Konferencja pokojowa. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. A. O. i t. d. O naszych sprawach, p. *Szczerbca*. Reformy państwowe, p. *Res*. Podróż S. J. Wittego. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Petersburskie). Kronika ogólna. Notatnik społeczny.

Pamiętnik, p. H. Orkisz. Finlandja. Zaburzenia na Kaukazie.

Centrum i kresy. Kraj Zachodni. Przegląd, p. S. H. Z nad Niemna, p. *Flisa*. Z Wilna, p. A. B. Z. Z Wołynia, p. A. O. i t. d. Zasiłubiny i zaręczyny. Doniesienia. *Ekonomista*. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologja. Ogłoszenia.

Ilustracje bieżące: Pięć ilustracji do powyższych artykułów. «Na połów», obraz *Alb. Edelfelta*. Po zawarciu pokoju (cztery ilustracje). Portrety: *Marja Weryho*. Ks. *Sergjusz Trubecki*. Portrety w Kronice pośmiertnej: Ks. *Tomasz Sidorowicz*. Dr. *Józef Rudzki*.

Karta albumowa: «Róża», obraz *Bondy*.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Kult pigkna», p. W. G. «Listy paryżskie», p. *Nemo*. «Trudna decyzja», p. *Tadeusza Rittnera*. «Baku», p. W. «Dla naszego ludu». (Pruszkowski zakład dla ochroniarzek), p. *Ant. Olchę*. Drobiazgi. (Ballada hiszpańska). «Feljeton warszawski», p. *Albertusa*. «Trzęsienie ziemi w Kalabriji», p. *We-ryhę*. Zapiski.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FABRYKA WARSZAWSKA
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(1319)

S. Hiszpański
szewc w Warszawie
otworzył sklep i pracownię w **Ki-
jowie, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od 1838 r. (2747)

MAJĄTEK, 91 DZIES.
gub. Wileńskiej, pow. Lidzkiego, 3
wiorsty od stacji kolei; ziemi ornej 31
dzies., łąk 12 dz., lasu 46 dz., zabudo-
wania gospodarcze, sprzedaje się zaraz
w polskie ręce za 9,500 rb. Las zdany
na wyrab. S. Wilpiszewski. Wilno,
S-to Jerski 9. (7474)

POLKA z atestatem gimnaz., zna-
jąca języki i muzykę,
poszukuje parę godzin zajęcia za stół
i mieszkanie. Adres: Petersburg, Sred-
nia Podjaczaska d. № 16, m. 25.

**Zwracamy
uwagę dam.**

Najnowsze gorsety, zastoso-
wane **oddzielnie do każ-
dej figury**, paryżkim, ber-
lińskim i wiedeńskim krojem,
ukrywają otyłość. Wy-
kończane osobnie i szybko.
Ceny przystępne. Zamiejsco-
wym za zaliczeniem. Miara:
szerok. w pierśiach, w ple-
cach, obwód figury, bioder i
boczków. Petersburg, Włodzi-
mierski просп. 7. m. 22, wej-
ście naprzeciw bramy. (7485)

ZWRACAMY UWAGĘ
MATEK!!!
Otrzymałszy nagrodę na wysta-
wie „Świat dziecięcy“ za do-
skonale robotę i wytworny gust
DZIECINNYCH
ubrań, i nie chcąc naśladować i
stosować się do
ogólnego szablonu,
dokładam starań, aby **dziecinne**
rzeczy, nabyte w moim magazynie,
były tak **wytworne**, jak
w **Paryżu i Wiedniu**. Proszę
aby Sz. Publiczność sama to oce-
niła, odwiedzając mój magazyn.
20 M-me Matilde 20
PETERSBURG,
Pasaż, Newski просп.
(7472)

OGŁOSZENIA.



Fabryka Fortepianów i Pianin
F. MÜHLBACH
Petersburg, ulica Oficerska № 3.
(Założona w 1856 r.).
Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wysta-
wach Europy.
10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.
Pianina od 450 rb.—Fortepiany od 550 rb.
Artystyczne kierownictwo E. Dłuskiego
TELEFON № 20562.
Wynajem: **Ogromny wybór!!!** (7449)

E. URLAUB
Petersburg, ul. Kazańska № 8.
Lampy do pracy
różnych systemów,
najnowszego typu.
Naftowe i spirytu-
sowe palniki. Wan-
na fotel na kółkach
z piecem. Klatki dla
papug i kanarków.
Łodowniepokojowe,
klozety, latarnie.
(7458)

W Mohyłowcie Podolskim
SZKOŁA HANDLOWA
(ze wszystkimi prawami rządowych zakładów naukowych)
wprowadziła wykłady
języka polskiego
dla tych, którzy zechcą się go uczyć. Z powodu otwarcia równle-
głych oddziałów 1 i 2 klasy, są miejsca dla nowostępujących chrze-
ścjan. Po programy i ustawę zwracać się należy do dyrektora. (7484)

STAROŻYTNOŚCI
z działu meblowego różnych stylów i
epok: Bronzy, Porcelana, Sztuchy, Obra-
zy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształy,
Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury
i dzieła sztuki.
Warszawa, Warena 15—3.
(2976) **A. Sapieha.**
U **MALARZA**. *Necenas sztuki*. Nie
moge się dość nasycić widokiem peń-
skiego obrazu!
Malarz. Ani ja, szanowny panie, ani
ja .. i dlatego oddam go za 20 rubli.
(Flieg. Bl.)

**LECNICA
LEKARZY-KOBIET**
S. Filimonowej i J. Poznańskiej.
Konsultant prof. *Lebediew*. Peters-
burg, ul. Żukowskiego № 7.
Przyjęcia chorych z chorobami
kobieciami, brzemiennych, aku-
szerja. Codziennie od g. 12—3.
Telefon 3236. (7471)

DO korzystnego interesu poszukuję
wspólnika z paroma tysiącami.
Oferty: Biuro ogłoszeń L. i E. Metz et
Comp., Petersburg, Morska 11, «Techni-
kowi». (7482)

Księgarnia polska
w Petersburgu
ulica Jekaterynińska № 2,
otrzymała na skład główny:
Sprawa polska
w dzienniku „RUS“.
Tom I. Od 28 marca 1904 r. do
18 lutego 1905 r. (7477)
Cena rb. 1.

**Knurki
i maciorki**
białej dużej rasy, po ro-
dzicach importowanych
ma na sprzedaż
dom. Chodów,
pr. Krośniewice, w gub.
Warszawskiej.
(7478)

SUB ROSA. — Kocham cię, pani!...
Doprawdy, że nie mogę wyrazić mej
miłości słowami!
— Wyraz ją pan... cyframi.
(Flieg. Bl.)
GRETILLAT,
Warszawa, Śto-Krzyska 15.
poleca: Nauczycielki, Nauczycieli,
Bony polki, angielski, francuzki,
niemki; gospodynie, panny służące.
(3082)

Hotel Victoria
w WARSZAWIE, Jasna № 8
Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną **SALA** zi-
mową i letnią. (2944)

Prawdziwe puchowe
**Orenburskie i Penzeńskie chust-
ki, pończochy, skarpetki** w skła-
dzie **saratowskich sarpinek Si-
rotkina**. Polecamy nowości Sarpinka
na bieliznę po 40 kop. arszyn. Peters-
burg, w **korpusie paziów**, wejście
z zaułka Czernyszewa. (7473)
ZŁE CZASY. I fotograf. *Wiecie*, ko-
lego, że mi się od pewnego czasu żad-
ne zdjęcie nie udaje!
II fotograf. To dzwonek! Bo mnie tak
samo. Co to być może?
III fotograf. A ja wam powiem.
I i II fotograf. (razem). Co? Co?
III fotograf. Bo dziś nikt nie może
zrobić przyjemnej twarzy.



MOJE PISEMKO

Najtańszy tygodnik obrazkowy dla
dzieci do lat 10.

50 Kwartalnie
kop. | z przesyłką
75 kop. (3327)

BEZPŁATNE
DODATKI

co miesiąc

1. RADY DLA MATEK
pedagogiczno-hygieniczne.
2. WZORY GARDEROBY
i BIELIZNY DZIECIĘCEJ.

Księgarnia M. ARCTA w Warszawie, Nowy-Świat 53.

Doniosłe udoskonalenie.

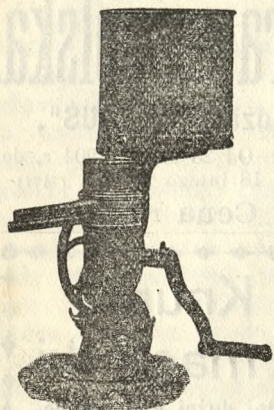
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“ — KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
 - 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.
- BĘBEN WIROWKI „C“ = KORONA** nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zcepią się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
 - b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wręczone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzanie mleczarni wszelkiego typu.
Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

— KATALOGI DARMO I OPLATNIE. —

SZKOŁA ARTYSTYCZNA DLA KOBIET

„A. CONTI“

Warszawa, ul. Wielka № 23 (róg Wspólnej).

Kierownicy artyści: Rysunki i Malarstwo — A. Austen i E. Grajner; Rzeźba — M. Gerson-Dąbrowska i Wł. de Turquier; Sztuka stosowana — L. Lempicka, B. Maruszewski i A. Porczyński; Rys. techniczne — A. Porczyński; Rys. wieczorne — L. Lempicka i B. Wiśniewski; Kurs dla dzieci (chłopców i dziewczynek) — M. Gerson-Dąbrowska i L. Lempicka. Zapisy od 1-go, a lekcje od 15-go września, od g. 10—2 i od 5—7. Programy na żądanie. (7403)

NASZE DZIECI. Matka. Ależ. Maniu, po co rozbierasz lalkę?

Mania. Chcę przkonać się, czy też ma ospę szczeniową; nie pozwolę, żeby mi zaraziła wszystkie lalki. (Baltimore American).

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

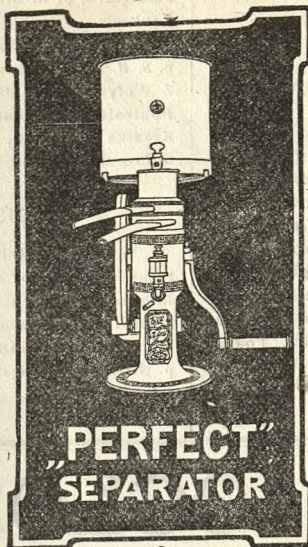
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 5, w domu bankowym Ulanicki i Sokołowski. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3324)

NAJNOWSZY PRZYRZĄD SPORTOWY. — Czy pan też jeździ na automobiliu, panie Gustawie?

— O nie, pani, ale wybornie chodzę na autonogach. (Kur. Świąt.)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug



Grand Prix. Paryż 1900.

Około 300 pierwszych nagród.

„PERFECT“

Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyń do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3165)

Dostawcy Dworu

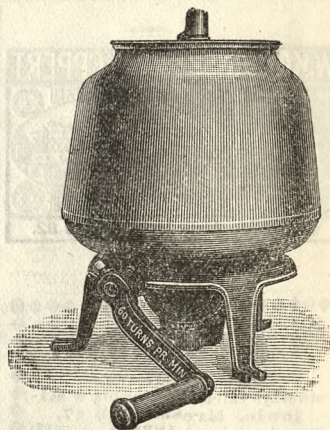
Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki

WARSZAWA



WŁASNIE. — Jestem prawdziwie rad, żeś uchwycił nakoniec moment w którym będę mógł pani wyznać tajemnicę, dawno piastowaną w sercu.
— Nie teraz, panie Henryku, na miłość Boską — nie tutaj!
— Ależ dlaczego, przecież nikogo nie ma?
— Właśnie dlatego. (Flieg. Bl.)

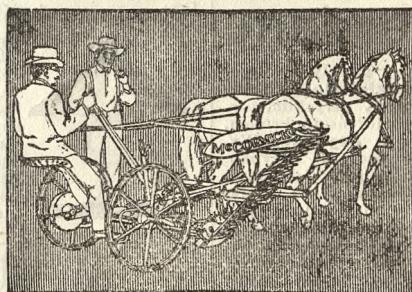
MASZyny ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,
Plac Herdera 3. ul. Poczтовая 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

W. BODDY, ROYAL
MINT, LONDON



W. BONDY: „RÓŻA“.
ALBUM „KRAJU“.

ŻYCIE I SZTUKA

PISMO DODATKOWE, ILUSTROWANE.

„Kraj“

Petersburg, 16 (29) września 1905 r.

№ 37

KULT PIĘKNA.



obra myśl rzucono. P. Trojanowski, artysta i starożytnik, namawia społeczeństwo do stworzenia instytucji, której raby miała na celu estetyczne kształcenie ogółu.

Przyrównałem niedawno sztukę naszą do storczyka, który zachwyca wspaniałym barwnym kwiatem, ale którego korzenie są zamieszane—w powietrzu.

Jest w tym fakcie coś cudownego, wywracającego wszelkie naukowe teorie. Wszędzie praca kulturalna

rozpoczyna się od przygotowania gruntu pod kwiaty—u nas kwiaty wyrosły i rozwinęły się, zanim ziemię skopano i uprawiono.

Rozumie się, że ta anormalność bez śladu przejść nie mogła.

Przedewszystkiem, z jej to powodu, malarstwo nasze posiada tak wiele krów polskich, malowanych po monachijsku i po paryżku, a tak mało «krów egipskich, malowanych po polsku».

Następnie, ona to sprawiła, że między polską sztuką i polskim społeczeństwem, między naszymi artystami i naszą publicznością istnieje przepaść głębsza, niż gdziekolwiek indziej.

Brak tu wzajemnego odczuwania się i rozumienia; brak też wzajemnego oddziaływania. Kwiat, zamiast z ziemi ojczystej, czerpie pokarm i treść swą—z powietrza.

Jak temu zaradzić? Jakiej różczki czarnoksiężkiej użyć, żeby naród junaków i mosterdziejów, rębaczów i palestrantów, sejmikowiczów i «statystów», wreszcie przemysłow-

ców i biurokratów, przekształcić odrazu w estetyków, estetów, znawców piękna, umiających właściwie rozumieć i oceniać każde dzieło sztuki i jego twórcę?

Srodek, wskazany przez p. Trojanowskiego, posiada wartość względną; jest jednak narazie dobry, a nawet najlepszy, daje się bowiem łatwo i prędko w czyn wprowadzić.

Rozumie się, że łatwość i prędkość są w nim zawarunkowane dobrą wolą i energją wykonawców.

Pan T. żąda, aby «ludzie światli, którzy sztukę i piękno kochają, energiczni, czynni, niezależni» (?) zesłali się i utworzyli «Towarzystwo miłośników sztuki». Celem tego towarzystwa byłoby «wszystko, co tylko do rozwoju sztuki, podnoszenia jej poziomu, zamięłowania do niej i jej znajomości u nas należy».

Nowa instytucja powstaćby musiała niezależnie od istniejących stowarzyszeń artystycznych. Ostatnie służą wyłącznie artystom i zajmują się bezpośrednio ich sprawami—tamta byłaby mistrzynią, kierowniczką i pomocnicą ogółu.

«Towarzystwo miłośników sztuki» zajęłoby się przedewszystkiem urządzeniem stałej katedry nauk estetycznych, z «której rozległyby się słowa, rozwijające w ciemnych masach społeczeństwa znajomość i poczucie piękna i wpływające tem samym na ich uszlachetnienie».

Projektodawca rozwija następnie program instytucji, obejmując nim opiekę nad artystami—ale to, mojem zdaniem, dodatek sztuczny. Towarzystwo spełniłoby w zupełności swe zadanie i dostatecznie zasłużyłoby się artystom, zbliżając do nich społeczeństwo, wyrównyując przepaść, która z nich dotąd jeszcze czyni osamotnionych, choć nie rzadko opromienionych sławą i hojnie wynagradzanych—parjasów.

Ubóstwo estetyczne naszego społeczeństwa jest przerażające—odbija się nawet na zawodowych sędziach poezji, malarstwa, muzyki i wogóle sztuki. Jak rzadko nasza krytyka estetyczna jest naprawdę i wyłącznie estetyczną! Zwykle poe-

mat, obraz, rzeźba i t. p. bywają przez nią: albo rozpatrywane ze stanowiska zupełnie obcego sztuce, albo też analizowane pedantycznie, po bakalarsku, przez zielone okulary Zoilusa, osadzone na potężnym nosie średniowiecznego «magistra».

Ach! katedra nauk estetycznych nietylko dla tłumu byłaby u nas potrzebna!

Niedojrzałe to były głosy, co występowały u nas niedawno przeciw *zbytecznemu* rozestetyzowaniu społeczeństwa. Najpierw, nie można mówić o *zbytku* tam, gdzie daleko jeszcze do *normy*; następnie nikt dotąd nie spostrzegł i nie okazał, żeby zamięłowanie piękna (piękna prawdziwego, a nie jego surrogatów, w rodzaju naprzykład t. zw. «elegancji») doprowadziło kogokolwiek do zguby.

Utrzymuje się u nas przesąd—z nieuctwa właśnie płynący—że sztuka jest rodzajem wędów życiowych, podawanych dla uciechy dzieci, kobiet i smakoszków. Słowo «poezja» bywa u nas jednoznaczne z pojęciami: bańki mydlanej, kruchego cacka, przyjemnej nieużyteczności. Dziwne to i niemal do pojęcia trudne w narodzie, który «poezji» zawdzięcza wiele... może wszystko.

Gdzieindziej, oddawna ten przesąd zniknął—ba! nigdy podobno nie istniał. Gdzieindziej, pełno już dziś apostołów piękna w rodzaju Ruskina i Wiliama Morrisa, którzy sztukę poczytują za największą potęgę cywilizacyjną i wyznaczają jej w społeczeństwie miejsce naczelne.

Więc dobrze uczynił p. Trojanowski, nawołując «miłośników sztuki», żeby się zrzeszyli i, ująwszy w dłoń «wiedzy kagańce», szli z nimi w tłum—oświecać.

Piękną też i przy reformach szkolnictwa godną wzięcia pod uwagę jest myśl tegoż artysty, żeby wykład nauk estetycznych: stylów, archeologii, historii sztuki i t. d. został wprowadzony do wszystkich szkół, jako przedmiot obowiązujący.

Nie samym chlebem człowiek żyje—i nie samą matematyką.

W. G.



A 1b. Edelfelt: „Na połów“. A. Edelfelt, znakomity malarz fiński, zmarł d. 5 sierpnia r. b. Kształcił się w Paryżu, gdzie też większą część życia spędził, lecz sercem szczerze przywiązany do ojczyzny, odtwarzał piękności jej północnej przyrody, jej typy, jak gdyby wykute z granitu. Dzieła jego znajdują się w pierwszorzędnych galeriach europejskich. Znany był także jako doskonały portrecista.

LISTY PARYZKIE.

Paryż, 19 września.

[Zgon i los bohatera. Savargnan de Brazza. Rasowy idealizm. Sprawa lasku Bulońskiego. Kwestja pałaca Biblioteki narodowej. Teorja ras. Nasz rodak Finot i hrabia de Gobineau. Pseudo-amerykański egzemplarz anglo-saksonizmu na paryzkim bruku. Z San-Francisco czy z Kołomyj? Racik].

Jeszcze nekrolog! Na wiadomość o śmierci Brazzy, cały jego życiorys przywodzącej mi na pamięć, tknęła mi myśl, że są kraje, w których ciężko do prawdy służyć swoim. Ten włos z urodzenia (bo właściwe jego nazwisko brzmiało Brazza di Savorgnani), który przystał do Francji w r. 1871, nazajutrz po jej klęskach, *naturalisé vaincu*, jak mawiał o samym sobie Albert Wolff, ten pokojowy zdobywca olbrzymich obszarów, ten zwycięzki współzawodnik wielkiego Stanley'a, ten bohater *sans peur ni reproche* więcej podobno dokonał dla swej przybranej ojczyzny, niż którykolwiek ze współczesnych, pomiędzy rodzinnymi jej synami. I była też chwila, że mu oddawano hołd powinny. Witano go z zapalem za każdym powrotem z afrykańskiej głębi; na rękach go noszono. Ale przyszła chwila inna, w której prosty list urzędowy odwołał z uzyskanej krwawym potem posady wielkiego męża i rzucił go na bruk. Przez lat kilka nędza zaglądała do ocz bohaterowi. Na koszt pierwszych swoich wypraw Brazza poświęcił cały osobisty swój majątek. Później rozporządzał milionami, ale żaden z najzwziętszych jego przeciwników nie przypuścił nigdy, ażeby cośkolwiek z nich zostało w jego kieszeni. Owóż udzielona mu brutalnie dymisja zostawiała go w położeniu zwykłego oficera marynarki w odstawce—bez pensji!

Było to w r. 1897, w epoce Marchandowskiego imperjalizmu, uchylającego narazie pokojowe metody, których przedstawicielem był sponiewierany afrykańczyk. Brazza ani pisał. Po latach kilku, pod rządami Waldeck-Rousseau, nastąpiła znowu chwila opamiętania i przy-

znano pokrzywdzonemu narodową pensję dożywotnią w kwocie 10 tys. fr. Dzieścię tysięcy fr. za królestwo! Ostatecznie zaś, powierzając mu przed rokiem nadzwyczajną misję śledczą, która w stanie jego zdrowia była morderczym zamachem, pozwolono mu złożyć kości na afrykańskiej ziemi.

Brazza miał wielu przeciwników. Zarzucano mu, że nie wyuczył się dostatecznie francuzkiego języka i jedynie z czarnoskórcami umiał być wymownym. Główną atoli wadą jego w oczach ludzi tutejszych było to, że, mimo najsmielszej przedsiębiorczości i najzuchwalszej osobistej odwagi, upierał się on mierzyć zamiar podług sił, nie siłę na miary. Grzech to nie do przebaczenia w kraju, gdzie przewaga jest po stronie ludzi krewkiego temperamentu i bujnej fantazji, idealistów i artystów.

Nastręcza się oto obecnie, w skromniejszych o wiele rozmiarach, inny przykład tego idealizmu, nie biorącego w rachubę środków ani przeszkód. Od tygodnia prasa tutejsza zajmuje się sprawą lasku Bulońskiego i jego rzekomych niszczycieli. Powstał od lat kilku i zbliżył się do wykonania projekt zniesienia fortyfikacji paryzkich, które przestały odpowiadać przeznaczeniu. Część gruntów, które uwolnione zostaną w ten sposób od służebności wojskowej, zamierzono wcielić do podmiejskich parków, drugą zaś część przeznaczono na sprzedaż pod budowę domów. Domy mają być nadto budowane podług wskazówek, odpowiadających estetycznym wymaganiom i rozstawione szeroko, wśród ulic, placów i kwietników. Plan doskonały, nieprawdaż? *Une solution élégante*, jak mówią matematycy. Aliści powstał hałas. Zniszczyć chcą nam lasek Buloński! W pień zabierają się wyciąć 6 tys. drzew! Ubrdalo się większej liczbie paryżan, by wszystkie grunta pofortyfikacyjne wcielone były do lasku. Inaczej nie chcą słyszeć o niczem. I cóż ztąd? To, że, jeżeli ta heca postawi na swoim, zo-

staniami przy obecnem *status quo*, dzięki któremu Paryż dusi się w szpetnej opasce bezużytecznych rumowisk!

Przykład trzeci. Zapowiedziane mamy w blizkim czasie otwarcie nowej czytelnicy w Bibliotece narodowej. Potrzeba tej czytelnicy nie była pilną, a przynajmniej najpilniejszą. W dwóch już istniejących byłoby miejsca podoostatkiem, gdyby usunięto z nich znaczną liczbę obywateli, którzy uczęszczają do nich w lecie dla chłodu, a w zimie dla ciepła. Ale temu sprzeciwia się znowu ideał demokratyczny. Potrzebniejszem o wiele jest rozszerzenie innych bibliotecznych kondygnacyj, w których dla książek brakuje miejsca. Można by tu miejsce uzyskać, uprzątając i przenosząc gdzieindziej niektóre wydziały, zbiór medalów np. i rycin, a nawet skład rękopisów. I tak przecież nie wszystkie rękopisy mieszczą się przy ul. Richelieu. Ale, jak mówi jeden z kustoszów, p. Bonchot, mój przyjaciel zresztą i najlepszy człowiek w świecie, byłoby to nadwężeniem tradycji po byłym, do Biblioteki włączonym gabinetie królewskim, w którym modele i ryciny sąsiadowały z książkami. Niech djabli biorą gabinet i tradycję! Jeszcze idealizm! Nareszcie między ulicą Richelieu a ulicą Vivienne pozostaje do rozporządzenia plac dość obszerny, i podjęte już zostały roboty dla wyzyskania go. Z braku funduszków koniec ich przewidziany jest dopiero na rok 1915. Można by je przyspieszyć. Aliści w tych dniach p. Bonchot zadzwonił na trwogę. Roboty owe są na nic! W roku 1925 bowiem, nie dalej, i tak będzie książkom za ciasno. Trzeba więc dać tym robotom pokój, a zająć się przeniesieniem Biblioteki całej na inne miejsce. Jest plac gotowy po byłych Tuljeryjach i zbudowanie odpowiedniego gmachu kosztowałoby tylko 50 milionów fr. Bagatela! P. Bonchot mówi, jak gdyby te 50 milionów miał w kieszeni. A rezultat? Ten, że jeżeli p. Bonchot znajdzie posłuch, nie będziemy mieli ani Biblioteki rozszerzonej przy ul. de Richelieu, ani innej.

Bieda z utraconymi łańskimi rasami, do których przyłączyły można kilka innych. W porę wybrał się nasz rodak, Finot, ze swoim dziełem o równości ras. Trafił właśnie na niespodziane tutaj wskrzeszenie arystokratycznej teorii, którą przed laty kilkadziesiąt lat hrabia de Gobineau puścił na młyn anglosaksonski. Wślad za niemieckim „Gobineau-Vercinem“, trudniącym się zapamiętane od r. 1894 propagowaniem zapomnianych w jego ojczyźnie dzieł francuzkiego publicysty, pojawił się obecnie tutaj cały szereg tegoż rodzaju wydawnictw (*La vie et les prophéties du C-te de Gobineau* przez R. Dreyfusa; „*Pages choisies*“ przez J. Morlanda i t. d.).

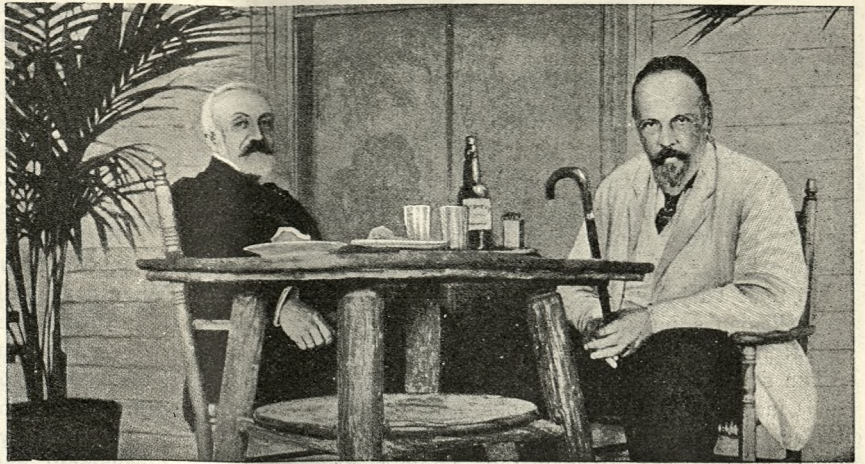
Siła byłaby do powiedzenia o tej kwestji. Narazie jednak nastręczył się naszemu rodakowi wspaniały argument,

w postaci młodego przedstawiciela anglosaksońskiej rasy, który temi dniami przybył do Paryża z za oceanu. Szesnastoletni ten chłopak wybrał się niedawno z San-Francisco, swojego rodzinnego miasta, na wystawę w Saint-Louis. Nie chciano mu dać miejsca w gronie wyrostków, których municypalność wyprawiała tam na swój koszt; więc ruszył samopas, zabierając pod pachę parę szczonek do czyszczenia butów. I czyścił tak doskonale, że zebrał sporo dolarów. Zaczem, do San-Francisco wracać nie chciał, podążył do New-Yorku z zamiarem wyczyszczenia butów samemu prezydentowi! Postawił na swoim i od jednego zamachu zyskał sławę i prawie majątek. Obecnie przybył do Paryża, ażeby ofiarować swoje usługi panu Loubet. A co? Światny okaz amerykańskiego *pluck'u*?

— A jak ci na imię, obywatelu?
 — Racik, proszę pana.
 — Racik, mówisz? Toć chyba z Polski?
 — Być może.
 — Daj rękę, bracie! Bratem mi jesteś, sąsiadem z Kolonji czy Biłgoraju, a potomkiem po kądzieli bohaterskiego Rzędziana z dółr Sienkiewiczowskich.

Nemo.

PO ZAWARCIU POKOJU.



Pełnomocnicy rosyjsey p. S. J. Witte i bar. Rosen, po podpisaniu traktatu.



Delegacja indjan, przybywająca do Waszyngtonu, w celu złożenia życzeń prezydentowi z powodu szczęśliwego przeprowadzenia rokowań pokojowych.



Prezydent Roosevelt pisze telegramy z powinszowaniem z powodu zawarcia pokoju.



Pełnomocnicy japońscy, zgromadzeni na ucztę z powodu podpisania pokoju. Na lewo, na osobnym stoliku, narodowa potrawa japońska: ciasto słodkie w kształcie statku, jak na teraz «Mikazo», które japończycy spożywali, nie wiedząc, iż w tym samym niemal czasie «Mikazo» stał się ofiarą strasznej katastrofy.

TRUDNA DECYZJA.

II.



rzy umywalni stał wysoki, chudy pan i obcierał się ręcznikiem. Miednica była pełna krwi.

Adam patrzył na niego jak przez sen. Myślał: „zkaąd znam tego człowieka?” Nie był pewnym, czy to znajomość z kawiarni, czy jakiś dawny kolega. Znał go zresztą na wylot, tylko nie wie-

dział kto to jest i jak się nazywa.

Wysoki pan spojrział na niego z ukosa.

— Niech pana djabli wezmą—rzekł bez gniewu.

Adam się uśmiechnął.

— O mało nie wybił mi pan oka — mówił wysoki pan, obcierając sobie twarz.

Adam myślał: „zkaądże znam tego człowieka?”

Nieznajomy robił rozmaite ruchy lewą nogą.

— Nie jestem pewny, czy niema zwichnięcia. Rzucił mię pan na ziemię, jak worek.

— O!—zdziwił się Adam.

A potem zaczął się tłómaczyć:

— Myślałem, że pan złodziej. Bo tu, na drugim piętrze, obrabowano zeszłego roku starą wdowę, która miała książeczkę kasy oszczędności. Zresztą śniła mi się właśnie bardzo przykra awantura... Niech pan uwzględni, że była dopiero szóstą.

— Bo taka była umowa—przerwał pan, wkładając kamizelkę—powiedziałem, że przyjdę dziś raniutko po pana i pójdziemy na spacer.

— Nic nie wiem—zdziwił się znowu Adam.

— To ma pan krótką pamięć.

Adam się zamyslił.

— A teraz pójdziemy na spacer?—spytał ciekawie.

Wysoki pan wyjął z kieszeni mały grzebyk i zaczął się czesać.

— Jest dwadzieścia stopni w cieniu... Czy pan myśli, że dam sobie zepsuć taki piękny dzień?

— Śliczny dzień—potwierdził Adam.

— Czy pan gotów?

— Tak.

Adam się zerwał.

— Zaraz—powtarzał śpiesznie i zaczął się krzątać.

Przewrócił przytem krzesło i skrzynkę z gwoździami, która stała na krześle.

— Pst, pst... — syknął nieznajomy i podniósł do góry grzebyk.

— Przepraszam—zmieszał się Adam i zaczął chodzić na palcach.

Mimo to weszła zaraz do pokoju gospodyni.

— Co tu jest?—spytała, rozglądając się.

Ale wysoki pan kiwnął tylko ręką i zaraz wyszła.

Adam uśmiechnął się z satysfakcją. A potem zbliżył się do nieznajomego.

— Nikt mi nie chce wierzyć — szepnął mu prawie do ucha—ale teraz pan sam widział. Ona czeka tylko na sposobność...

— Hni—mruknął wysoki pan, patrząc do lustra.

A potem spytał zimno:

— Pan nie chce iść na spacer?

— Owszem, owszem...

Adam zaczął znowu się krzątać. Myślał sobie przytem, że trafiło mu się coś pysznego. Czy on temu winien, że nie może dziś dotrzymać przysięgi? Nie. Winien jest ten człowiek, który go ciągnie na spacer. Ogarnęła go taka radość, że uczył potrzebę głośnego gadania i zbliżył się znowu do nieznajomego pana.

— Powiem panu tylko jeden fakt — rzekł, mrugając dowcipnie oczami.

— Jaki fakt?

— Względem tej osoby, tej mojej gospodyni. Nieznajomy nawet się nie odwrócił, tylko mruknął:

— Niech pan się ubiera, bo nie mamy czasu.

— Bo ja chciałem tylko...

— Opowie mi, czcigodny pan, na spacerze...

— Tylko słówko... Bo wczoraj przyszedł list...

Teraz wysoki pan się odwrócił.

— Pan dostaje znowu listy?—spytał z pewnem zajęciem.

Adam cofnął się.

— Pan wie o listach...

Nieznajomy klasnął niecierpliwie palcami.

— Naturalnie, że wiem... Któż ma wiedzieć, jeżeli nie ja...

Więc przyszedł znowu, tak, jak przed dwoma tygodniami?

Adam spojrział na niego ze strachem i z podziwem.

— Ach, pan wie wszystko. Pan jest tak pewny siebie i tak... Muszę przyznać, że jak pan kiwnął tylko jednym palcem na tę osobę, to ona zaraz wyszła.

— A co było w tym ostatnim liście?—przerwał szybko nieznajomy, patrząc mu w oczy.

Adam się zawahał. Ale przecież opowiedział wszystko. Nieznajomy wysłuchał go cierpliwie i z zajęciem.

— To dziwne—rzekł przy końcu.

— Prawda?—potwierdził Adam z pewnem zadowoleniem.

Nieznajomy położył mu rękę na ramieniu.

— Jakże się nazywa ten... przyjaciel, którego pan ma odwiedzić?

— Nazywa się... nazywa się... Leon.

— No tak, ale... z nazwiska?

— Nie wiem.

Nieznajomy przez chwilę się zamyslił.

— Gdzie ten list?—spytał nagle.

— Przecież panu mówiłem...

— Co?

— Że ona skradła.

— Ach tak... skradła...

Nieznajomy spojrział z roztargnieniem na zegarek.

— Ja panu coś powiem.

Adam spojrział na niego oczekująco. Miał uczucie: „teraz czegoś się dowiem... on mi wyjaśni wszystko, co mię niepokoi i męczy“.

— Powiem panu, że to się dobrze trafia. Bo my możemy zaraz tam pójść.

Adama przeszedł dreszcz.

— Tam?—spytał cicho.

— No, tak—mówił prędko nieznajomy—bo pan chce odwiedzić przyjaciela. Więc pójdziemy tam... na spacer.

Adam milczał.

— Niech pan się ubiera.

— Zaraz—szepnął Adam—tylko...

— Co?

— ...Bo ja mogę pójść i w inny dzień...

— Ależ dlaczego?—przerwał mu nieznajomy szorstko—dlaczego odkładać?

Adam uczył takie zimno, jak dzień przedtem. Czuł, że ten człowiek go zmusza, i że teraz niema już wyjścia.

— Weźmiemy fiakra—powiedział nieznajomy.

— Co?—krzyknął Adam prawie placzliwie, z nagłym strachem—przecież mamy iść na spacer...

Nieznajomy się zawahał.

— Ma pan rację — rzekł z łagodnym uśmiechem — poco jechać, kiedy tak ładnie... Pójdziemy sobie powoli, pieszo... Niech pan tylko się ubierze...

— Już się ubieram—mówił Adam drżącym głosem.

Nieznajomy rozsunał firanki i otworzył okna. W pokoju zrobiło się jasno i czuło się, jak wpłynęło ciepłe i świeże powietrze.

— On tu gospodaruje, jak u siebie—myślał Adam—i będę musiał go słuchać. Bo to już taki człowiek. Doprowadzi mię w końcu do tego, że zrobię to, czego się bałem. I będę mu nawet wdzięcznym, jeżeli się pozbędę. Zrobi niejako wszystko za mnie, tak jakby mną ruszał.

I nabrał trochę otuchy. Ale był mimo to blady i miał głos dziwnie słaby.

— Czy my tam długo będziemy? — spytał na schodach towarzysza.

Nieznamy szepnął coś niezrozumiałego.

Adam przypomniał sobie naraz inną rzecz.

— Gospodyni pocałowała mię w rękę, kiedy wychodziłem. Nigdy tego nie robi.

— No i cóż? — mruknął nieznamy.

— Zdawało mi się nawet, że ma zapłakane oczy... Dlaczego? Może widziała, że się na nią gniewam... Co?

— Może.

Nieznamy był tak wysoki, że na ulicy oglądali się za nim ludzie. Szedł bardzo szybko.

— Przejdziemy prędko przez te nudne ulice—mówił do Adama—ludzie są nieprzyjemni. A potem nie będzie ani domów, ani ścisku, tylko piękne ogrody i wille.

— Tak, ludzie nieprzyjemni—powtórzył Adam—patrzę się w oczy. Może patrzą się dlatego, że pan taki wysoki.

— Z pewnością—potwierdził towarzysz.

Ale Adam dodał szybko, jakby mu było żal tego, co powiedział:

— Zresztą nie wiem, czy... tam nie będzie jeszcze gorzej. Ale pan powiedział, że tam długo nie zostaniemy... Prawda? Pomówię tylko z Leonem i pójdziemy.

Patrzył niespokojnie na towarzysza.

A kiedy byli za miastem, zaczęły się naprawdę wille i ogrody. Droga prowadziła pod górę. Adam szedł coraz wolniej i nagle stanął.

Tadeusz Rittner.

DN

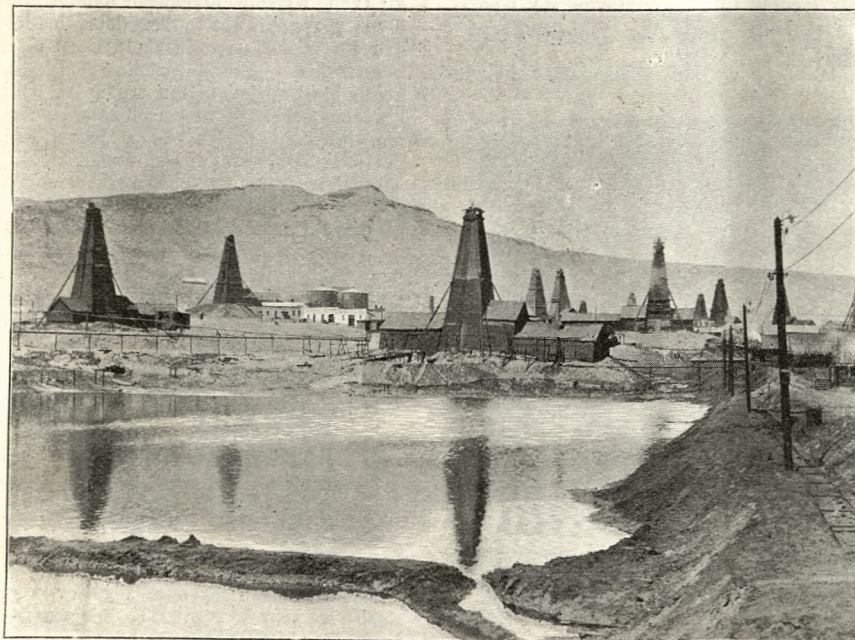
Z POWODU ZAJŚĆ W BAKU.



Pożar zbiorników nafty w Baku.



Przystań statków towarzystwa eksploatacji nafty braci Nobel.



Źródła nafty w okolicach Baku.

B A K U.

Miasto, na które dziś zwrócona jest uwaga całego świata, leży na zachodnim wybrzeżu morza Kaspijskiego. Niegdyś było Baku stolicą udzielnych chanów (od 1735—1806 r.), pozostających pod protektoratem szacha perskiego. Dawniej należało do Persji, jeszcze dawniej, od VIII do XVI wieku, do arabów. Przypuszczalnie istniało ono za czasów Rzymu klasycznego, a może jeszcze dawniej. Eskadra admirała Matiuszkinia zdobyła Baku w r. 1723, ale po kilku latach zwrócono je Persji; po raz drugi Baku oglądało rosyjskie sztandary w roku 1796, gdy chan Hussein-Kuli poddał się dobrowolnie hr. Zubowowi, wszakże miasto zostało przyłączone na dobre do Rosji dopiero w r. 1806.

Baku liczyło wówczas 13 tys. ludności, dziś, a więc po 99 latach, ma 205 tysięcy mieszkańców, ma teatry, piękne gmachy, europejskie ulice. Wzrost swój zawdzięcza naftcie, znajdującej się w jego okolicach: w Balachanach, Sabunczanach, Romaninie i Bibi-Ejbacie. O naftcie wiedziano już coś za czasów chanów, ale na serjo wzięto się do eksploataowania źródeł dopiero od trzydziestu lat niespełna.

Nafta bakińska słynie w całej Europie i wypierazrynków amerykańską. Gdy w Ameryce cenna ciecz znajduje się na głębokości nie mniej, niż 260 metrów pod Baku znajduje się ona na głębokości 150 metrów zaledwie; aby ją dostać, nie trzeba wiercić skał, jak w Ameryce, lecz zwyczajne grunta piaszczyste. Ze studzien artezyjskich nafta bije fontanną, a są fontanny, wyrzucające po 600 tys. pud. dziennie.

Źródła nafty leżą o 5 i 13 wiorst od miasta ale przerabianie surowicy odbywa się w samym Baku, na jego przedmieściu, Czarnem Gorodku, nad morzem. Fabryki, znajdujące się tu, są połączone ze źródłami za pomocą rur żelaznych o znacznej średnicy i pompy pędzą surowicę wprost ze studzien do rezerwoarów fabrycznych. Pod Baku znajdowało się wogóle około 4 tys. studzien artezyjskich, z których podczas ostatnich rozruchów zniszczono 3 tys. prawie.

Wartość nafty eksploatowanej przez Baku wynosi około 140 milj. rb. rocznie.

Zamieszkują Baku 44 narodowości: 73 tys. rosjan, 53 tys. tatarów, 18 tys. persów, 34 tys. ormian, wielu gruzinów, górali kaukaskich, mnóstwo cudzoziemców: anglików, Niemców, Francuzów i t. d.

Baku dotknęła straszna klęska, ale bogactwa jego są tak niewyczerpane, że niech tylko zawita spokój, a w fabrykach i kopalniach zawrze znowu życie.

W.

DLA NASZEGO LUDU.

Pruszkowski zakład dla ochraniarek.

— Co to jest ochrona?

Jeżeli zadacie takie pytanie dziesięciu z kolei znajomym, przypadkowo spotkanym, możecie być pewnymi, iż sześciu albo siedmiu z nich da wam odpowiedź mniej albo więcej błędną. Jedni będą sobie wystawiali, iż jest to dobroczynny przytułek dla ubogich dzieci; inni, że to skład czasowy dzieci, których matki pracują w polu, albo w fabryce i nie są w stanie zająć się jakąś istotną częścią swoich obowiązków macierzyńskich; inni odpowiedzą wam, że to jest szkółka, albo pewien rodzaj szkółki.

Najmniej tych ostatnich odpowiedzi dadzą wam jeszcze warszawiaczy, którzy pamiętają, z jaką zaciekłością tępił Apuchtin naukę czytania i pisanie w ochronkach, założonych przez warszawskie Tow. dobroczynności.

Nie bardzo jasno sprawę zdając sobie z tego, co jest właściwie ochrona, tem mniej jasne pojęcie posiada przeciętny nasz obywatel o tem, co [to jest ochraniarka. Zapytajcie go, proszę.

— Co to jest ochraniarka?

Będzie wiedział oczywiście, iż jest to osoba płci żeńskiej, że jest to panna, zwykle młoda i—której czasem bardzo do twarzy, gdy jest otoczona, niby jasną i gwarliwą chmurą, gromadą szczebiotliwej i rozhasanej dzieciarni.

Gdy mu powiecie:

— Panie, ochraniarka to jest specjalistka, tak samo, jak specjalistą jest kucharz, technik i modniarka...

Odpowie wam:

— Może... może...

A inny:

— Pewnie... pewnie...

Ale to z ogólnego przekonania tylko, wytworzonego przez ducha czasu, który udoskonala pracę przez jej podział, napętnia świat coraz to subtelniejszymi specjalistami.

Ochrony u nas istnieją od wielu już lat, i były okresy, gdy nie różniły się one raz od przytułku dobroczynnego, drugi raz od elementarnej szkółki. Prawo rozwoju, dzięki któremu najprzód powstaje, pod wpływem nowej potrzeby, nowa funkcja, a dopiero ona wytwarza nowy organ, powtórzyło się i u nas przy danej sposobności. Był czas, gdy żadnej kwalifikacji określonej nie wymagano od ochraniarek. Potem, za czasów energicznych rządów ś. p. Feliksa Rycerskiego w wydziale ochron, wymagano od kandydatki patentu nauczycielki domowej i paromiesięcznej praktyki w ochronie. To nie była jeszcze specjalizacja, jak widzimy.

Tę specjalizację wprowadziła do nas dopiero pani Marja Weryho, tworząc osobną instytucję dla kształcenia zawodowych ochraniarek dla ludu.

Zakład ten został otwarty niedawno na wsi, pod Pruszkowem, stacją kolei wiedeńskiej, i pani Weryho udzieliła mi o nim paru informacji:

— Mamy obszerne mieszkanie, ogródek pomocniczy z kwiatami i warzywami i spory plac do zabaw. Niech pan nas odwiedzi; zobaczy pan, jak tam czysto i porządnie, a przedewszystkiem młodo i wesoło.

Pani Weryho z takim przekonaniem rzuciła te dwa ostatnie określniki, tak je wyraziła: młodo i wesoło, że gdybym o tem nie wiedział, jak i dla czego kochaną jest ona przez całe już pokolenia naszych siostr i córek, dowiedziałbym się i pojął, że jest i dlaczego jest tak popularną i znaną.

Widząc, iż na to uśmiechem odpowie-

działem, pani Weryho pośpieszyła mi komentarzem poprzeć swoje określniki:

— Tak, panie, młodo i wesoło jest u nas nie tylko dlatego, że mamy młode panny w zakładzie, (przyjmujemy kandydatki w wieku od 17 do 30 roku życia), ale że pracują one u mnie i umysłowo i fizycznie, ducha i ciało krzepiąc, myśl i zdrowie pielęgnując. W całym zakładzie niema ani jednej osoby służby. Wszystko robią na przemiany same przyszłe ochraniarki—w kuchni, w pokojach, ogródku, pralni, a nie było wypadku, aby choć jedna usunęła się od tych zajęć; wpływają one doskonale na usposobienie, a przez nie nawet i na charakter, tworząc wesołość i zapał. A bez zapału i wesołości praca nad dziećmi, pożyteczna, skuteczna, prawie jest niemożliwa.

— I długo trwa kurs w pani zakładzie?

— Dwa lata. Okrągłe—bo bez wakacji, letnich przynajmniej. Zbyt cenny to czas lato, wtedy mamy pogadanki botaniczne i zajęcia ogrodnicze. Wypoczynek krótki, trzytygodniowy, mają nasze uczennice w zimie. Wymagam od nich przy wstąpieniu dwóch warunków: dobrego zdrowia i trochę głosu do śpiewu. Rok szkolny zaczyna się w maju, a opłata całkowita wynosi 200 rb., ale pewna liczba kształci się bezpłatnie.

— I to jest pierwszy zakład u nas dla ochraniarek?

— Pierwszy.

— Tak przygotowana przez panią ochraniarką—cóż będzie robiła w ochronie?—zapytałem.

— Ochrona jest instytucją wychowawczą—poczęła mnie objaśniać bliżej pani Weryho—i przytem demokratyczną, bo zastępuje ona pierwsze pedagogiczne starania i zabiegi ludzi biednych i o umiejętnym kształceniu nie mających pojęcia. Zaszczepić w dziecku pierwiastki kulturalne, rozwinąć w niem pierwsze jasne poczucie religijne, moralne i społeczne, przygotować młodzieuczny umysł do przyjęcia przyszłych nauk szkolnych—oto cel ochrony.

— Więc nie uczyć?

— Nie, panie, zadaniem ochronki nie jest uczenie czytać i pisać; to nawet należy rodzicom dzieci, do ochrony uczęszczającej, osobno, na wstępnym zebraniu najlepiej, wyjaśnić, wytłómaczyć. To błąd uważać ochronkę jako elementarną szkółkę. Wielu rodzicom z ludu wyda się przez nieświadomość stratą czasu posyłanie dzieci do ochronki; tych właśnie przekonać należy, że dobrze przygotowane przez dobrą ochronkę dziecko w wieku przedszkolnym, w szkółce z łatwością i chęcią weźmie się do nauki, która nie przedstawia mu trudności. Na zakładanie ochronek po wsiach należy położyć tem większy nacisk, że z jednej strony lud nasz pozbawiony jest wszelkich racjonalnych instytucyj wychowawczych, a z drugiej, że obywatele chętnie wszędzie ochronki zakładają, o ile jest komu je prowadzić.

— Potrzebne jest na to pozwolenie?...

— Naczelnika powiatu. Czy dać panu może wzór podania, jakie złożyć należy, na użytek wiejskich czytelników «Kraju»?

— Będę wdzięczny...

Pani Weryho mi podyktowała:

«Mam honor prosić o wydanie mi pozwolenia na otwarcie w moim majątku ochrony dla dzieci moich robotników, podczas ich zajęć i robót w polu. W tej ochronie, podczas dnia, dzieci będą się zajmowały drobnymi robotami ręcznymi, śpiewami i zabawami».

Podziękowałem.

Wiele interesujących szczegółów o zajęciach w ochronie z braku miejsca muszę pominąć, ale poznając się bliżej z racjonal-



P. Marja Weryho.



Wychowanki zakładu p. M. Weryho w Pruszkowie.

nem postawieniem tak prostej na pozór sprawy, jak wychowanie ludu naszego w pierwszych najmłodszych latach, widzę, iż być ochroniarką—to istotnie zawód, wymagający całego szeregu umiejętności i doświadczenia, które dobra wola i zapal może pogłębić i uskrzydlić, ale których zastąpić sama nie będzie w stanie. Pani Weryho, dobrze już naszemu społeczeństwu zasłużona, nowy tytuł do wdzięczności posiadła, tworząc swój pruszkowski zakład dla ochroniarek. Nasze zamożniejsze panny nauczyły się tu mogą obejścia z przyszłymi własnymi dziećmi; mniej zamożne otrzymują tu znajomość zawodu, i to zawodu może najpiękniejszego pod słońcem.

Ant. Olcha.

DROBIAZGI.

BALLADA HISZPAŃSKA.

W Pampelunii, sławnym mieście hiszpańskim, aresztowano pewnego razu kilku obywateli. Co oni tam zmalowali i czy byli winni naprawdę, o tem różni różnie powiadali; dość, że obywatele ci znaleźli się w areszcie, gdzie ich osadzono w jednej wspólnej celi. W Hiszpanji jest chwałebny zwyczaj, że władza, która zarządziła aresztowanie przestępców, troszczy się zarazem o dostarczanie im żywności, ale w każdym porządnym państwie wszystko musi się odbywać w drodze ustanowionej. Potrzeba więc było wystąpić z odpowiednim podaniem, przeprowadzić przepisana korespondencja, otrzymać asygnację, podnieść wyznaczoną na ten cel sumę, ogłosić licytację na dostawę wiktuałów i t. d., i t. d.

Tymczasem nieszczęśliwi więźniowie siedzą bez pożywienia jeden dzień, drugi, a trzeciego dnia już omal nie wyją z głodu. Aż tu jakoś pod wieczór doleciały ich z korytarza jakieś niezwykle odgłosy, jakby brzęk talerzy, jakby szczykające łyżek lub rondli.

— Ani chybi—rzekł jeden z więźniów—szykują dla nas kolację. Ciekawym, co też będziemy mieli?

— Niechby nam dali przynajmniej po kawałku chleba i po szklance wody, bo dłużej już nie sposób wytrzymać—odezwał się inny.

— Co?—zawołał trzeci—to my, hidalgowie z porządnym rodzin, mamy się żywić chlebem i żłopać wodę? Kto nam chce samowolnie narzucić podobną strawę, ten albo już zdradził, albo zamyśla zdradę. Ja żądam—grzmiał coraz potężniej, waląc pięścią w stół—aby mi dano przedewszystkiem kieliszek wódki i na zakąskę ćwiartkę kawioru. Z zupy możemy skwitować. Nowoczesna higiena uważa zupy wogóle za szkodliwe dla zdrowia, ale musimy mieć porządną rostbef z jarzynkami, a do tego pół butelki porteru. Mniejsza o deser, ja tam za słodyczami nie przepadam, ale od filiżanki kawy i conajmniej kieliszka pipermentu za nie nie ustąpię.

Temu gwałtownemu kawalerowi odpowiedziano niezwłocznie, aby schował higienę dla siebie i nie narzucał chytrze swych prostactkich gustów całej kompanji. Cóż może być lepszego w takim strapieniu nad talerz dobrego rosolu, i czyż nie godzi się przed kawą spożyć porcyjki waniljowych lodów? Ktoś krzychał, że nie ustąpi, jeżeli nie podadzą kwaszonej kapusty, ktoś inny domagał się zapalczywie faszerowanego szczupaka po żydowsku.

Jednem słowem wszczął się wielki har-mider, aż nareszcie jeden z hidalgów palnął innego pięścią między oczy. Było to sygnałem do jeneralnej batalji. Wkrótce cała kompanja zmieniła się w jeden kłęb walczących. Rozbijano sobie nosy, wydzielano włosy, rozdawano hojnie guzy i siniaki.

I cóż powiecie? Okazało się potem, że cały alarm był fałszywy. Nieszczęśliwi więźniowie jeszcze i tego dnia nie otrzymali posiłku i znowu musieli iść spać o pustym żołądku.

(„Przegląd“).

FELJETON WARSZAWSKI.

Sprawy artystyczne ciągle są stłumione. O teatrze łódzkim. W „Rozmaitości“. Z półek księgarskich.

Jesień mamy na dobre, czy jednak powrót do Warszawy tych wszystkich, którzy przez lato na wodach czy letniskach grali rolę marnotrawnych synów, ożywi ruch artystyczny? Wątpić wolno, nawet powiem: „wolno się obawiać“. Sprawy społeczne nietylko bowiem nie a nie ustąpić nie chcą artystycznym, ale jakby je coraz mocniej tłumili; wszyscy zajęci są w dalszym ciągu polityką, strejk szkolny po dawnemu ludzi roznamiętnia, tylko że namiętności przemieniły się jakby na jakieś skupione i zacięte zawziętości, a przyszłe i z pewnością bliższe już wybory do Sejmu państwowego znowu sprawom artystycznym odejmą ich aktualność. A potem — pierwsze posiedzenia Sejmu i formowanie się partyj i kół, i wypracowywanie się stosunków wzajemnych pomiędzy partjami a kołami i t. d., końca temu nie widać. Na beletrystów przyszedł mróz.

Teatr łódzki kończy u nas gościnę, która mu finansowo bardzo poszła na zdrowie. Gra obecnie „repertuar“ swój warszawski, a przygotowuje na zakończenie, i na benefis swego dyrektora nową, wielką sensację: „Nieboską komedję“, naturalnie, że w wyjątkach. Hrabia będzie p. Tarasiewicz, Orciem pani Mrozowska. A Pańnucym? zapytacie. Nie umiem wam powiedzieć, czy przeróbka, a właściwie „przystosowanie“ poematu do scenicznych wymagań obejmie tę postać. W każdym razie niedaleką jest chwila, gdy wszystkie arcydzieła naszej romantycznej epoki przedefilują w świetle kinkietów przed publicznością, która istotnie i bardzo pilnie potrzebuje lekcji literatury polskiej. Moje zdanie w tej sprawie wypowiedziałem już. W obecnych czasach, dla literatury niewdzięcznych, nikomu się sprawa ta nie wydała ani dość żywotną, ani dość aktualną, bo żywszych, ani bodaj żadnych sporów nie wywołała.

Po skończonym sezonie Tow. artystów łódzkich wraca do Łodzi. Tu trzeba będzie najprzód wyjednać zniesienie zakazu wszelkich widowisk, jaki naczelnik wojenny wydał skutkiem ekscesów i nieporządków. Miejmy nadzieję, że ten surowy zakaz

da się przez odpowiednie starania cofnąć. Nowy sezon w Łodzi, można się spodziewać, będzie pomyślniejszy od ostatniego. Niepokoje ludzi znużyły już i pragnienie rozrywki, jak mi mówili łodzianie znajomi, daje się uczuwać, poprostu jako lekarstwo na uspokojenie nerwów. Teatr łódzki posiada pomoc materialną w istniejącem formalnie od lat paru w mieście Towarzystwie teatralnem. Dotychczas płaciło ono subsydjum teatrowi. Obecnie zniesiono charakter poparcia: Towarzystwo na swój rachunek wydzierzało teatr „Victoria“ na widowiska codzienne i teatr Wielki p. Selina na sobotnie i niedzielne przedstawienia, jedno i drugie za sumę 7,500 rb.; Gawalewicz jednak będzie płacił Towarzystwu po 10 proc. brutto od widowiska.

W Rozmaitości sezon właściwy ma otworzyć sztuka francuzka, bardzo słaba zresztą „Maman Colibri“, przedstawiająca starszą kobietę, dającą się uwieść kolędzie swego syna. Nad wszelki wyraz—nieciekawa sytuacja. W sztuce tej ujrzymy znowu panią Natalję Siennicką, która perjodycznie opuszcza i powraca na warszawską scenę. Był projekt wystawienia na otwarcie sezonu oryginalnego dzieła młodego poety, p. Wł. Zalewskiego, p. t.: „Moloch“, ale tego zaniechano. Reżyserja leży w ręku pp. Śliwickiego i Wostrowskiego, którzy czynią, co do nich należy, bardzo przyzwójcie, niekiedy nawet pomysłowo. Ale brak głowy, która by w układ repertuaru wkładała nieco myśli wykształconej, smaku pewniejszego i zrozumienia o co tu idzie, nie da się zastąpić technicznymi umiejętnościami inscenizacji. Teatrowi potrzebny jest artystyczny kierownik, osoba odpowiedzialna i posiadająca rozległe atrybucje, dlatego właśnie, że odpowiedzialna.

Artyści warszawskiego teatru skarżą się na chłodne, a nawet surowe traktowanie ich teatru przez prasę i te skargi tu i owdzie znalazły wyraz swój w prasie. Zapewne dzieje się trochę w myśl zasady, nakazującej w pewnych razach wieszać ślusarza. Ale przy dezorganizacji artystycznej, jaka oświadczyła całą naszą komedję, i artyści nie bardzo mogą zdobyć się na miarę dawną; ta atmosfera działa w rozkładowy sposób i na ich talenty.

Na półkach księgarskich ukazało się trochę nowości: drugie wydanie „Pannien“ i drugie wydanie „Sióstr Malinowskich“ Konara, „Dolorosa“ p. Paszkowskiego. Wyczerpanie powieści Konara wskazuje na rosnącą popularność sympatycznego tego powieściopisarza. Konar pracuje obecnie nad nowem dziełem: „W syrenim grodzie“. Młody autor, p. Paszkowski, złożył w „Dolorosie“ dowody pięknego stylu, który jeszcze mocniej uwytatni zalety swe, gdy autor mniej mętną treść wybierze na temat przyszłej swej powieści.

Albertus.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALABRII.

Nowe trzęsienie ziemi nawiedziło górzystą Kalabrię, bo prowincja ta południowych Włoch, sąsiadująca z Sycylią, jest klasyczną ziemią trzęsień podziemnych. Od najdawniejszych czasów kroniki zapisują mniejsze lub większe katastrofy, tłómaczące się wulkanicznym podkładem gruntu, bliskością wulkanu na Stromboli, który też obecnie zaczął wyrzucać popiół, strumienie lawy i kłęby czarnego dymu. Ostatnie wielkie trzęsienia ziemi w Kalabrii miały miejsce w r. 1689 i 1783, ale od tego czasu zdarzały się mniejsze, jak np. w r. 1894.

Obecne trzęsienie ziemi przybrało rozmiary wielkiej klęski, kilkadziesiąt bowiem miasteczek i osad: Cosenza, Catanzaro, i ich okolice, zwłaszcza Monteleone, Pizzo, Paola, Marbirano, Ajello i t. d. zostało albo zburzonych, lub tak uszkodzonych, że domy będą musiały być rozebrane. Uderzenie dysmiczne okazało się niezwykle silne: trwało 20 sekund, przyszło w nocy i było nietylko falistym, ale tu i owdzie pionowym. Jeszcze dokładnie nie obliczono ofiar katastrofy, zdaje się jednak, że ogółem liczba zabitych, przynięcionych waląciami się domami, nie wyniesie do tysiąca osób, a rannych tyleż.

Poczęści mieszkańcy sami są sobie winni: jeszcze za rządu Burbonów w Neapolu, t. j. przed r. 1860, wydane zostało rozporządzenie, aby, ze względu na chroniczne trzęsienia ziemi, nie budowano w Kalabrii domów wyższych nad jedno piętro. Nakaz ten, zwłaszcza po zajęciu Neapolu przez rząd włoski, poszedł w zapomnienie, — owszem, więcej niż kiedykolwiek, budowano kilkopiętrowe kamienice, tylko co rozmiary klęski zwiększyło. Do tego, w małych miasteczkach i osadach, budynki stawiane są z kamienia, na glinie, zrozumiałem więc jest, dlaczego, przy najmniejszym trzęsieniu, odrazu rozpadają się.

W Prioli, około Montalto, powiada się nawet nowy wulkan, w miejscowości, będącej prawdopodobnie śródkowym punktem trzęsienia. Całkiem niespodzianie nastąpił tam wybuch lawy i błota, ziemia rozpadła się... Nędra jest wielką, ludność mieszka pod gołym niebem, w szałasach i namiotach i oczekuje pomocy od rządu. Kalabria nigdy nie była bogatą prowincją, — owszem ludność jej dostarcza znaczną część emigracji, dawniej jej rozbojnicy w górach, a dziś ciemnota, znanymi są we Włoszech.

Alle przy tej sposobności okazała się, w bardzo piękny sposób, solidarność Włoch. Ze wszystkich stron pośpieszono natychmiast ze znacznymi ofiarami pieniężnymi, z pomocą w naturze. Król włoski dał 100 tys. lirów, królowa 50 tysięcy, Papież 200 tys. lirów. Prócz tego składki od instytucji i od osób prywatnych napływają bardzo obficie, ale też katastrofa jest takich rozmiarów, że nawet drogą składek skutki jej zażegnać się nie dadzą.

Król Wiktor-Emanuel udał się



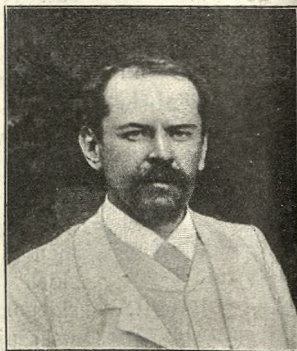
Trzęsienie ziemi w Kalabrii: król włoski zwiedzający miejsce katastrofy w Pizzo.

niezwłocznie z Piemontu do Kalabrii, którą zwiedził w miejscowościach dotkniętych trzęsieniem ziemi — głównie nad morzem — częścią koleją, samochodem, lub własnym jachtem «Jela», witany wszędzie z zapalem, bo mieszkańcy czują się bezradnymi. Inżynierja, żołnierja, zajęci są odwalaniem gruzów, aby zabitych czy rannych wydobywać. Przy tej czynności rozgrywają się rozdierające sceny. Deputowani kalabryjscy mają dziś ciężkie zadanie organizowania pomocy, dostarczania chleba, drzewa do baraków i zasiłeków pieniężnych. «Związek francuzko-włoski», mający siedzibę w Paryżu, pracujący nad zespoleniem Francji i Włoch, jako dwóch sióstr łacińskich, rozpoczął akcję, aby w Paryżu zorganizować pomoc, w czem cała prasa, zarówno włoska, jak francuzka, idą ręką w rękę.

Rzym.

Weryha.

NOWI REKTOROWIE.



Ks. Sergjusz Trubecki, nowy rektor uniwersytetu moskiewskiego, skończył wydział filologiczno-historyczny w Moskwie w r. 1862. W r. 1888 otrzymał stopień magistra za rozprawę p. t.: «Metafizyka w Grecji starożytnej», poczem został mianowany prywat-docentem przy katedrze filozofji. Po paru latach otrzymał tytuł doktora filozofji za rozprawę p. t.: «Nauka o słowie», i wkrótce potem został mianowany profesorem zwyczajnym i wykłada historję filozofji. Ks. Trubecki jest redaktorem miesięcznika: «Woprosy Filozofji i Psichologii» i radnym moskiewskiego zgrupowania ziemskiego.

ZAPISKI.

Literackie.

+ Pierwszą premierą tegorocznego sezonu w teatrze krakowskim była tragedia w trzech aktach Leopolda Staffa «Skarb», wystawiona w miejsce zapowiedzianej «Legendy» St. Wyspiańskiego, którą dyrekcja odłożyła na później z powodu zmian, jakie poeta wprowadza do swego utworu. «Skarb» Leopolda Staffa jest poematem symbolicznym, który nie całkiem znaleźć może na scenie wyraz odpowiedni swemu znaczeniu nie zawsze liczyć może na to, iż myśl poety w plastycznym kształcie scenicznego odzwierciedlenia jasno i wszechstronnie odsłoni się przed oczyma i wyobraźnią widzów. Tragedja Staffa, jako «symbol idei broniowych i zwalczanych przez symbole ludzi», pozostała też na scenie w części zagadką, której odczucie zupełne dać może lektura poematu, przez wnikięcie w ton i w istotną treść pomysłu.

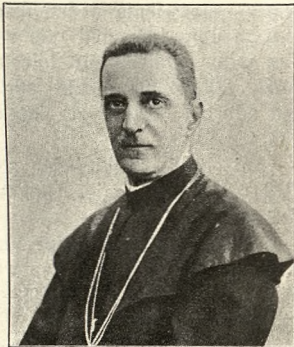
+ Do dwóch dramatycznych przeróbek scenicznych «Pana Tadeusza» przybyła trzecia pod postacią opery, którą skomponował amator-muzyk p. Wydźga, obywatel ziemski z Hrubieszowskiego. Czynną pomoc w harmonizacji opery okazał p. W. znany kompozytor Jan Gall.

Różne.

... Meble historyczne. Prezydent Roosevelt nabył krzesła, na których siedzieli Witte i Komura przy podpisywaniu traktatu pokoju w Portsmucie. Meble, które znajdowały się w pokojach, gdzie odbywały się posiedzenia pełnomocników rosyjskich i japońskich, były wynajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych od jednego z właścicieli składów mebli w Waszyngtonie. Obecnie właściciel składu sprzedaje owe meble amatorom, dołączając świadectwa autentyczności. Za stół, na którym podpisano traktat, zapłacił pewien amator 175 dolarów, za krzesła zaś płacono po 40 dol.

... Najstarszy dziennik na świecie. «Tsing - Rao», wychodzący w Pekinie, obchodzi tysiąc czterechsetletnią rocznicę swego istnienia w roku bieżącym.

KRONIKA POŚMIERTNA.



Ś. p. ks. Tomasz Sidorowicz, kanonik kapituły archidiecezji mohylowskiej, zmarł 26 sierpnia w maj. Tautulizkach gub. wileńskiej.



D-r Józef Rudzki, zmarł w Majmaku w Mandżurji, d. 23 lipca r. b.

NOWE MODY

JEDYNE POLSKIE PISMO ILUSTROWANE DLA KOBIET

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Oprócz wzorów na ubiory i roboty ręczne ma rocznie 48 kolorowanych obrazów i 24 tablic kroju.

Pojedynczy zeszyt kosztuje 25 kop. Przedpłata wynosi w Warszawie: kwartalnie rb. 1.50, półrocznie rb. 3, rocznie rb. 6. Z przesyłką pocztową: kwart. rb. 1.80, półr. rb. 3.60, rocznie rb. 7.20. Pierwszy numer nowego rocznika wyjdzie 15 października. Skład główny w księgarni G. Centnerszvera i Spółki w Warszawie, Marszałkowska 143. (3332)

Polskiej edycji dzieł *Fryderyka Nietzschego*

opuściły prasę drukarską i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

- Tom I. **Tako rzecze Zaratustra.** Cztery części w przekładzie **Wacława Berenta.** Cena rb. 3.
- Tom II. **Po za dobrem i złem,** w przekładzie **Stanisława Wyrzykowskiego.** Cena rb. 2.
- Tom III. **Z genealogji moralności,** w przekładzie **Leopolda Staffa.** Cena rb. 2.
- Tom IV. **Dytyramby Dionyzyjskie,** w przekładzie **Stanisława Wyrzykowskiego.** Cena k. 60.

Wydanie pełne!

PROSPEKTY GRATIS i FRANCO.

Skład główny w księgarni G. Centnerszvera i Spółki w Warszawie. Wydanie wytworne na papierze czerpanym. Cena I tomu rb. 7.50, tom II rb. 5, tom III rb. 5, tom IV rb. 1.25. (3331)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

NIEPOCIESZONY. — Czego pan płaczesz, panie Samuelu?
 — Umarł zacy Sawindelman i zostawił cztery miliony!
 — O, szkoda!... Czy pan należysz do jego rodziny?
 — Niestety, nie?... i właśnie dlatego płaczę!

(Kolce)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług takay. (7470)

ZĘBY SZTUOZNE.

Prawdziwe puchowe

Orenburskie i Penzeńskie chustki, pończochy, skarpetki w składzie saratowskich sarpinek Sirotkina. Polecamy nowości! Sarpinka na bieliznę po 40 kop. arszyn. Petersburg, w korpusie paziów, wejście z zaufką Czernyszewa. (7473)

UMEBLOWANY DOM M. MUCHINA.

Petersburg, Mojka 61, drugi dom od Newskiego, Kirpiczny zaułek 8 i Morska 16 (110 numerów).

Cena od 1 do 15 rb. za dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Telefon, wanna, oświetlenie elektryczne. Na dworcun należy zwracać się do konduktora, a doróżkarzom nie ufać. (7490)

PORTRETY

nowości! Pięknie odbione 24x30 cent. w pas-part. i szer. ramie z opakow. 3 rb. Takież portret, artyst. odrobionym farbami 4 rb. Przesyłka na koszt odbiorcy. Polecamy obrazy świetnie pięknej roboty na szkło po 25 kop. do wykładów. Katalogi bezpłatnie. **W. STEPANOW,** Petersburg, Newski просп. 69. (7496)



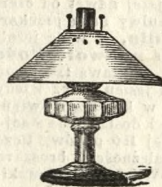
(7498)

Palniki spirytusowe „WALTHER“

najlepsze z istniejących, poleca: **Biuro Techniczne „ATLANTA“.** Warszawa, Erywańska № 14. Telefon № 2042. Większym odbiorcom i handlującym ustępstwa; poszukiwani odsprzedający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

E. URLAUB

Petersburg, ul. Kazańska № 8.



Lampy do pracy różnych systemów, najnowszego typu. Naftowe i spirytusowe palniki. Wanna fotel na kołkach z piecem. Klatki dla papug i kanarków. Lodownię pokojowe, klozety, latarnie.



(7458) 757

W Mohyłowie Podolskim SZKOŁA HANDLOWA

(ze wszystkimi prawami rządowych zakładów naukowych)

wprowadziła wykłady
języka polskiego

dla tych, którzy zechcą się go uczyć. Z powodu otwarcia równoległych oddziałów 1 i 2 klasy, są miejsca dla nowostępujących chrześcijan. Po programy i ustawę zwracać się należy do dyrektora. (7484)

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż od d. 15 maja mój skład pianofortów i pracownia reperacji zostały znacznie powiększone i przeniesione na róg Wozniesieńskiego i Jekateryńskiego kan. № 32-77, przy Wozniesieńskim moście.

Uprzejmie proszę przyjąć do wiadomości niniejsze ogłoszenie i zarazem wyrażam głęboką wdzięczność za okazywane mi zaufanie, mając nadzieję zachować takowe na przyszłość.

Z uszanowaniem **Leonard Kewitsch.**

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

„ II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950
 Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzaska rb. 1 kop. 20. Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia, kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

Dostawca Dworu Ich Cesarskich Mości

C. M. SCHRÖDER

Fabryka Fortepianów i Pianin

Petersburg, Newski № 52.

Warszawa, Nowy-Swiat № 30.

Łódź, Piotrkowska № 18.

Odessa, Derybasowska róg Gawanej. (7489)



NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemcecz

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jeruzolimka 71. (3290)

NIEPRAWDOPODOBNE. — Jakże ci się podobała ta sztuka?
 — Hm... tak sobie, niezgorza. Ale jeden fakt zauważyłem całkiem nieprawdopodobny...
 — Jaki?...
 — Między pierwszym i drugim aktem minęły dwa lata, a służąca wciąż ta sama. (Kolce)

ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.

NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

Telefon № 1531. (7203)



Zawiadamiamy, iż Pan

Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

Słuchaczka kursów

Leshafta, polka, usilnie prosi o lekcje. Zgłaszać się listownie: Petersburg, W. O. 6 linja d. 17, m. 13.

D-r W. Dobry

specjalna lecznica chorób **uszów, nosa i gardła.**

Petersb., Newski 51 (przy Włodzimier.). Przyjęcia od g. 5-8, w święta od 11-2. (7493)

D-r TIZNER

po powrocie, jak dawniej, przyjmuje z chorobami gardlanemi, pierśsiowemi i innymi chronicznymi podług metody Kneippa. Petersburg, ul. Sadowa 59, m. 12., od g. 4. Porady w wodolecznictwie. (7491)

SPECJALNY ZAKŁAD

M. I. Malarewskiego

Petersburg, Wasil. Ostr., 10 linja, № 37. Przyjmuje niezdolne, nierozwinięte i nerwowe dzieci codziennie od g. 11-1, w czwartki i niedziele od g. 6-7. (7492)

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALABRII.

Nowe trzęsienie ziemi nawiedziło górzystą Kalabrię, bo prowincja ta południowych Włoch, sąsiadująca z Sycylią, jest klasyczną ziemią trzęsień podziemnych. Od najdawniejszych czasów kroniki zapisują mniejsze lub większe katastrofy, tłómaczące się wulkanicznym podkładem gruntu, bliskością wulkanu na Stromboli, który też obecnie zaczął wyrzucać popiół, strumienie lawy i kłęby czarnego dymu. Ostatnie wielkie trzęsienia ziemi w Kalabrii miały miejsce w r. 1689 i 1783, ale od tego czasu zdarzały się mniejsze, jak np. w r. 1894.

Obecne trzęsienie ziemi przybrało rozmiary wielkiej klęski, kilkadziesiąt bowiem miasteczek i osad: Cosenza, Catanzaro, i ich okolice, zwłaszcza Monteleone, Pizzo, Paola, Marbirano, Ajello i t. d. zostało albo zburzonych, lub tak uszkodzonych, że domy będą musiały być rozebrane. Uderzenie dysmiczne okazało się niezwykle silne: trwało 20 sekund, przyszło w nocy i było nietylko falistym, ale tu i owdzie pionowym. Jeszcze dokładnie nie obliczono ofiar katastrofy, zdaje się jednak, że ogółem liczba zabitych, przynięcionych waląciami się domami, nie wyniesie do tysiąca osób, a rannych tyleż.

Poczęści mieszkańcy sami są sobie winni: jeszcze za rządów Burbonów w Neapolu, t. j. przed r. 1860, wydane zostało rozporządzenie, aby, ze względu na chroniczne trzęsienia ziemi, nie budowano w Kalabrii domów wyższych nad jedno piętro. Nakaz ten, zwłaszcza po zajęciu Neapolu przez rząd włoski, poszedł w zapomnienie, — owszem, więcej niż kiedykolwiek, budowano kilkopiętrowe kamienice, tylko co rozmiary klęski zwiększyły. Do tego, w małych miasteczkach i osadach, budynki stawiane są z kamienia, na glinie, zrozumiałem więc jest, dlaczego, przy najmniejszym trzęsieniu, odrazu rozpadają się.

W Prioli, około Montalto, zapowiada się nawet nowy wulkan, w miejscowości, będącej prawdopodobnie środkowym punktem trzęsienia. Całkiem niespodzianie nastąpił tam wybuch lawy i błota, ziemia rozpadła się... Nędra jest wielką, ludność mieszka pod gołęb niebem, w szałasach i namiotach i oczekuje pomocy od rządu. Kalabria nigdy nie była bogatą prowincją, — owszem ludność jej dostarcza znaczną część emigracji, dawniej jej rozbójnicy w górach, a dziś ciemnota, znani są we Włoszech.

Ale przy tej sposobności okazała się, w bardzo piękny sposób, solidarność Włoch. Ze wszystkich stron pośpieszono natychmiast ze znacznymi ofiarami pieniędzmi, z pomocą w naturze. Król włoski dał 100 tys. lirów, królowa 50 tysięcy, Papież 200 tys. lirów. Prócz tego składki od instytucji i od osób prywatnych napływają bardzo obficie, ale też katastrofa jest takich rozmiarów, że nawet drogą składek skutki jej zażegnać się nie dadzą.

Król Wiktor-Emanuel udał się



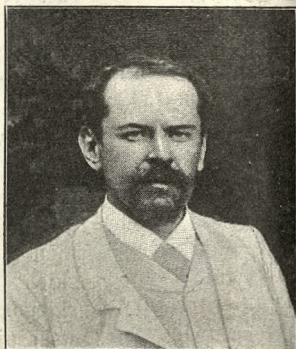
Trzęsienie ziemi w Kalabrii: król włoski zwiedzający miejsce katastrofy w Pizzo.

niezwłocznie z Piemontu do Kalabrii, którą zwiedził w miejscowościach dotkniętych trzęsieniem ziemi — głównie nad morzem — częścią koleją, samochodem, lub własnym jachtem «Jela», witany wszędzie z zapalem, bo mieszkańcy czują się bezradnymi. Inżynierzy, żołnierze, zajęci są odwalaniem gruzów, aby zabitych czy rannych wydobywać. Przy tej czynności rozgrywają się rozdierające sceny. Deputowani kalabryjscy mają dziś ciężkie zadanie organizowania pomocy, dostarczania chleba, drzewa do baraków i zaśilków pieniężnych. «Związek francuzko-włoski», mający siedzibę w Paryżu, pracujący nad zespoleniem Francji i Włoch, jako dwóch sióstr łacińskich, rozpoczął akcję, aby w Paryżu zorganizować pomoc, w czem cała prasa, zarówno włoska, jak francuzka, idą ręką w rękę.

Rzym.

Weryha.

NOWI REKTOROWIE.



Ks. Sergjusz Trubecki, nowy rektor uniwersytetu moskiewskiego, skończył wydział filologiczno-historyczny w Moskwie w r. 1862. W r. 1888 otrzymał stopień magistra za rozprawę p. t.: «Metafizyka w Grecji starożytnej», potem został mianowany prywat-docentem przy katedrze filozofji. Po paru latach otrzymał tytuł doktora filozofji za rozprawę p. t.: «Nauka o słowie», i wkrótce potem został mianowany profesorem zwyczajnym i wykłada historję filozofji. Ks. Trubecki jest redaktorem miesięcznika: «Woprosy Filozofji i Psichologii» i radnym moskiewskiego zgromadzenia ziemskiego.

ZAPISKI.

Literackie.

+ Pierwszą premierą tegorocznego sezonu w teatrze krakowskim była tragedia w trzech aktach Leopolda Staffa «Skarb», wystawiona w miejsce zapowiedzianej «Legendy» St. Wyspiańskiego, którą dyrekcja odłożyła na później z powodu zmian, jakie poeta wprowadza do swego utworu. «Skarb» Leopolda Staffa jest poematem symbolicznym, który nie całkiem znaleźć może na scenie wyraz odpowiedni swemu znaczeniu nie zawsze liczyć może na to, iż myśl poety w plastycznym kształcie scenicznego utworzenia jasno i wszechstronnie odsłoni się przed oczyma i wyobraźnią widzów. Tragedja Staffa, jako «symbol idei bronionych i zwalczanych przez symbole ludzi», pozostała też na scenie w części zagadką, której odczucie zupełne dać może lektura poematu, przez wniknięcie w ton i w istotną treść pomysłu.

+ Do dwóch dramatycznych przeróbek sceniczných «Pana Tadeusza» przybyła trzecia pod postacią opery, którą skomponował amator-muzyk p. Wydźga, obywatel ziemski z Hrubieszowskiego. Czynną pomoc w harmonizacji opery okazał p. W. znany kompozytor Jan Gall.

Różne.

... Meble historyczne. Prezydent Roosevelt nabył krzesła, na których siedzieli Witte i Komura przy podpisywaniu traktatu pokoju w Portsmouth. Meble, które znajdowały się w pokojach, gdzie odbywały się posiedzenia pełnomocników rosyjskich i japońskich, były wynajęte przez rząd Stanów Zjednoczonych od jednego z właścicieli składów mebli w Waszyngtonie. Obecnie właściciel składu sprzedaje owe meble amatorom, dołączając swia-

dectwa autentyczności. Za stół, na którym podpisano traktat, zapłacił pewien amator 175 dolarów, za krzesła zaś płacono po 40 dol.

... Najstarszy dziennik na świecie. «Tsing-Rao», wychodzący w Pekinie, obchodzi tysiąc czterechsetletnią rocznicę swego istnienia w roku bieżącym.

KRONIKA POŚMIERTNA.



Ś. p. ks. Tomasz Sidorowicz, kanonik kapituły archikatedry mohylowskiej, zmarł 26 sierpnia w maj. Tautuliszkach gub. wileńskiej.



D-r Józef Rudzki, zmarł w Majmaku w Mandzurji, d. 28 lipca r. b.